



<http://rcin.org.pl>

Exz. archiwalny IBL

<http://rcin.org.pl>

WYBÓR
BAJEK POLSKICH

Z ROZPRAWĄ O APOLOGU

WRAZ

Z KRÓTKIMI BIOGRAFAMI BAJKOPISÓW

I

OBJAŚNIENIEM MIEJSC TRUDNIÉJSZYCH.

—
Mutato nomine, de te fabula
narratur.

—
PETERSBURG.

W KSIĘGARNI KLASYCZNEJ.

—
1846.



POZWALA SIĘ DRUKOWAĆ,
pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury liczby
exemplarzy prawem naznaczoney.

St. Petersburg, Grudnia 20 d. 1845 r.

Cenzor IGNACY IWANOWSKI.

37/18

W Drukarni Eduarda Pracza.

O APOLOGU.

§. I. CO JEST ALLEGORYA?

Kiedy rzecz jaka i jój własności, oznaczone są przez inną *zmysłową*, pierwszój podobną, tak, że to druga staje się obrazem pierwszój, pewnieć odznaczonym i bardziej uderzającym; to nazywa się z greckiego *allegorią*. Trafność, jasność i żywość są szczególniejszemi każdego obrazu zaletami, krótkość zaś jest rzeczą istotną; albowiem roz-wlekłość morduje uwagę, i przeszkadza żywemu całości objęciu. Bajka z natury swojój do allegoryi należy.

§. II. CO JEST BAJKA?

Wyraz *bajka* oznacza początkowo opowiadanie rzeczy zupełnie zmyślonój, lub z prawdą pomieszanój; w poezyi zaś bajką nazywamy *krótką powieść poetyczną*, w której nierozumnym istotom *ludzki*, sposób myślenia i działania żartobliwie przypisujemy, a to dla okazania w żywym świetle *moralnej* jakiej prawdy: i natenczas bajka dla różnicy od innych poetyckich płodów *ezopową* się zowie, od Ezopa pierwszego jój wynalazcy. Bajka jest dla ludzi zwierciadłem, w którym zdrożności i błędy swoje spostrzegać mają, stosownie do owego zdania Horacyusza: *mutato nomine, de te fabula narratur.*

§. III. COŻ WIĘC KAŻDA BAJKA W SOBIE ZAWIERA ?

1. Każda bajka dwie rzeczy w sobie zawierać musi (z tych jedną ciałem, a drugą jej duszą nazwaćby można), to jest *obraz* czyli *przykład*, i *sens moralny*, który koniecznie z tego zmysłowego przykładu, z charakteru działających osób, i z natury okoliczności jak najprościej wynikać powinien. *Nauka* jest najgłówniejszą rzeczą, prawdziwym celem bajki, przykład zaś tylko formą czyli środkiem, za pomocą którego nauka w żywym wystawia się światło: i dla tej to poetycznej formy bajka do *poezyi* należy, a ze względu na morał, do *poezyi dydaktycznej*.

2. Poeta więc piszący bajkę obiera najprzód jaką prawdę moralną, a potem szuka w fizycznym świecie przykładu, dla wydania naocznie założonego twierdzenia.

3. Ukontentowanie, które nam bajka sprawia, nie tylko ztąd pochodzi, że w niej dowcip w zmysłowej, a zatem wyraźniejszej wszystko maluje postaci, ale także i z tego wynika źródła, ponieważ się przekonywamy, że natura podług odwiecznych a nieodmiennych praw, tak w fizycznym jak w moralnym świecie, jedną postępuje drogą. W fizycznym świecie pewność tych praw widocznej i jawnej w oczy nam wpada, jak w moralnym, czyli w działaniach duszy naszej, i dla tego bajkopisowie w tym fizycznym świecie swoich szukają aktorów.

§. IV. PRZYKŁAD TEN JAKIM BYC POWINIEN ?

1. Przykład ten wystawiać powinien *szczególne* jakie *zdarzenie*, czyto działanie (*actio*), czyli też rozmowę ja-

kichkolwiek istot, np. bogów, ludzi, zwierząt, a nawet rzeczy nieżyjących. Z tego więc względu bajka jest krótkim dramatem, albowiem jest w niej wyłożenie rzeczy, zawiązanie i rozwiązanie. Któżkolwiek jest aktorem zawsze powinien mi na początku powiedzieć, o co chodzi? powinien wzbudzić ciekawość, a w dalszym ciągu lub w końcu oneż zaspokoić, tak, aby czytelnikowi nic nie pozostało do żądania.

2. Właśnie to jest istotną każdą bajki cechą, że ta wystawiać powinna przypadek lub zdarzenie jakie szczególne, a zatem do pewnych działających osób przywiązane: albowiem jeżeli się co stało, to koniecznie szczególnym istotom musi być przypisane. Parabola tém się różni od bajki, że pierwsza przytacza tylko *podobne* zdarzenie, do obecnego przypadku zastosowane, a zatem pośrednio tylko do wyjaśnienia rzeczy służące, bajka zaś koniecznie wymaga rzeczywistości, że się tak, a nie inaczej stało, lub stać mogło.

3. Lecz dla czegożto w bajce opowiada się szczególne zdarzenie? Bo w przypadku, który się istotnie wydarzył, więcej znajdujemy przekonania, jak w tém, co jest tylko podobieństwem do prawdy: dla tego to bajka mocniej nas uderza, i żywsze na umyśle czyni wrażenie.

4. Akcja bajki wprost z największą dokładnością oznaczać musi prawdę zamierzoną, i ta prawda powinna być głównym punktem, do którego wszystkie części składające akcją, dążyć się mają, i to jest, co nazywamy *jednością* bajki. Skoro bajka kilka głównych wyobrażeń w sobie zawiera, tak dalece, że z niej kilka prawd moralnych wprowadzić można, już natenczas wykracza przeciw jed-

ności, i żadną miarą pożądanego nie sprawi skutku. Ztąd wynika także, iż wszelkie niepotrzebne ozdoby poetyckie, opisy, rozszerzenia wszelkiego rodzaju, więcej szkodzą niż pomagają bajce, rozrywając niepotrzebnie uwagę czytelnika, który całości za jednym okiem rzutem, objąć nie może.

§. V. NAUKA MORALNA I JEJ WŁASNOŚCI.

1. Nie każda prawda obojętna, np. że ogień parzy, zimno dokucza, i t. d., ale tylko prawda *moralna* może i powinna być przedmiotem i celem bajki. Prawda ta będąc zastosowaniem, czyli wnioskiem oczywistym z bajki, ma być *jasną*, nie potrzebując żadnego innego dowodu. Nadto nie błyszczące koncepta i wymuszony dowcip, lecz zdrowa moralność i pożyteczne prawdy niech będą bajek osnową. (zob. §. VII, 4).

2. Ezop zawsze sens moralny na końcu bajki umieszczał, Fedrus zaś zarówno na początku jak na końcu, i zdaje się, że to jest rzeczą obojętną: można go nawet zupełnie opuścić, zostawując czytelnikowi odgadnienie zawartej w bajce nauki, zwłaszcza wtenczas, kiedy powieść jasno i szczęśliwie wyłożona, jak w Krasickim.

§. VI. JAKICH AKTORÓW W BAJCE NA SCENĘ WYPROWADZAMY?

Człowiek na niskim jeszcze stopniu oświecenia stojący, dla wystawienia naocznie moralnej lub politycznej prawdy, szukał w naturze, a szczególnie w *zwierzęcym* świe-

cie, z którym wtedy w bliższym zostawał związku, stosownego przykładu; dla tego aktorami czyli osobami działającymi najczęściej są zwierzęta, niekiedy zaś niezżyjące nawet istoty. Zwierzęta najdogodniejsze są na aktorów w bajce, a potem wszystkie inne rzeczy w naturze, o ile mogą służyć za znaki czyli *symbola* przymiotów i skłonności ludzkich, np. trzcina dla oznaczenia niestałości i chwiejącego się charakteru, dąb jako znak niezgiętości, kamień nieczułości, i t. d.

§. VII. CZEMU POECI NAJWIĘCEJ W BAJKACH ZWIERZĘTA DZIAŁAJĄCE WPROWADZAJĄ?

1. Bo to pochlebia miłości własnej, kiedy nasze błędy napotyamy w owych niższych od nas istotach. Lecz nade wszystko z tego względu dogodne są bajkopisom zwierzęta, ponieważ instynktem swoim zbliżają się do człowieka, ponieważ mają w sobie pewne skłonności i przymioty ludzkie, a co większa, ponieważ *charaktery* w świecie zwierzęcym są *oznaczone, pewne i nieodmienne*. Człowiek jeden różni się od drugiego charakterem swoim, gdy przeciwnie między zwierzętami jednego rodzaju, żadnej nie postrzegamy różnicy: tak więc zwierzę pewnego gatunku, może być reprezentantem jednego tylko charakteru, np. tygrys okrucieństwa, owca cierpliwości, lis chytrności, i t. d.

2. Wprowadza więc poeta rozmawiające i działające zwierzęta podług ich *rzetelnego*, lub na domyśle ugruntowanego charakteru. Postępowanie to następującą przynosi korzyść: bajka z natury swojej krótką być powinna, przeto

bajkopis wprowadzające działające zwierzęta, już tém samem, bez żadnego opisu, charakter ich oznaczył, który do wydania i zainteresowania akcji koniecznie jest potrzebny.

3. I w istocie zasłona ta czyli strój, osobliwie dla dzieci wiele ma powabu: widząc bowiem zmysłowe przedmioty natury, a szczególnież zwierzęta (na które z takim ukontentowaniem żapatrywać się zwykły) rozmawiające i działające, radeby wiedzieć, co się dalej stanie? a tak zaostrza się ich ciekawość, bawi imaginacya, a niespodziewana częstokroć nauka zaspokaja ich rozum.

4. Jednakże nie każdą pożyteczną naukę zwierzętom w usta włożyć można: co większa, najszlachetniejsze zasady moralności i cnoty, wcale tym sposobem wyrazić się nie dadzą. Prawdziwa cnota, pokonanie swych namiętności, bogoboju i tym podobne wyższe moralne przymioty, będąc wyłącznie wyższej istoty, to jest człowieka udziałem, żadnym sposobem z charakteru i działań zwierzęcych wypływać nie mogą, a podobne nauki dojrzałszemu wiekowi i oświecenijszym narodom właściwe, nie potrzebują nawet bajecznego stroju, w którym szczególnież dzieci i ludy na niskim jeszcze oświaty szczeblu zostające, osobliwsze znajdują ukontentowanie. Lecz i to pewną jest rzeczą, że im bardziejby się działanie zwierząt do ludzkiego zbliżało, tymby więcej bajka traciła powabu i mocy swojej: jój zasadą jest prostota, i owa z natury zwierząt wynikająca *prawdziwość użytego przykładu*. Tygrys, wilk, lis, nie przekona nas w bajce, jeżeli w swym charakterze nie mówi i nie działa *).

*) *Uwaga*. Najpierwszym człowieka nauczycielem, sam człowiek być powinien, nie zwierzęta i inne twory.

§. VIII. CZY WOLNO ZMIENIAĆ CHARAKTERY ZWIERZĄT?

Z téj pewności i jednostajności charakterów zwierząt, o której mowiliśmy wyżej, wynika, iż poecie nie wolno ich zmieniać. Może on wprawdzie zwierzętom nadać *mowę i wolę*, wprowadzając je w stosunki towarzystwa ludzkiego, jako królów, sędziów, oskarżycieli, i t. d. ale ich przyjętego charakteru poecie zmieniać się nie godzi, gdyżby natenczas innemi wydawały się być istotami:

Lecz zkądże człowiek ma brać nauczające przykłady i wzory? — bez wątpienia z historyi. Ale niestety! czémże jest historia uważana w tym sposobie, w jakim ją dziś wykładamy? Znajdzież w niej nauczyciel potrzebne zawsze i stosowne dla dzieci przykłady? w historyi, opisującej po większej części czyny królów, albo zdobycia i wyprawy wojenne, które rzadko dla młodzieży pożyteczną zawierają naukę? Prócz tego, czyliż to każdy, a szczególnież dzieci, tak są z historią obeznane, aby im nie były obcemi charaktery i stosunki użytych osób? I tak pozwólmy, że poeta wprowadza na scenę Nerona i Brytannika: czy każdy zna ich charakter i stosunek względem siebie? Dla tego pisarz byłby przymuszony obszerniej to wszystko wykladać i opisywać, co do wyłuszczenia rzeczy i zainteresowania czytelnika niezbędnie potrzebnémby sądził. Przeciwnie gdy użyje istot powszechnie znanych *wilk i baranek*, każdy zaraz stosunek pozna i w swojej imaginacyi obraz ten uzupełni. Z téj więc przyczyny poeta własnej kompozycyi na pomoc wezwać musi, tworząc sobie zdarzenie i przykład, jaki się jego zamiarowi najstosowniejszym być zdaje.

takie więc tylko mamy im przypisywać własności, które się na ich naturze zasadzają, o tyle zbliżając je do sfery ludzkiej, by się w nich człowiek łatwo poznać mógł.

§. IX. WŁASNOŚCI BAJKI.

1. Ze wszystkich gatunków poezyi najtrudniej jest oznaczyć prawidła, których w pisaniu bajek trzymać się należy. Floryan radzi pisać bajki przez jakiś wrodzony instynkt; co jednak nie mających powołania do poezyi uwodziłoby nie powinno. Kilka szczęśliwych rymów i czeze błyskotki dowcipu, nie jedną jeszcze prawdziwą zaletę i chlubnego poety nazwiska. Potrzeba mieć koniecznie wrodzony talent, którego najstaranniejsze ćwiczenie zastąpić nie potrafi.

2. Śmieie z Lafontem twierdzić można, że największa zaleta bajki na *stylu i opowiadaniu* zależy. Najprzyzwoitszym jest styl potoczny (zbliżający się do zwyczajnej ustnej rozmowy), lecz ten, stosownie do charakteru osób działających, może się wyżej wznosić (zob. bajkę Platon — Pasterz i morze — Umbrelka), i znowu do pospolitej mowy zniżać. Lafonten bajkopis francuzki, a u nas Krasiecki, byli mistrzami w tym względzie: tych więc naśladować trzeba.

3. Styl powinien być *prosty, łatwy i naturalny*, równie daleki od przesadzonych i wyszukanych ozdób poetyckich, rozwlekłych i nudnych przydatków, jak od wyrażen pospolitych i płaskich, które smak dobry, ów konieczny sędzia wszystkich poetycznych płodów, ogłodzić potrafi. Długie wstępy, zboczenia czyli epizody i poetyc-

kie opisy nie zgadzają się z charakterem i celem bajki, będącej z natury swojej ulotnym tylko i krótkim poematem. Atoli w rodzaju rymotwórstwa przeznaczonym do nauczania, potrzeba surowość i niesmak przestroż moralnych, otoczyć powabami stylu i wyrażen interesujących, przez co sama moralność wyraźniej przemawia do serca *).

4. Najglówniejszą jest rzeczą, aby autor *żywo* nam rzeczy malował, i niejako przed oczy stawiał aktorów występujących na scenę, i dla tego powinien najdrobniejsze częstokroć opisywać szczegóły, któreby nam własności i charakter tychże aktorów jak najlepiej wydawały. Im mocniej i żywiej poeta rzeczy nam maluje, im więcej w nas ubocznych okoliczności i wyobrażeń wzbudzić potrafi, tym bardziej bajka, jako płód poetyckiej sztuki, podobać się będzie. Lecz ten talent żywego malowania rzeczy, nie jest dostatecznym, jeżeli autor nie posiada sztuki gładkiego i miłego opowiadania, sztuki nader trudnej i rzadkiej, a która w dowcipie i charakterze pisarza swoje ma źródło.

5. Nadewszystko wesola *satyryczność* dziwnie bajce przystoi, której istota właściwie na ironii polega. (Krasicki).

6. Dawniejsze bajki były proste i poważne, przytém zwięzłe. Ezop nie zatrzymuje się nigdy długo nad żadnym opisem, ale zaraz wraca do glówniejszej rzeczy, i dąży do końca. Fedrus widocznie tą samą postępuje

*) Ego vero narrationem, ut si ulla partem orationis, omni, qua potest, gratia et venere exornanda puto. Quint. Inst. Or. lib. IV. e. 2.

drogą, a gdzie z niej zbacza, tam miara wiersza i styl poetycki zmusiły go prawie do tego. Lafonten nową utworzył szkołę, przydając do prostoty Ezopa wdzięk stylu i ozdoby poetyckie, odpowiadające wyższemu postępowi oświecenia i żądaniom delikatniejszego smaku.

§. X. PODZIAŁ BAJEK.

Możnaby podzielić bajki

- a) na *dawniejsze*, nie cierpiące żadnych ozdób poetyckich, jakimi są bajki *ezopowe*.
- b) na *nowsze* ubarwione czarującym wdziękiem stylu i ozdób poetyckich, pisane w guście *Lafontena*.

Do tych przydałby jeszcze można trzeci rodzaj bajek *epigrammatycznych*, odznaczających się zwięzłym stylem i satyryczną uszczypliwością *).

*) *Lessing* idąc za przykładem starożytnych pisarzy, mianowicie *Aphtoniusa*, retora greckiego, żyjącego w 4tym wieku po Chrystusie, dzieli bajki na *rozumowe* i *obyczajowe*, ale ten podział na inną zasadza różnicy. Bajki opisujące szczególny przypadek, w istocie wydarzyć się mogący, nazywa rozumowe, w których istotom innych nie przypisujemy własności i przymiotów nad te, jakie rzeczywiście w nich obserwujemy, czyto w ludziach, czy w zwierzętach, np. Pan i pies — Kulawy i ślepy, i t. d. Przeciwnie zaś bajki, w których opisane zdarzenie za *przypuszczeniem* tylko pewnych warunków nastąpić mogło, *obyczajowemi* zowie. Bajki rozumowe nie mają żadnego podziału, gdy tymczasem obyczajowe na dwa gatunki podzielić można. Przypuszczenie to tyczyć się

§. XI. BAJKI GDZIE WZIĘŁY SWÓJ POCZĄTEK?

1. Bajki należą bez wątpienia do najdawniejszych dowcipu ludzkiego tworów, i podobnie jak wiele innych nauk na *wschodzie* wzięły swój początek. Jakóż w tym gatunku poezyi najlepiej się wydają własności *azyatyckiego* dowcipu: owa skłonność do przypowieści i zagadek, ów zwyczaj tłumaczenia się za pomocą zmysłowych obrazów i przenośni; wszystko to dotąd trwa w Azyi, i jest właściwą stylu orientalnego cechą.

2. Niektórzy twierdzą, że bojaźń dała początek apolo-gowi: że niewolnik rozsądny i dowcipny nie śmiejąc pa-nu swemu wręcz prawdy powiedzieć, użył do tego zas-tony czyli allegoryi, co też jego początek na *wschodzie*,

może albo *subjectu*, albo *predykatu* bajki. Zdarzenie jest podobne do prawdy, przypuściwszy, że te lub owe istoty exystują na świecie, lub też przypuszczając, że te lub owe rzeczywiście exystujące istoty, właściwe sobie przymioty w wyższym posiadają stopniu. Owe bajki, w których subiekta przypuszczamy nazywa Lessing *mityczne*; np. Kmieć i Merkury, słowem mówiąc takie, w które wchodzą bóstwa, osoby allegoryczne, duchy i inne zmyślane istoty; gdyż w nich przypuszczamy, że wszystkie te istoty exystują lub exystowały, a zdarzenie opisane pod tym jedynie warunkiem z prawdą jest zgodne. Te zaś, w których zwierzętom szlachetniejsze przypisujemy przymioty, czyli co jedno, do sfery pojmowania i działania ludzkiego przybli-żamy, nazywa *hyperfizyczne*, np. Wilk i jagnię — Czapla, ryby i rak, i t. d.

Z tych dwóch rodzajów rozumowych i obyczajowych bajek wynika trzeci, bajek *mieszanych*.

pod rządem despotycznym, tudzież pierwszy fabulista grecki, podług powszechnego, mniemania w niewolniczym urodzony stanie, potwierdzać się zdaje. Drudzy znowu utrzymują z większym do prawdy podobieństwem, iż mędrzec nie chcąc obrazić miłości własnej, która niechętnie od innych przyjmuje nauki, umyślił dać myślom swoim ten kształt przyjemny i powabny, i ukrył gorzką prawdę w słodkiem lekarstwie, aby ludziom przystępniejszą i powabniejszą się stała: człowiek bowiem chce się czasem poprawić jednak nie cierpi, by go ganiiono albo nudzono.

3. Pan Floryan jedną jeszcze nasuwa uwagę: na wschodzie ludzie zostając na niskim jeszcze stopniu oświecenia, a zatem bliżsi zwierzęcego świata, najczęściej pasterskie prowadząc życie, a do tego wierząc w przechodzenie duszy z ciała w ciała (metempsychosis), mieli zapewne więcej sposobności i pobudki uważania różnych skłonności zwierząt. Od przekonania, że zwierzęta mają duszę, łatwe przejście do uwerzenia, iż *mowę* także posiadać muszą. Szpaki, przepiórki, kury i inne żyją w gromadach: zkądże ta potrzeba towarzystwa, gdyby się między sobą nie porozumiewały? Nie wchodząc w to, czy to mniemanie jest prawdziwe, czy dowcipnie tylko wymyślone, to jednak jest rzeczą pewną, że Apolog przyszedł do nas ze wschodu.

§. XII. O POŻYTKACH WYNIKAJĄCYCH Z BAJKI.

1. *Sokrates* wtrącony do więzienia, chcąc ostatnie życia swojego chwile Muzom poświęcić, układał wierszem prozaiczne bajki *Ezopa*; a *Platon* wypędziwszy ze swo-

jój Rzeczypospolitéj wszystkich poetów, a nawet i boskiego Homera, Ezopowi zaszczytne naznacza miejsce, chcąc, ażeby dzieci od matek i nianek najprzód się bajek jego uczyły, owszem z mlekiem je razem wyssały: albowiem nie można zawczasie młodocianego umysłu przyzwyczajając do cnoty i mądrości. Przytocz dziecku przykład historyczny, któryby w sobie pożyteczną zawierał naukę, nie zrozumie go; lecz użyj do tego zwierząt, i wyłóż rzecz całą, z ciekawością i pożytkiem słuchać cię będzie. — Nie samą moralność odnosi dziecko w korzyści, ale razem uczy się poznawać własności i przymioty zwierząt, a tem samém i *swoje*, albowiem człowiek jest zbiorem tego wszystkiego, co jest dobrego lub złego w tych nierozumnych istotach. Prometeusz chcąc stworzyć człowieka, wziął część najszlachetniejszą każdego zwierzęcia: z tych części tak różnorodnych utworzył ludzką istotę i dokonał tego dzieła, które małym światem zowią. I dla tego to w bajce każdy swój obraz znajdzie, a dziecko częstokroć z niój pierwszych nabywa wyobrażeń.

2. Nigdy najdzielniejsza wymowa tego nie odnosiła tryumfu, co bajka trafnie powiedziana i do okoliczności zastosowana. Ateńczykowie szemrali na samowładność Pizystrata: przyszedł Ezop, i powiedział im bajeczkę o żabach żądających króla. Jowisz daje im najprzód martwą belkę: a gdy o innego prosiły, zesłał im żarłocznego węża. Poznał lud niespokojny, że łagodny rząd Pizystrata lepszym był do zniesienia nad ten, co po nim mógł nastąpić.

W Rzymie lud uciśniony długami i pracą zbuntował się przeciwko szlachcie, i wyszedł z Rzymu na górę *S-tą*.

Udał się do niechętnych Meneniusz Agryppa, a powiedziawszy im bajeczkę o żołądku i innych częściach ciała ludzkiego, przekonał umysły, i do spokojnego powrotu do miasta nakłonił.

§. XIII. LITERATURA BAJEK.

1. Zdaje się, że *Indye* były kolebką apologu, gdzie człowiek nie śmiejąc wręcz prawdy powiedzieć, pod postacią czyli allegoryą ukrywać ją musiał. Bramin *Wishnu Sarma* pierwszym miał być bajki wynalazcą. Z tego źródła wyszły później powieści i bajki *Bidpaja* czyli Pilpaja, mądrego bramina, żyjącego na dworze potężnego Króla, nazwiskiem Dabszalim, na 400 lat przed Chrystusem, epoka, do której zwykle najdawniejszych bajkopisów odnosimy.

Wiemy z ksiąg Pisma *S-go*, że ten sposób ogłaszania prawdy i przekonywania, używany był u *Hebrajczyków*, na 1000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Nie na jednem miejscu, a między innymi w II-giej księdze Samuela rodz. XII, znajdujemy bajkę o ubogim i kapłanie *).

*) Pewien kapłan przyszedł do ubożego człowieka i rzekł: daj tu białe jagnię twoje, bogowie żądają ofiary! Biedny odpowiedział: sąsiad mój liczną ma trzodę, ja tylko to jedno jagnię. Uczyniłeś ślub bogom, dodał kapłan, za to, że polu twemu pobłogosławili. — Ja nie mam pola, odpowiedział ubogi. — A więc wtedy, gdy syna twego z niebezpiecznej wybawili choroby. — Ach! zawołał nędzarz, bogowie sami zabrali go na ofiarę. — Bezbożny, bluźniesz! krzyknął rozgniewany kapłan, i wydarł mu jagnię z łona jego.

Najdawniejszym mistrzem apologu u Persów miał być *Lokman Habaszy*, Abissyńczyk, czarny niewolnik, człowiek mądry i dowcipny: żył podobno za czasów króla Dawida, a zatem w IIstym wieku przed Chrystusem.

2. Z pierwszój ojczyzny swojój, z Indyi dostał się apolog do innych narodów azyatyckich ku zachodowi, a mianowicie do *Frygijczyków*, którzy w nim szczególniejsze znajdowali upodobanie. Za najobfitszego i najdowcipniejszego fabulistę greckiego uchodzi *Ezop* (*Aesopos* *), co znaczy z opaloną, ogorzałą twarzą, może to samo co Lokman. Według Herodota był niewolnikiem w Samos (r. 570 przed Chryst.), i przy różnych okolicznościach w potocznej mowie apologu używał, chcąc słuchaczów przekonać o jakiej ważnej prawdzie.

Nie wiadomo, czy Ezop sam pisał swe bajki i w jedno zebrał dzieło; ale to pewna, że ani jedna w jego własnych słowach czasów naszych nie doszła. My posiadamy tylko różne *zbiory bajek greckich*, Ezopowi powszechnie przypisywanych, które szlachetna prostota i zwięzłość w wyrażeniu tak korzystnie zaleca. Dimetryusz Phalereus pierwszy bajki ezopowe zebrał, jak świadczy Diogenes Laertius: lecz tego zbioru nie posiadamy dzisiaj. Również małe tylko pozostały się ułamki ze zbioru bajek ezopowych, które *Babrius* czyli *Babrius* (błędnie *Gabryasz*) żyjący jeszcze przed Fedrusem, idąc za przykładem Sokratesa w jambicznych trymetrach (w choliambach) układał. Swidas powiada, że te bajki, *mythoi* czyli *mythiamboi* zwane, z dziesięciu składały się ksiązek. Szczać

*) Urodzony w Amorium, mieście frygijskiem.

ki onychże znajdują się w edycji Schneidera: *Fabulæ Aesopiæ cum fabulis Babrii choliambicis, Vratislaviæ 1812.* Bajki pod imieniem Gabryasza znane, w liczbie 54, napisał właściwie *Ignatius Magister*, później Patriarcha Konstantynopolitański, żyjący w 9-tym wieku po Chrystusie, które Minasowicz na język polski tłumaczył. — Najznakomitszym wydawcą bajek ezopowych był *Maximus Planudes* *), mnich Konstantynopolitański: zebrał je w r. 1350 w liczbie 149 i na tym zbiorze zasadzają się wszystkie późniejsze wydania, z których dwa są najlepsze, Ernestego i Schneidera.

3. Ze zbioru bajek ezopowych korzystał wiele, a po części dosłownie tłumaczył wierszem jambicznym *Fedrus* (Phaidros), wyzwolenc Augusta Cesarza. Bajki jego z 5-ciu ksiąg złożone, zalecają się pięknem wystowieniem i czystą łaciną (zob. §. IX. 6.), jednak *Fedrus* nie jest wolny od różnych uchybień, szczególnie tam, gdzie się od swojego oddala wzoru.

Później, ale nie wiadomo kiedy (podobno około roku 160 po Chr. pod Antoninami) pisał wierszem elegiackim bajki w liczbie 42, *Flavius Avianus*, lecz te nie wielką mają zaletę. —

Rufus Festus Avienus Prokonsul rzymski, żyjący w 4-tym i 5-tym wieku pod panowaniem Teodozjusza II-go

*) *Planudes* opisał także życie *Ezopa*, zmyślając, jak powszechnie mniemają, przypadki i charakter tego fabulisty, i wystawiając go takim, jakim go w jego bajkach znalazł. *Lafonten* przełożył je na język francuzki, i z tego źródła upowszechniło się wszędzie.

podobno żadnych nie pisał bajek; tymczasem w średnim wieku przypisywano mu bajki Flaviusa Aviana, naówczas bardzo używane, i tym sposobem bałamutnie jednego z drugim pomieszano.

Abstemiüs Włoch napisał 199, powiększej części przeciwko duchowieństwu wymierzonych bajek, prozą po łacinie: *Hecatonmythium* r. 1499.

Joachim Camerarius w 16-stym wieku żyjący, filolog niemiecki (Professor w Lipsku), pisał bajki ezopowe w łacińskim języku.

4. *Francuzi* liczą w 16-stym wieku kilku pisarzy w tym gatunku poezyi (Habert, Pontus du Thyard i Etienne Perret), lecz styl ich jest bez wdzięku i harmonii. Pierwszy a razem najslawniejszy bajkopis francuzki jest *La Fontaine*, rodem z Château Thierry (ur. 1621 r. † 1695), któremu dotychczas nikt nie wyrównał: zalecają się jego bajki żywością, naturalnością i czarującym wdziękiem stylu. Lafonten brał po większej części osnowę do swoich tworów z starożytnych pisarzy. Tak sławny poeta znalazł wielu naśladowców, pomiędzy którymi najslawniejsi: le Noble, La Motte † 1731, Aubert † 1776, Dorat † 1780; w ostatnim widać przymus i sztukę. Wyższym nad wymienionych i szczęśliwszym naśladowcą był *Florian*, poeta szlachetnym i żywem obdarzony uczuciem, od niektórych z Lafontenem porównywany. Wymienić tu jeszcze można Xięcia Nivernois † 1798, Imbert † 1790, Panów Arnault † 1784 i Guingéné: ostatni najszczęśliwszy naśladowca włoskich fabulistów.

5. *Włosi* do najlepszych bajkopisów liczą di Rossi † 1647, Bertola † 1798, Pignotti † 1812; atoli dla piękne-

go stylu pierwsze trzyma miejsce *Casti* † 1803, lubo przeciw przystojności niekiedy wykracza.

6. *Anglicy* nie celują w tym gatunku poezyi: za najlepszych pisarzy w tym rodzaju rymotworstwa uchodzą Jan Gay † 1732 (bajki jego są po części politycznej treści), i Edward Moore (Mur) † 1754.

7. Między *hiszpańskimi* pisarzami zaszczytnie jest znany de Yriarte † 1794, którego bajki Floryan na język francuzki tłumaczył.

8. *Rossyanie* szacują wielce Panów Chemnicera, Dmitriewa i osobiście Kryłowa.

9. *Niemcy* mają wielu znakomitych bajkopisów: między dawniejszymi godni wspomnienia: Bonner w 14-stym wieku, i Burghard Waldis, umarł około roku 1554. Z nowszych zaś najlepsi są: Hagedorn † 1754, Gellert Professor Lipski † 1769, Lessing *) najprostszy † 1781, Lichtwehr † 1783, Michaelis † 1772, Willamów (w dyalogach) † 1777, Nicolai, Gleim † 1803, Weisse † 1804, Meisner † 1807, Pfeffel † 1809, Müchler, Weisser i inni. **)

§. XIV. O BAJKOPISACH POLSKICH.

1. Najdawniejszym pisarzem bajek jest *Krzysztof Niemierzyca*, który bajki ezopowe tłumaczył, lecz i własnych kilka przydał, pod tyt: bajki ezopowe wierszem wolnym

*) *Jarocki* przełożył wierszem bajki Lessinga.

**) *Fabeln, Politisch-moralisches Panorama unserer Zeit, von A. S. Weimar 1819.*

w Krośnie *nad Odrą* 1690 r. Wierszowanie gładkie, lubo nie dość poprawne: *Bajka osy i pszczoły* najpiękniejsza. —

Później nieco żył Xiążę *Jan, Stan. Jabłonowski*, Wojewoda Ruski, mąż wielce nauki kochający i pracowity † 1731 r. Nowy *Ezop polski*, czyli sto bajek i oko w Lipsku 1731. potem wielokrotnie przedrukowane. *Dmóchowski*, tłumacz *Iliady Homera*, takie o tém dziele dał zdanie:

Nie z dużym smakiem czytam sto bajek i oko,
Rzecz dobra, ale wiersze niezgrabnie się wloką.

Józef Epifani Minasowicz mąż bardzo pracowity, tłumacz wielu klasycznych autorów, umarł w Warszawie w nędzy r. 1796. wydał tłumaczenie bajek *Fedra* i *Gabryusza* w Warszawie 1756 r. mimo makaronizmów używanych nawet w rymach, czyściejszą jest jego polszczyzna, niżeli ją znajdujemy w równoczesnych pisarzach: niektóre bajki zwięzłe i wiernie oddane.

Jakubowski General Brygadyer wojsk francuzkich przełożył na język polski *Lafontena* dosyć szczęśliwie, jednakże niekiedy rozwlekłość, płaskie wyrażenia i często powtarzane rymy, tłumaczenie to teraz nie bardzo powabnym czynią, dla tego życzyłoby należało, żeby kto nowym przekładem się zajął.

2. Lecz czas jest przejść do oryginalnych pisarzy w tym gatunku poezyi z czasów *Stanisława Augusta*:

Adam Naruszewicz pisał bajki własnego wynalazku, trafne i gładkie: wyrażenia mocne i dobitne, tok prawdziwie narodowy korzystnie plody jego poetyckie zaleca. Szkoda, że ich tylko II. drukiem ogłosił.

Podobny styl i żywość w opowiadaniu znajdujemy w wybornych bajkach *Stanisława Trembeckiego*, których jest 13. Był to wielki poeta, szkoda że czasem zniża się z tój wysokości, wpadając w ton płaski, mniej jednak rążący w tym rodzaju poezyi.

Nie dość u nas ceniony i czytany *Franciszek Dionizy Książnin* obdarzony prawdziwie rymotwórczym duchem, zostawił nam znaczną liczbę bajek, poczęści własnych, poczęści tłumaczonych lub naśladowanych z obcych pisarzy: starał się on naśladować Lafontena, przelewając szczęśliwie jego naturalność i prostotę. Wiersz jego jest gładki, polszczyzna czysta.

3. Równoczesnym powyższych, lecz wyższym w talentie pisania bajek był *Ignacy Krasicki* (zob. życie Kr.): miał on swój własny sposób, styl zwięzły i że tak rzekę epigrammatyczny; w późniejszych dopiero, czyli tak nazwany *nowych* bajkach, w których widocznie naśladował Lafontena, postrzegamy więcej ozdób poetyckich i opisów. Krasicki wszędzie jest wesoly i dowcipny, pełen satyrycznych ucinków i trafnej ironii; rymowanie zaś zupełnie temu gatunkowi poezyi przyzwoite, i dla tego u nas słusznie pierwsze trzyma miejsce. Jest to Lafonten polski.

Julian Ursyn Niemcewicz, ma często bardzo szczęśliwe wyrażenia, żywe i obfite opisy. Bajki jego razem zebrane wyszły w Warszawie r. 1817 w 2 tomach, później powtórzone z małemi dodatkami.

Wspomnieć tu także należy *Bajki i przypowieści Walentego Górskiego* w powtórnej edycji we Lwowie r. 1827, podobnież *W. Kamińskiego i Karola Tetmajera*: ostat-

ni widocznie naśladował Krasickiego i wydał swe bajki w Krakowie 1812 r.

4. W naszych czasach nie mało czytamy bajek, mianowicie w różnych peryodycznych pismach umieszczanych. Nie zapuszczając się w wyliczanie wszystkich pisarzy, dość będzie przytoczyć tutaj dwa imiona zaszczytnie znane w publiczności.

Franciszek Morawski wstępując w ślady Lafontena, którego łatwością i naturalnością więcej może, niż którykolwiek inny poeta, przejąć się umiał, najlepsze teraz pisze bajki: już ich kilkanaście drukiem ogłosił.

Wcale nową obrał sobie drogę *Stanisław Jachowicz*, Nauczyciel wyższych szkół żeńskich w Warszawie: bajkopis ten zniżywszy się zupełnie do pojęcia dzieci i opisując najczęściej przedmioty z ich sfery, tak czarującym bajki swoje przyozdobił wdziękiem, iż dzieci z największą czytają je rokoszą, czego dowodem jest czwarte wydanie w Warszawie 1829 r. znacznie pomnożone. (Pierwsze w Płocku 1824 r.).

Godni są jeszcze wspomnienia: *Lipiński*, *Szczepkowski*, *Kropiński*, *Brodziński*, *Ant. Gorecki* i inni. Najnowsze bajki wyszły w Warszawie 1829 r. przez *Miniewskiego*.



BAJKI
I
PRZYPOWIEŚCI
IGNACEGO KRASICKIEGO.*)

CZEŚĆ PIÉRWSZA.

WSTĘP DO BAJEK.

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;
Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzedził; *)

*) *Ignacy Krasicki* urodził się w Dobiecku r. 1734, i był synem Jana Hrabi Krasickiego Kasztelana Chelmskiego. Po ukończeniu szkół we Lwowie u Jezuitów, przeznaczony do stanu duchownego posłany był do Rzymu, dla doskonalenia się tamże w naukach stósownych do swego powołania: zkąd powróciwszy został najprzód Kanonikiem, a potem Proboszczem katedralnym Przemyskim (w Przemyślu). Gdy się pokazał w stolicy, zadziwił wszystkich swoim dowcipem, który jasniejący w pięknej ciała postawie, stał

Był bogacz, który zbiorów potrzebnym udzielał;
 Był autor, ²⁾ co się z cudzej sławy rozweselał;
 Był celnik, który nie kradł; szewc, który nie pijał;
 Żołnierz, co się nie chwalił; łotr, co nie rozbijał;
 Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;

się duszą i rokoszą najświetniejszych towarzystw
 jakie naówczas liczyła Warszawa.

Stanisław August Poniatowski poznał zaraz w *Krasickim* męża, który dowcipem swoim mógł się znacznie przyłożyć do chwały jego panowania; starał się więc pozyskać go dla siebie, a razem i zachęcić. Wyrobił mu prawo obywatelstwa w Prusach zachodnich, i dał *Kanonią Warmińską*. W r. 1767, mając dopiero lat 30 skończonych, objął *Krasicki* po *Grabowskim* Biskupstwo *Warmińskie* (*Ermeland*), jedno z najbogatszych naówczas w Polsce. Przez pierwszy podział kraju w r. 1773 Prusy zachodnie i *Xięstwo Warmińskie* przeszły pod panowanie *Krółów Pruskich*: wtenczas to nie mogąc należeć jako *Biskup*, do pełnienia obowiązków *Senatora*, cały się w naukach zatopił; i to podobno było także dla niego powodem, iż będąc pozbawionym sposobności wynurzenia wolno zdania swego, zaczął używać *allegoryi* czyli *bajki*; w którym to gatunku *poezyi* tak zamakował, iż w krótkim czasie znakomitym został *bajkopisem*, i dotychczas jest dla nas niezrównanym wzorem. *Bajki* jego znajdują się w ręku wszystkich. *Krasicki* różni się bardzo od innych *bajkopisów*: styl jego jest zwięzły, wyrażenia dobitne; nie masz w nim tej rozwlekłej akcyi, tudzież owego obfitego wystawienia i ozdób *poetyckich*, które w innych tego rodzaju *plodach* częstokroć postrzegamy; druga zaś część, czyli *bajki nowe*, są widocznie naśladowaniem *Lafontena*, najslawniejszego *bajkopisa* francuzkiego.

Był nakoniec poeta, ³) co nigdy nie zmyślał.

A cóżto jest za bajka? wszystko to być może: —
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę.

¹) przyganiał drugim, marudził. ²) pisarz, uczony. ³) wierszopis.

Choćby Krasicki same tylko był napisał bajki, już by był znakomite sobie w narodzie zjednął imię; lecz obfity ten autor równie prozą jak wierszem wydawał jedne dzieła po drugich, czytane od wszystkich z największym upodobaniem. Jego *Satyry* śmiało z Horacyuszowemi porównać można, a *Myszeis* poema żartobliwe najwięcej wypracowane, *Monachomachia*, *Antimonachomachia*, w których dowcipnie wyśmiewa i strofuje przywary zgromadzeń duchownych, tudzież *Wojna Chocimska* poema historyczne lubo mniej doskonałe, stawiają go w rzędzie niepospolitych geniuszów: nadto *listy* wierszem i prozą przeplatane, mają zaletę z dowcipu i naturalności.

Rzadko który poeta dobrym jest *prozaikiem*: Krasicki łączył te dwa przymioty w równym niemal stopniu; *Mikołaj Doświadczyński*, *Pan Podstoli*, oryginalnie napisane dzieła, łącząc pożyteczną naukę, służyć mogą do uformowania gładkiego i naturalnego stylu. Krasicki pisał jeszcze *Życia sławnych ludzi* z Plutarcha i na wzór Plutarcha, *Rozmowy sławnych ludzi*, w których naśladował Lucjana, Fontenella i Monteskiusza.

Tyle to dzieł pożytecznych wyszło z pod pira Krasickiego, Biskupa Warmińskiego. Fryderyk Wilhelm II. przeniósł go na arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie, wakujące po śmierci Poniatowskiego; lecz tą nową godnością nie długo się cieszył, albowiem już w roku 1801, 14-go Kwietnia różnemi troskami skolatanie życie zakończył w Berlinie, mając lat 67: zkąd do-

I. ABUZEJ I TAHIR. ¹⁾

Winszuj ojczy, rzekł Tahir, w dobrym jestem stanie;
 Jutrom szwagier sułtana, ²⁾ i na polowanie
 Z nim wyjeżdżam. Rzekł ojciec: wszystko to odmienne,
 Łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne.
 Jakoż zgadł: piękny projekt wcale się nie nadał, ³⁾
 Sułtan siostrę odmówił, ⁴⁾ cały dzień deszcz padał.

¹⁾ dwa tureckie nazwiska, pierwsze znaczy *ojciec*, drugie *syn*. ²⁾ Cesarza tureckiego. ³⁾ nie przyszedł do skutku. ⁴⁾ nie dał mu siostry za żonę.

II. POTOK I RZĘKA.

Potok z wierzchołka góry płynący z hałasem
 Śmiał się z rzeki: — spokojnie płynęła tym czasem.
 Nie stało ¹⁾ wód u góry, gdy śniegi stopniały,
 Aż z owego potoku strumyk tylko mały.
 Co gorsza: ten, co zaczął z hałasem i krzykiem,
 Wpadł w rzekę, i nakoniec przestał być strumykiem.
¹⁾ przybrało.

piero 1829 r. za staraniem JW. Arcybiskupa *Woliczkiego* zwłoki jego do Gniezna przewiezione zostały, i odtąd na ojczystej spoczywają ziemi. *Fraciszek Dmochowski* wydał zupełną Edycyą wszystkich dzieł *Krasickiego* (wyjawszy zbiór potrzebniejszych wiadomości), i napisał jego pochwałę.

III. PAPUGA I WIEWIÓRKA.

Młoda jedna papuga, piękna, okazała,
Lepiej jeszcze od pani swojej szczebiotała.
Ztąd plotki: bo co tylko zdrożnego postrzegła,
Zaraz z nową powieścią do Jójmości biegła.
Była tam i wiewiórka wychowana z ptaszki, ¹⁾
Ta tylko pilnowała skoków i igraszki:
Zyły w zgodzie, co rzadka, zwłaszcza przez czas długi;
Pani ptaka kochała, a wiewiórkę sługi.
Widząc, że jój nie lubią, raz papuga rzekła:
Radabym téj niechęci przyczyny dociekle! —
Rzecz na to wiewiórka: przyczyny nie badaj, ²⁾
Tak rób, jak ja: baw panią, a nie wiele gadaj.

¹⁾ z ptaszkami. ²⁾ nie pytaj.

IV. LIS MŁODY I STARY.

Młody lis nieświadomy myśliwych rzemiosła,
Cieszył się, że sierć nowa na zimę odrosła.
Rzekł stary: bezpieczeństwo tych ozdób nie lubi: ¹⁾
Nie masz się z czego cieszyć, ta nas piękność gubi.

¹⁾ ozdoba ta jest połączona z niebezpieczeństwem.

V. KULAWY I ŚLEPY.

Niósł ślepy kulawego, dobrze im się działo;
Ale że to ślepemu nieznośno się zdało,
Iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi,
Wziął kij w rękę: ten, rzecze, z szwanku ¹⁾ nas wybawi

Idą: a wtém kulawy krzyknie: umknij w lewą!
 Słepy w prost; i choć z kijem, uderzył łbem w drzewo.
 Idą dalej: kulawy przestrzega od wody,
 Słepy. w bród; sakwy ²⁾ zmaczał, nie wyszli bez szkody.
 Nakoniec przestrzeżony, gdy nie mijał dołu,
 I ślepy i kulawy zginęli pospołu.
 I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył, ³⁾
 I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył. ⁴⁾

¹⁾ od przypadku zachowa. ²⁾ torby. ³⁾ na kij się spuścił, macając nim drogi. ⁴⁾ i kulawy winien, dla tego, że się na głupiego spuścił.

VI. ORZEŁ I JASTRZĄB.

Orzeł nie chcąc się podłém polowaniem bawić,
 Postanowił jastrzębia na wróble wyprawić. ¹⁾
 Przynosił jastrząb wróble, jadł je orzeł smacznie,
 Zaprawiony nakoniec przysmaczkiem nieznacznie:
 Kiedy go coraz żywszy apetyt przenika; ²⁾
 Zjadł ptaszka na śniadanie, na obiad ptasznika. ³⁾

¹⁾ wysłać. ²⁾ bierze. ³⁾ jastrzębia, który wróble łowił.

VII. OJCIEC ŁAKOMY, SYN ROZRZUTNY.

Zawsze się zbytek kończy doświadczeniem smutném:
 Płakał ojciec łakomy nad synem rozrzutnym.
 Umarli obaj z głodu, każdy z nich zasłużył:
 Syn, że nadto używał, ojciec, że nie użył.

VIII. SZCZUR I KOT.

Mnie' to kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa,
Siedząc, szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.
Wtém, gdy się dymem kadzidł zbytecznych zakrzusił,
Wpadł kot z boku na niego, porwał i uduził.

IX. OCEAN I TAGUS RZEKA. ¹⁾

Ocean niezmiernością swoją zbyt zuchwały,
Gardzić począł rzekami, które weń wpływały.
Przestańcie, mówił do nich, dodawać mi wody. —
Rzekł Tagus; daj nam pokój: dla twojej wygody,
Dla twojej wspaniałości żyzną ziemię porzem. ²⁾
Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem.

¹⁾ Tagus czyli Tajo znaczna rzeka, płynąca przez Hiszpanią i Portugalią, wpada do morza czyli Oceanu Atlantyckiego. ²⁾ przerynamy.

X. ŻREBIEC I KOŃ STARY.

Gdy starszych przybierano w pozłacane rzędy, ¹⁾
Gniewał się młody żrebiec na takowe względy.
Przyszła kolój na niego: z początku był hardy:
Aż kiedy w pysku poczuł munsztuk nader twardy,
Gdy jeźdzca przyszło dźwigać, znosić rzemień tęgi,
Gdy go ścisnąć zaczęły dychtowne ²⁾ popręgi,
W płacz nieborak; a stary: na co ten płacz zda się?
Chciałeś, cierpże. Żal próżny, kiedy po niewczasie.

¹⁾ Rząd, strój na konia. ²⁾ mocno dolegające, cisnące.

XI. DWA ŻÓŁWIE.

Nie żałując sił własnych i ciężkiej fatygi, ¹⁾
 Dwa żółwie pod zakładem poszły na wyścigi.
 Nim połowę do mety ²⁾ drogi ubieźeli,
 Spektatorowie ³⁾ poszli, sędziowie zasnęli.
 Więc rzekła im jaskółka: lepiej się pogodzić;
 Pierwój, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

¹⁾ pracy, trudów. ²⁾ celu. ³⁾ widzowie.

XII. PSZCZÓŁA I SZERSZEŃ.

Idź precz od nas, próżniaku, niegodzien żywienia!
 Mówiła, żądłem grożąc, pszczoła do szerszenia.
 Prawdę mówisz, rzekł szerszeń, i mnie to obchodzi: ¹⁾
 Ale, żeś pracowitsza, czyż się łąjąc godzi?
 Jestem w nędzy, lepiej się nademną użalić,
 Niżeli żądłem straszyc i samój się chwalić.

¹⁾ boli.

XIII. BARAN DANY NA OFIARĘ.

Widząc, że wieńce kładą, że mu rogi złocą, ¹⁾
 Pysznił się tłusty baran, sam nie wiedział o co. ²⁾
 Aż gdy postrzegł oprawcę, ³⁾ a ten powróż bierze,
 Aby go poniewolnie ciągnął ku ofierze,
 Poznał swój błąd; rad nie rad, wypełnił los srogi:
 Nie pomogły mu wieńce i złoczone rogi.

¹⁾ Paganie zabijali na cześć bogom swoim różne zwierzęta, które wprzody kwiatami wieńczyli i rogi im złocili. ²⁾ Kapłana sprawującego ofiarę. ³⁾ z czego, dla czego.

XIV. DOKTOR.

Doktor, widząc, iż mu się lekarstwo udało,
 Chciał je często powtarzać: cóż się z chorym stało?
 Za drugim, trzecim razem, bardzo go osłabił,
 Za czwartym jeszcze bardziej, a za piątym zabił.

XV. STRZELEC I PIES.

Uciekł wyżej od strzelca, błąkał się dni kilka;
 Nakoniec znalazł pana, i przystał ¹⁾ do wilka.
 Gonił sarny, zające, do kaczek się skradał;
 Ale, co tylko zdobył, wszystko to pan zjadał.
 Zła to służba, rzekł zatém, gdzie korzyść nie czeka. ²⁾
 Bił pan dawny, lecz karmił; wróćmy się do człeka.

¹⁾ przyjął służbę. ²⁾ gdzie nie ma żadnej korzyści, zysku.

XVI. BRYŁA LODU I KRYSZTAŁ.

Bryła ¹⁾ lodu spłodzona ²⁾ z kałuży bagnistój,
 Gniewała się na kryształ, że był przezroczysty.
 Modli się więc do słońca. Słońce zajaśniało,
 Lśni się bryła, ale jój coraz ubywało.
 I tak chcąc los polepszyć niewczesnym kłopotem,
 Stajała, wsiąkła w bagno, i stała się błotem.

¹⁾ kawał, kra lodu. ²⁾ która powstała.

XVII. STARY PIES I STARY SŁUGA.

Póki gonił zające, póki kaczki znosił,
 Kasztan, ¹⁾ co chciał, u pana swojego wyprosił.

Zstarzał się ; aż z owego pańskiego pieścidla, ²⁾
 Psisko stare, niezdatne, oddane do bydła.
 Widząc, że pies nieborak oblizuje kości,
 Żywił go stary szafarz, ³⁾ niegdyś podstarości. ⁴⁾

¹⁾ nazwisko psa od maści. ²⁾ pieścioszka. ³⁾ sługa, który ze spiżarni wydaje. ⁴⁾ wódz, ekonom dawniej był urzędnikiem, a na starość został popychaczem.

XVIII. SYN I OJCIEC.

Każdy wiek ma gorycze, ma swoje przywary.
 Syn się męczył nad książką, stękał ojciec stary :
 Ten nie miał odpoczynku, ¹⁾ a tamten swobody, ²⁾
 Płakał ojciec, że stary ; płakał syn, że młody.

¹⁾ dręczony niemocą wieku. ²⁾ wolności.

XIX. OSIEŁ I BARAN.

Klął osieł los okrutny, że marznął na mrozie.
 Rzekł mu baran, trzymany tamże na powrozie :
 Nie bluźń bogów, w żądaniach płochy i niebaczny :
 Widzisz przy mnie rzeźnika! dziękuj, żeś niesmaczny.

XX. MYSZ I KOT.

Mysz, dla tego, że niegdyś całą książkę zjadła,
 Rozumiała, iż wszystkie rozумы posiadała.
 Rzekła więc towarzyszkom : nędzę waszę skrócę,
 Spuście się tylko na mnie, ja kota nawrócę.
 Posłano więc po kota : kot zawsze gotowy,

Nie uchybił minuty, stanął do rozmowy.
 Zaczęła mysz exortę: ¹⁾ kot jój pilnie słuchał,
 Wzdychał, płakał: — Ta widząc, iż się udobruchał,
 Jeszcze bardziej wpadała w kaznodziejski zapał,
 Wysunęła się z dziury: a wtém ją kot złapał.

¹⁾ mowę żarliwą, kazanie.

XXI. PTASZKI W KLATCE.

Czego płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,
 Masz teraz lepsze w klatce, niż w polu wygody: —
 Tyś w niej zrodzon, rzekł stary: przeto ci wybaczę:
 Jam był wolny, dziś w klatce, i dla tego płaczę.

XXII. OSIEŁ I WÓŁ.

Osieł podczas upału szukając ochłody,
 Postrzegł, iż pasterz bydło prowadził do wody.
 Zbudował się z takowój dobroci człowieka.
 A gdy przyczyn postępku tego nie docieka, ¹⁾
 Rzekł mu wół: cudzy przykład niechaj cię nauczy:
 Siebie on, nie nas kocha: żeby zarznął, tuczy.

¹⁾ dojść nie może.

XXIII. DĄB I DYNIA ¹⁾.

Kiedy czas przyzwoity do dojrzzenia nastał,
 Pytała dynia dębu: jak też długo wzrastał? —
 Sto lat: — jam w sto dni zesła ²⁾ taką, jak mnie widzisz,

Rzekła dynia. Dąb na to : próżno ze mnie szydzisz :
Pięknaś prawda na pozór, na pozór też słyniesz,
Jakoś prędko urosła, tak też prędko zginiesz.

¹⁾ bania. ²⁾ wzrosła.

XXIV. DERWISZ ¹⁾ I UCZEN.

Pewny derwisz uczony, rano i w południe
Codziennie pił świętą wodę z Mahometa ²⁾ studnie.
Postrzegł to uczeń, a chcąc większym być doktorem, ³⁾
Czerpał ze studni rano, w południe, wieczorem.
Cóż się stało ? gdy mniemał, że już mędrceem został,
I nic się nie nauczył, i puchliny dostał.

¹⁾ mnich turecki. ²⁾ Mah. naczelnik religii mahometan-
skiej. ³⁾ mędrceem.

XXV. PODRÓŻNY I KALEKA.

Nie skarżyłem na ludzi, nie skarżył na losy,
Choć musiałem iść w drogę ubogi i bosi.
Wtém, gdy razu jednego do kościoła wchodzę,
Postrzegłem, leży żebrak bez nogi na drodze.
Nauczył mnie tém bardziej milczeć ów ubogi :
Lepiej mnie bez obuwia, niż jemu bez nogi.

XXVI. LEW I ZWIERZĘTA.

Lew, ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy,
Przypuszczał konfidentów ¹⁾ do swojej zabawy.
Polowali z nim razem, a na znak miłości,

On jadł mięso, kompanom ²⁾ ustępował kości.
 Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy;
 Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
 Ażebym się na jego łasce nie zawiedli,
 Pozwolił, by jednego z pośród siebie zjedli.
 Po pierwszym, poszedł drugi, i trzeci i czwarty.
 Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobżarty,
 Żeby ująć drapieży, a sobie zakału, ³⁾
 Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomatu.

¹⁾ powierników, zauszników. ²⁾ towarzyszom. ³⁾ hańby,
 że będąc królem nie karze występnych.

XXVII. RYBKA MAŁA I SZCZUPAK.

Widząc w wodzie robaka rybka jedna mała,
 Że go połknąć nie mogła, wielce żalowała.
 Nadszedł szczupak, robak się przed nim nie osiedzia! ¹⁾
 Połknął go, a z nim haczyk, o którym nie wiedział.
 Gdy rybak na brzeg ciągnął korzyść ²⁾ okazała,
 Rzekła rybka: dobrze to czasem być i małą.

¹⁾ nie uszedł śmierci, pożarty. ²⁾ zdobycz.

CZEŚĆ DRUGA.

I. JOWISZ ¹⁾ I OWCE.

Naprzykrzały się bogom częstemi prośbami
 Owce, chcą wiedzieć, co się stanie z jagniętami.
 Rzekł im Jowisz : lepiej to dla was, że nie wiecie ;
 Ale kiedy koniecznie przyszłość dociec chcecie,
 Godna kary ciekawość w uporze zacięta :
 I was ludzie wygubią i wasze jagnięta.
 W ścisłym kręgu ²⁾ ciekawość naszą trzeba mieścić :
 Wie niebo, co nam taić ; wie, co nam obwieścić.

¹⁾ albo Jupiter, najwyższy bóg u pogan starożytnych.

²⁾ obrębie, granicach.

II. ROLNIK.

Gospodarz wedwójnasób ¹⁾ chcą zyskiwać z roli,
 Dobry grunt raz i drugi uprawiał do woli : ²⁾
 A chcą nadto zyskiwać, sam sobie zaszkodził,
 Zamiast zboża, zszedł kaków i chwast się urodził.

¹⁾ podwojnie, dwukrotnie. ²⁾ zanadto.

III. NOCNI STRÓŻE.

Małe złego początki wznoszą z uporu : ¹⁾
 Zawsze ludzi omamia płochy punkt honoru.
 Miasto jedno w ustawnej zostawało trwodze,
 Jędrzej, Piotr, nocni stróże zawzięli się srodze ; ²⁾
 Więc rozruch w domach, w karczmach, na każdej ulicy :
 Piotra wójt utrzymywał, Jędrzeja ławnicy.
 Za mężami szły żony, za starszymi dzieci,
 Przeniósł się wreszcie rozruch od mieszczan do kmieci.
 Wojna zatém, i o to przez lat kilkanaście :
 Piotr krzyczał, gaście ogień : Jędrzej, ogień gaście. ³⁾

¹⁾ złe niewielkie przez upor coraz bardziej rośnie. ²⁾ pokłócili się bardzo. ³⁾ szło o to ; które słowo wprzody wymawiać, gaście, czy ogień.

IV. FILOZOF ¹⁾.

Zaufany Filozof w zdaniach przedsięwziętych ²⁾
 Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
 Przyszła słabość, aż mędrzec, co firmament ³⁾ mierzył,
 Nie tylko w Pana Boga, i w upiory ⁴⁾ wierzył.

¹⁾ mędrzec, uczony. ²⁾ w swęj mądrości i nauce. ³⁾ niebo.
⁴⁾ strachy, duchy.

V. ZWIERZĘTA I NIEDŹWIEDŹ.

Pod lwem starym ustawną prowadziły wojnę : ¹⁾
 Młody, że panowanie obiecał spokojne,
 Cieszyły się zwierzęta ; niedźwiedź cicho siedział.

Spytany, czego milczy? wręcz im odpowiedział:
Zatrzymajmy się jeszcze z tą wieścią radosną,
Aż młodemu lewkowi pazury urosną.

¹⁾ ciągle się musiały bronić od napaści lwa.

VI. STRUMYK I FONTANNY. ¹⁾

Impet ²⁾ wody w fontannach gdy ogromnie huczał,
Strumyk blisko płynący zazdrościł i mruczał.
Pękły rury, co wody hojnie dodawały:
Strumyk płynął, jak pierwój, fontanny ustały.
Nastąpiła po żalu radość niewymowna:
Poznał, że kunszt ³⁾ naturze nigdy nie wyrówna.

¹⁾ wodoskok. ²⁾ zapęd. ³⁾ sztuka.

VII. SKARB.

Znalazł skarb człek bogaty, widział to ubogi;
Gdy więc bluźni Opatrzność, skarży się na bogi,
Rzekł mu Jowisz: poczekaj, co się dalej stanie.
Wtém ów bogacz skończywszy skarbów odkopanie,
Przenosił je do domu: a że dźwigał w nocy,
Wpadł w chorobę z niewczasu, i umarł z niemocy. ¹⁾
Bierz tę zdobycz, rzekł Jowisz, a nie sądź z pozoru;
Karze czasem Opatrzność, gdy przyczynia zbioru. ²⁾

¹⁾ ze słabości. ²⁾ bogactw.

VIII. TALAR I CZERWONY ZŁOTY.

Talar zwierzchnią postacią swoją okazały,
 Gardził czerwonym złotym, dla tego że mały :
 Gdy przyszło do zmienienia, nie patrzano miary. ¹⁾
 Złoty pieniądz, choć mały, wart był trzy talary.

¹⁾ na wielkość.

IX. NIEDŹWIEDŹ I LISZKA.

Rozumiejąc, że będzie towarzyszków bawił,
 Niedźwiedź, według zwyczaju, nic do rzeczy prawil :
 Znudzeni temi bajki gdy wszyscy drzymali,
 Gniewał się wilk na lizkę, że niedźwiedzia chwali.
 Rzekła lizka : mnie idzie o ochronę skóry ;
 Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury.

X. PIENIACZE. ¹⁾

Po dwudziestu dekretach ²⁾ trzynastu remissach, ³⁾
 Cztórnastu kondemnatach ⁴⁾ sześciu kompromissach, ⁵⁾
 Zwyciężył Marek Piotra ; a że się zbogacił, ⁶⁾
 Ostatnie trzysta złotych za dekret zapłacił.
 Umarł Piotr, umarł Marek, powróciwszy z grodu : ⁷⁾
 Ten, co przegrał, z rozpaczy ; ten, co wygrał, z głodu.

¹⁾ lubiący się processować w Sądzie. ²⁾ wyrokach. ³⁾ odłożenie sprawy. ⁴⁾ wyrok zaoczny, potępiający. ⁵⁾ sąd polubowny. ⁶⁾ tem, że wygrał. ⁷⁾ zamek, sąd przed Starostą.

XI. LEW I ZWIERZĘTA.

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
 Był dyskurs : ¹⁾ jaki przymiot w zwierzu doskonały.
 Słoń rostopność zachwalał, żubr ²⁾ mienił powagę,
 Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę,
 Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać;
 Wilk staranie przemyślne, jak zdobyczy dostać :
 Sarna kształtną subtelność ³⁾ jelen piękne rogi,
 Ryś odzienie wytworne, ⁴⁾ zając rączne nogi,
 Pies wierność, liszka umysł w fortele ⁵⁾ obfity,
 Baran łagodność, ósiele żywot pracowity.
 Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali :
 Według mnie, ten najlepszy, co się najmnień chwali.

¹⁾ rozmowa. ²⁾ tur, wół dziki, urus. ³⁾ cienkość, wysmukłość. ⁴⁾ piękną skórę, futro. ⁵⁾ zdradę.

XII. TRZCINA I CHMIEL.

Chmiel się wił koło trzciny, miał jój dopomagać,
 Wspierał ją : ale kiedy zbyt się zaczął wzmagać,
 Rzekła trzcina : daj pokój, już ja mocno stoję,
 Już i bez twego wsparcia wiatrów się nie boję.
 Mylisz się, chmiel jój rzecze, przyjdą wiatry gorsze.
 Więc gdy coraz gałązki rozpościerał sporsze,
 Przyszło wreszcie do tego : wiatr trzcinę ocalił,
 A chmiel, co miał podeprzeć, złamał i obalił.

XIII. OWIECZKA I PASTERZ.

Strzygąc pasterz owieczkę, nad tém się rozwodził, ¹⁾
 Jak wiele prac ponosi, żeby jój dogodził.

Ze milczała, niewdzięczna! zwawie ją ofuknie. ²⁾
Więc rzekła: Bóg ci zapłać; a z czego te suknie?

¹⁾ szerzył. ²⁾ złaje.

XIV. SZKATUŁA ZE ZŁOTEM, WÓR Z KASZĄ.

Szkatuła pełna złota, śmiała się raz z wora;
Tegoż właśnie złodzieje do skarba wieczora
Wkradli się, zamek zdarli, zawiasy odkuli,
I żeby złota dostać, szkatułę popsuli.
Widząc wór, który z kaszą odpoczywał w oknie,
Że w kawalki rozbita na podwórzu moknie,
Rzekł do niej: jam ocalał mając tylko kaszę.
Nie trzeba się wynosić z tego, co nie nasze.

XV. MAŁŻEŃSTWO.

Chwałaż Bogu! widziałem małżeństwo niemodne, ¹⁾
Stadło ²⁾ wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodne:
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu.
To szkoda, że mąż umarł w tydzień po weselu!

¹⁾ takie jak być powinno, nie podług mody. ²⁾ małżeństwo.

XVI. ŁAKOMY I ZAZDROSNY.

Porzuciwszy ojczyznę i żonę i dzieci,
Szedł łakomy z zazdrosnym, Jowisz z nimi trzeci.
Gdy kończyli wędrówkę, bożek im powiedział:
Jestem Jowisz: i żeby każdy o tém wiedział,

Proście mnie, o co chcecie: zadosyć uczynię
 Piérwszemu, a drugiemu w dwójnaśob przyczynię. ¹⁾
 Nie chce być piérwszym skapy, ²⁾ i stanął iak wryty,
 Nie chce mówić zazdrosny równie nieużyty. ³⁾
 Nakoniec kiedy przeprzeć łakomcy nie może,
 Wyłup mi jedno oko, rzecze, wielki boże!
 Stało się. I co mieli zyskać w takiój dobie, ⁴⁾
 Stracił jedno zazdrosny, a łakomy obie. ⁵⁾

¹⁾ dwa razy tyle dam. ²⁾ bo piérwszy mniej miał dostać
 jak drugi. ³⁾ uparty. ⁴⁾ sposobności, czasie. ⁵⁾ oba.

XVII DWA PSY.

Dla czego ty śpisz w izbie, ja marznę na mrozie?
 Mówił mopsu tłustemu kurta ¹⁾ na powrozie.
 Dla czego? ja ci zaraz ten sekret wyjawię,
 Odpowiedział mops kurcie: ty służysz, ja hawię.

¹⁾ kundel z uciętym ogonem.

XVIII. PRZYJACIEL.

Uciekam się, rzekł Damon, Aryście do ciebie,
 Ratuj mię, przyjacielu, w ostatniej potrzebie:
 Kocham piękną Irenę; rodzice i ona
 Jeszcze na moje prośby nie jest nakłoniona.
 Aryst na to: wiesz dobrze, wybrany zród wielu,
 Jak tobie z duszy sprzyjam, miły przyjacielu.
 Pójdę do nich ¹⁾ za tobą; jakoż się nie lenił:
 Poszedł, poznał Irenę, i sam się ożenił.

¹⁾ wstawić się.

XIX. GOSPODARZ I DRZEWA.

Gospodarz o ozdobie myśląc i wygodzie,
 Zbyt obcinał gałęzie drzew w swoim ogrodzie.
 Przyszła jesień, daremnie na wiosnę pracował,
 I szpaleru ¹⁾ nie zrobił, i drzewa popsował.

¹⁾ ściany z gęstych drzew obcinanych, dawniej modne.

XX. FILOZOF I ORATOR. ¹⁾

Filozof dysputował o prym ²⁾ z oratorem.
 Gdy się długo męczyli mniej potrzebnym sporem,
 Nadszedł chłop. Niech nas sędzi, rzekli razem oba.
 Co ci się, rzekł Filozof, bardziej upodoba.
 Czy ten, który rzecz nową stwarza i wymyśla, ³⁾
 Czy ten, co wymyśloną kształci i okryśla? ⁴⁾
 My się na tém, chłop rzecz, prostacy nie znamy,
 Wołałbym jednak obraz, aniżeli ramy.

¹⁾ krasomowca. ²⁾ pierwszeństwo. ³⁾ to jest filozof. ⁴⁾ t. j. orator.

XXI CZŁOWIEK I ZDROWIE.

W jedną drogę szli razem i człowiek i zdrowie.
 Na początku biegł człowiek; towarzysz mu powie:
 Nie śpiesz się, bo ustanieś... Biegł jeszcze tém bardzi. ¹⁾
 Widząc zdrowie, że jego towarzystwem gardzi,
 Szło za nim, ale zwolna. Przyszli na pół drogi:
 Aż człowiek, że z początku nadwerężył nogi, ²⁾

Zelżył kroku ³⁾ na środku. Za jego rozkazem
 Przybliżyło się zdrowie, i odtąd szli razem.
 Coraz człowiek ustawa; a że się zadysza,
 Prowadź mię, iść nie mogę, rzekł do towarzysza.
 Było mnie zrazu słuchać, natenczas mu rzekło:
 Chciał człowiek odpowiedzieć... Lecz zdrowie uciekło.

- ¹⁾ dla wiersza, zamiast bardziej. ²⁾ osłabił, zmęczył.
³⁾ zwolniał, szedł wolniej.

XXII. KONIE I FURMAN.

Koniom, co szły przy dyszlu, powtarzał woźnica.
 Nie dajcie się wyprzedzić tym, co są u licà. ¹⁾
 Gonily się pod wieczór, zacząwszy od rana.
 Wtém jeden z przechodzących, rzecze do furmana:
 Cóż ci ztąd, że się słucha głupich bydłał rzesza? ²⁾
 A furman: konie głupie, ale wóz pospiesza.

- ¹⁾ co szły przodem. ²⁾ gromada, mnóstwo.

XXIII. SŁOWIK I SZCZYGIEŁ.

O prym, ¹⁾ kto lepiej śpiéwa, szedł szczygieł z słowikiem:
 Stanęli więc obadwaj przed sędzią czyżykiem.
 Wygrał szczygieł: zadziwił wszystkich dekret ²⁾ taki.
 Zleciały się natychmiast do słowika ptaki:
 Żałujem cię, żeś przegrał, czyżyk sędzia zblądził.
 A ja tego, ³⁾ rzekł słowik, który mnie osądził.

- ¹⁾ pierszeństwo. ²⁾ wyrok. ³⁾ żałuję, iż się nie zna.

XXIV. KOMAR I MUCHA.

Mamy latać, latajmyż nie górnje, nie nisko.

Komar muchy tonącej mając widowisko, ¹⁾

Że nie wyżej leciała, nad nią się użalił:

Gdy to mówił, wpadł w świecę, i w ogniu się spalił.

¹⁾ widząc tonącą muchę.

CZEŚĆ TRZECIA.

I. SŁOŃ I PSZCZOŁA.

Niechaj się nigdy słaby na mocnych nie dąsa. ¹⁾
 Zaufana w tém pszczoła, że dotkliwie kąsa,
 Widząc, iż słoń ogromny na łące się pasie,
 A na nią nie uważa, choć przybliżała się;
 Chciała go za to skarać. Gdy kąsać poczęła:
 Cóż się stało? słoń nie czuł, a pszczoła zginęła.

¹⁾ nie porywa, nie szarpie.

II. LIS I OSIEŁ.

Lis stary, wielki oszust, sławny swém rzemiosłem,
 Że nie miał przyjaciela, narzekał przed osłem.
 Sameś sobie w tém winien, rzekł mu osieł na to:
 Jakąś sobie zgotował, obchodź ¹⁾ się zapłata.
 Głupi ten, co wniść w przyjaźń z łotrem się ośmiela:
 Umiěj być przyjacielem, znajdziesz przyjaciela.

¹⁾ kontentuj się.

III. ORACZE I JOWISZ.

Posiał jeden na górze, a drugi na dole :
 Rzekł pierwszy, pragnę deszczu ; drugi suszą wolę.
 Kiedy się więc z prośbami poczęli rozwodzić,
 Jowisz chcąc obu żądy obficie dogodzić,
 Ustawicznie niziny suszył, góry moczył.
 Przyszło zbierać, aż każdy poznał, że wykroczył :
 Bo zboże traktowane w kontr ¹⁾ swojej naturze,
 Spaliło się w nizinie, wymokło na górze.

¹⁾ w brew.

IV. DZIECIĘ I OJCIEC.

Bił ojciec różgą dziecię, że się nie uczyło :
 Gdy odszedł, dziecię różgę ze złości spaliło.
 Wkrótce znowu Jaś krnąbrny na plagi zarobił.
 Ojciec różgi nie znalazł, i kijem go obił.

V. DYAMENT I KRYSZTAŁ.

Darmo tém być, do czego kto się nie urodził.
 Kryształ brylantowany ¹⁾ wielu oczy zwodził ;
 Gdy się więc nad rubiny i szmaragdy drożył,
 Ktoś prawdziwy dyament z nim obok położył :
 Zgaśł kryształ ; a co niegdyś jaśniał u obrączki,
 Ledwie go potem złotnik chciał zażyć do sprzączki. ²⁾

¹⁾ rznięty. ²⁾ dawniej używano sprzączek do trzewików czeskiemi kamykami osadzonych.



VI. DEWOTKA.

Dewotce ¹⁾ służebnica w czémsiś przewiniła,
 Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła :
 Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
 Mowiąc właśnie te słowa : *i odpuść nam winy,*
Jak i my odpuszczamy, biła bez litości.
 Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności !

¹⁾ z fran. kobieta nabożna, zakładająca całą pobożność
 na pacierzach i zewnętrzném nabożeństwie.

VII. BOGACZ I ŻEBRAK.

Żebak panu tłustemu gdy się przypatrował,
 Płakał ; ¹⁾ tegoż wieczora tłusty zachorował :
 Pękł z sadła. Dziedzic po nim gdy jałmużny sypie,
 Śmiał się żebrak nazajutrz, i upił na stypie. ²⁾

¹⁾ pomnąc na swój nędzny stan. ²⁾ uczcie pogrzebowej.

VIII. KSIĘGI.

W pewnej bibliotece, gdzie była, nie pomnę,
 Powadziły się księgi ; a że niezbyt skromne,
 Łajały się do woli różnemi języki.
 Wchodzi bibliotekarz, pyta się kroniki ; ¹⁾
 Dla czego takie wrzaski ? dla tego się swarzęm, ²⁾
 Iżeś mnie śmiał położyć obok z kalendarzem.
 Wszystko się tu porządnie, rzekł jój, posadziło,
 On zmyśla to, co będzie ; ty zmyślasz, co było.

¹⁾ opisanie dawniejszych dziejów. ²⁾ kłócimy.

IX. HIPOKRYT. ¹⁾.

Mniej szkodzi impet ²⁾ jawny, niżli złość ukryta.
 Ukąsił idącego brytan hipokryta;
 Rzekł nabożniś : psa obić, nie bardzo się godzi,
 Zemścijmy się inaczej, lepiej to zaszkodzi. ³⁾
 Jakoż widząc, że ludzie za nim nadchodzili,
 Krzyknął na psa, że wściekły ; w punkcie go zabili.

¹⁾ obłudny, ²⁾ nabożniś. ³⁾ napaść. ³⁾ psu dokuczy.

X. DĄB I MAŁE DRZEWKA.

Od wieków trwał na puszczy dąb jeden wyniosły,
 W cieniu jego gałęzi małe drzewka rosły.
 Aże w swojej postaci był nader wspaniały,
 Że go dorosć nie mogły, wszystkie się gniewały.
 Przyszedł czas i na dęba pełnić srogie losy ; ¹⁾
 Słyszając, że mu fatalne ²⁾ zadawano ciosy,
 Cieszyły się niewdzięczne : wtém upadł dąb stary,
 Połamał małe drzewka swojemi konary. ³⁾

¹⁾ że miał być ściętym. ²⁾ nieszczęsne. ³⁾ gałęźmi:

XI. WILK I OWCE.

Choć przykro, trzeba cierpieć ; choć boli, wybaczyć,
 Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć. ¹⁾
 Wszedł wilk w traktat ²⁾ z owcami : o co ? o ich skórę
 Szło o rzecz. Widząc owce dobrą konjunkturę. ³⁾
 Tak go dobrze ujęły ⁴⁾ tak go opisały,
 Iż się już odtąd więcej o siebie nie bały.

W kilka dni, ten, co owce¹⁾ skóry zawsze pragnie,
 Widocznie, wśród południa, zjadł na polu jagnię.
 Owce w krzyk... a wilk na to : pocóż narzekacie ?
 Wszak nie masz o jagniętach i wzmianki w traktacie.
 Uduślił potem owcę : krzyk na wilka znowu :
 Wilk rzecze : ona sama przysłała do połowu.
 Niezabawem krzyk znowu i skargi na wilka,
 Wprzód jedną, teraz razem zabił owiec kilka :
 Drudzy rwali, wilk rzecze, jam tylko pomagał.
 I tak, kiedy się coraz większy hałas wznosił,
 Czyli szedł wstępny bojem,²⁾ czy się cicho skradał,
 Zawsze się wytlumaczył... a owce pozjadał.

¹⁾ gdy mamy z mocniejszym a przebiegłym przeciwnikiem do czynienia, który się zawsze wytłumaczyć potrafi. ²⁾ umowa, przymierze. ³⁾ sposobność. ⁴⁾ jego władzę określiły. ⁵⁾ czy jawnie na nie napadał.

XII. KARTOWNIK.

Zgrał się szuler ¹⁾ w chapankę, ²⁾ a siedząc przy stole.
 Zdarł pamfila ³⁾ z kinałem, ⁴⁾ spalił pancerołę. ⁵⁾
 Uspokoiwszy zatem rozjuszone żądze, ⁶⁾
 Zebrawszy w małej reszcie ostatnie pieniądze,
 Zaczął kartom ztorzeczyć, słuchaczom probować, ⁷⁾
 Jak wiele mogą w kunszcie przemierzłym szkodować ;
 Jak gubi młodych, starych, poządlwość taka.
 Skończył, wziął kar y w ręce, i zaczął tryszaka. ⁸⁾

¹⁾ gracz. ²⁾ dawna gra w karty. ³⁾ wyżnik żołądny.
⁴⁾ niżnik czerwieny. ⁵⁾ szostka winna. ⁶⁾ gniew swój.
⁷⁾ dowodzić. ⁸⁾ gra w karty.

XIII. POTOK I RZĘKA.

Potok szybko bieżący po pięknej dolinie,
Wymawiał wielkiej rzece, że pomału płynie.
Rzekła rzeka : nim zéjdzie porankowa zorza,
Ty prędko, ja pomału wpadniemy do morza.

XIV. LIS I WILK.

Wpadł lis w jamę, wilk nadszedł, a widząc w złym stanie,
Oświadczył mu żal szczéry, i politowanie.
Nie żałuj, lis zawołał, chciéj lepiéj ratować. —
Zgrzeszyłeś, bracie lisie, trzeba pokutować.
I nagroda i kara zarównó się mierzy ;
Kto nikomu nie wierzył, nikt temu nie wierzy.

XV. WINO I WODA.

Przymawiało jednego czasu wino wodzie :
Ja panom, a ty chłopom jesteś ku wygodzie. —
Nie piłoby cię państwo, rzecze woda skromnie,
Gdyby nie chłop dał na cię, co chodzi pić do mnie.

XVI. PAN I PIĘS.

Pięs czekał na złodzieja, całą noc się trudił,
Obili go nazajutrz, że pana obudził.
Spał smaczno drugiej nocy, złodzieja nie czekał ;
Ten dom skradł ; psa obili za to, że nie czekał. ¹⁾

¹⁾ trudno ludziom dogodzić.

XVII. WÓŁ MINISTER.

Kiedy wół był ministrem i rządził rozsądnie,
 Szły, prawda, rzeczy zwolna, ale szły porządnie.
 Jednostajność nakoniec monarchę znudziła,
 Dał miejsce wołu ¹⁾ małpie lew, bo go bawiła.
 Dwór był kontent, kontenci poddani z początku,
 Ustała wkrótce radość, nie było porządku.
 Pan się śmiał, śmiał minister, płakał lud ubogi.
 Kiedy więc coraz większe nastawały trwogi, ²⁾
 Zrzucono z miejsca małpę; żeby złemu radził,
 Wzięto lisa: ten pana i poddanych zdradził.
 Nie osiedział się zdrajca, ³⁾ i ten, który bawił: ⁴⁾
 Znowu wół był ministrem i wszystko naprawił.

¹⁾ urząd ministra. ²⁾ rozruch. ³⁾ lis. ⁴⁾ małpa.

XVIII. LEW POKORNY.

Złe zmyślać, źle i prawdę mówić w pańskim dworze.
 Lew chcąc wszystkich przeświadczyć o swojej pokorze,
 Kazał się jawnie ganić. Rzekł lis: jesteś winny,
 Boś zbyt dobry, zbyt łaskaw, zbyt nie dobroczynny,
 Owca widząc, że kontent, gdy lizka ganiła,
 Rzekła: okrutnyś, żarłok, tyran,... już nie żyła.

XIX. MĄDRY I GŁUPI.

Nie nowina, że głupi mądrego przegadał;
 Kontent więc, iż uczony nic nie odpowiadał,
 Tym bardziej jeszcze krzycheć przeraźliwie począł;

Nakoniec zmordowany gdy sobie odpoczął,
 Rzekł mądry : żebym nie był w odpowiedzi dłużny ;
 Wiesz, dla czego dzwon głośny? bo wewnątrz jest próżny.

XX. ORZEŁ I SOWA.

Na jedném drzewie orzeł gdy z sową nocował,
 Że tylko w nocy widzi, bardzo jój załował.
 Dziękowała mu sowa za politowanie.
 Wtém, uprzedzając jeszcze zorzę i świtanie,
 Wkradł się strzelec pod drzewo; sowa to postrzegła,
 I do orła natychmiast z przestrogą pobiegła.
 Uszli śmierci; a wtenczas rzekł orzeł do sowy:
 Gdybyś nie była ślepą, nie byłym ja zdrowy.

XXI. KAŁAMARZ I PIÓRO.

Powadził się kałamarz na stoliku z piórem;
 Kto świeżo napisanej książki był autorem:
 Nadszedł ten, co ją pisał, rozśmiał się z bazarzów.
 Wieleż takich na świecie piór i kałamarzów! ¹⁾

¹⁾ ludzi, którzy sobie przywłaszczają cudze zasługi i zalety.

XXII. GROCH PRZY DRODZE.

Oszukany gospodarz turbował się srodze; ¹⁾
 Zjedli mu przechodzący groch zeszyły przy drodze.
 Chcąc wetować; ²⁾ i pewnym cieszyć się profitem, ³⁾
 Drugiego roku wszystek groch posiał za żytem.

Przyszło zbierać ; gdy mniemał mieć korzyść obfitą,
Znalazł i groch zjedzony, i sfluczone ¹⁾ żyto.

Niech się miary trzymają i starzy i młodzi :
I ostrożność zbyteczna częstokroć zaszkodzi.

¹⁾ martwił się bardzo. ²⁾ odzyskać. ³⁾ korzyścią. ⁴⁾ po-
deptane.

XXIII. SŁOWIK I SZCZYGIEŁ.

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział :
Szkoda, że krótko śpiewasz. Słowik odpowiedział :
Co mi dała natura, wypełniam to wiernie :
Lepiej krótko, a dobrze ; niż długo, a miernie.

XXIV. WÓŁ I MRÓWKI.

Wół się śmiał, widząc mrówki w małej pracy skrzętne ; ¹⁾
Wtém usłyszał od jednej te słowa pamiętne :
Z umysłu pracujących szacunek roboty, ²⁾
Ty pracujesz, bo musisz ; my mrówki z ochoty.

¹⁾ pilne, pracowite. ²⁾ czy kto z własnej woli, czy z
musu pracuje, to stanowi wartość pracy.

XXV. TULIPAN I FIJOLEK.

Tulipan okazały patrzył na to krzywo, ¹⁾
Że fijołek w przyjaźni zostawał z pokrzywą.
Nadszedł pan do ogrodu tegoż prawie rana ;
Widząc, że pięknie zeszedł, urwał tulipana :

A gdy się do bukietu i fijołek zdarzył,
Chciał go zerwać, ale się pokrzywą oparzył.
Patrzył na to tulipan mądry po niewczasie,
I poznał, że przyjaciel, choć nierówny, zda się.
') gniewał się.

XXVI. FURMAN I MOTYL.

Ugrzął wóz, ani ruszyć już się nie mógł w błocie ;
Ustał furman, ustały i konie w robocie.
Motyl, który na wozie siedział wtenczas prawie,
Sądząc, że był ciężarem w takowej przeprawie,
Pomyślił sobie : litość nie jest złym nałogiem.
Zleciał, i rzekł do chłopa : jedźże z Panem Bogiem.

CZEŹŚ CZWARTA.

I. PSZCZOŁY I MRÓWKI.

W sąsiedztwie bliskiem były dwie Rzeczpospolitę, ¹⁾
 Pszczoły w ulach, w mrowisku mrówki pracowite.
 A że przyjaźń sąsiedzka dumy nie umniejsza,
 Czyste były dysputy, ²⁾ która z nich rządniejsza.
 Przyszły czasy jesienne, aż na pszczoły strachy;
 Poderznął skrzętny bartnik ³⁾ wykształcone gmachy, ⁴⁾
 Powypędział mieszkańców, wyprzątnął śpiżarnie:
 Poznały wtenczas pszczoły, że zbierały marnie.
 A mrówki widząc smutne ich zbiorów ostatki,
 Rzekły: lepsza jest mierność, niż zbytnie dostatki.

¹⁾ państwa, których wszyscy mieszkańcy równych
 praw i swobod używają. ²⁾ sprzeczki. ³⁾ chłop koło
 barci leśnych chodzący. ⁴⁾ kunsztowną robotę, miód z
 woskiem.

II. DAREMNA PRACA.

Nie chcąc się Jędrzej uczyć, zmasał abecadło:
 Widząc się szpetnym, potłukł w kawałki zwierciadło:

Słyszac się złym, chciał stłumić wieść przemysły swemi; ¹⁾
 Nie mógł się zrobić głuchym, a drugich niememi.

¹⁾ tę złą opinią o sobie chciał przytłumić sztuką.

III. JAGNIĘ I WILCY.

Zawsze znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie :
 Dwóch wilków ¹⁾ jedno w lesie nadybali jagnię.
 Już je mieli rozerwać ; rzekło : jakim prawem ?
 Smacznyś, słaby, i w lesie ;... zjedli niezabawem. ²⁾

¹⁾ dwaj wilcy. ²⁾ nie bawiac, wten moment : gdyż moc-
 niejszy łatwo powód znajdzie.

IV. ŻÓŁW I MYSZ.

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
 Żalowała mysz żółwia ; żółw jój odpowiedział :
 Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny ;
 Prawda, nie jest wspaniały ; szczupły, ale własny.

V. DOKTOR I ZDROWIE.

Rzecz ciekawą, lecz trudną do wierzenia powiem. ¹⁾
 Jednego razu doktor potkał się ze zdrowiem ;
 On do miasta, a zdrowie z miasta wychodziło ; ²⁾
 Przeląkł się, gdy je postrzegł : lecz, że blisko było,
 Spytał go, dla czegożto tak spiesznie uchodzisz ?
 Gdzie idziesz ? Zdrowie rzekło : tam gdzie ty nie chodzisz.

¹⁾ dla tego trudna, bo doktor tam zawsze chodzi, gdzie
 zdrowia nie masz. ²⁾ gdyż więcej ludzi po miastach cho-
 ruje, jak na wsi.

VI. FIJOŁEK I TRAWA.

W cieniu drzew rozłożystych, na pięknej murawie, ¹⁾
 Zeszedł raz jednego fijołek przy trawie,
 Ta się bujno wzmagala, ²⁾ on przejęty strachem.
 Krył się, jak mógł; nakoniec wydany zapachem.
 Gdy się z zguby sąsiada zazdrosna ³⁾ weseli,
 Koszarze i fijołek i trawę podciąli.

¹⁾ łące. ²⁾ rosła. ³⁾ trawa cieszyła się ze zguby fijołka.

VII. WILK POKUTUJĄCY.

Wzięły wilka skrupuły : ¹⁾ wiódł łotrowskie życie,
 Więc, ażeby pokutę zaczął należycie,
 Zrzekł się mięsa, jarzyną żyjąc przez dni kilka,
 Znalazł na polowaniu znajomego wilka ;
 Trzeba pomódz bliźniemu : za pracę usłużną
 Zjadł kawał mięsa ; gardzić nie można jałmużną.
 Spotkał jagnię nazajutrz samopas ²⁾ idący,
 Chciał upomnieć, nastraszyć, zabił je niechcący.
 Nazajutrz widząc ciele, że z krową nie chodzi,
 Zabił je ; takich grzechów cierpieć się nie godzi.
 Nazajutrz, gdy się pasły z krowami pospołu,
 Niech się dłużej nie męczy, zjadł starego wołu.
 I tak cierpiąc przykładne z dóbr świata wyzucie, ³⁾
 Chudy, gdy był grzesznikiem, utył na pokucie.

¹⁾ sumienie zaczęło mu czynić wyrzuty. ²⁾ blakając się samotnie. ³⁾ pokutując i wstrzymując się od wszystkiego.

VIII. PAW I ORZEŁ.

Paw się dał, lśniące pióra gdy wspaniale toczył. ¹⁾
 Orzeł górnie bujając, gdy go w locie zoczył,
 Rozśmiał się i przeleciał. Wrzasnął paw; w śmiech ptacy:
 Nie znają się, powtarzał, ²⁾ na rzeczach prostacy. ³⁾
 Znają się, rzekł mu orzeł, wdzięk cenić umieją,
 Ale gardzą przysadą, ⁴⁾ i z dumnych się śmieją.

¹⁾ roztoczył, ogon rozpostarł. ²⁾ paw. ³⁾ ptaki, które się z pawia śmiały. ⁴⁾ pychę.

IX. CHLEB I SZABLA.

Chleb przy szabli gdy leżał, oręż mu powiedział:
 Szanowałbyś mnie bardziej, gdybyś o tém wiedział,
 Jak ja na to pracuję, i w wieczór i rano,
 Żeby twoich bezpiecznie darów używano. ¹⁾
 Wiem ja, chleb odpowiedział, jakim służysz kształtem, ²⁾
 Jeśli mnie często bronisz, częściej bierzesz gwałtem.

¹⁾ chleba i wszelkich zbiorów. ²⁾ sposobem.

X. PODRÓŻNY.

Gniewał się wędrujący i przeklinał bogi,
 Że mu deszcz ustawiczny przeszkadzał do drogi.
 Tymczasem z boku czuwał nań rozbojnik chciwy,
 Puścił strzałę; ale, że przemokły cięciwy,
 Padła bez żadnej mocy. Zrazu przestraszony,
 Kiedy poznał, że deszczem został ocalony;
 Przystał bogi przeklinać, nie złorzeczył słocie.
 Często, co złe z pozoru, dobre jest w istocie.

XI. KRÓL I PISARZE.

Krół jeden, pełen myśli i projektów dumnych,
Kazał spisać szczęśliwych rejestr i rozumnych.
Ten, co pisał szczęśliwych, znalazł bardzo mało,
Pisarzowi rozumnych papieru nie stało. ¹⁾

¹⁾ tyle się zgłosiło rozumnych, iż mu do pisania papieru przybrało.

XII. SINOGARLICA.

Dobrze czyni, kto zawsze z dobrymi obcuje,
I najlepsze miejsce nieprawie zepsuje.

Smutną sinogarlicę, na zdrańczej zasadzce,
Złapał ptasznik przemyślny, i osadził w klatce.
Trzy dni w mieście siedziała, czwartego uciekła:
A co niegdyś powtórnym związków się wyrzekła;
Smielsza w kroku, i z przeszłej śmiejąc się ofiary,
Za jedną utraconą znalazła dwie pary.

XIII. CHART I KOTKA.

Chart widząc kotkę, że mysz jadła na śniadanie,
Wymawiał jój tak podły gust ¹⁾ i polowanie.
Rzekła kotka, wymówką wcale niez mieszana:
Wolę ja mysz dla siebie, niż sarnę dla pana. ²⁾

¹⁾ smak. ²⁾ którą ty łowisz, ale panu oddać musisz.

XIV. CZŁOWIEK I WILK.

Szedł podróżny w wilczurze, zaszedł mu wilk drogę:
Znaj z odzieży, rzekł człowiek, co jestem, co mogę.

Wprzód się rozśmiał, rzekł potem człeku wilk ponury:
Znam, żeś słaby, gdy cudzej potrzebujesz skóry.

XV. PRAWDA, SATYRYK I PANEGIRYSTA. ¹⁾

Rzadko kłamca z swojego rzemiosła korzysta.
Zeszli ²⁾ Prawdę, Satyryk i Panegirysta:
Chcieli od niej nagrody za podjętą pracę;
Jakeście zasłużyli, rzekła, tak zapłać.
Wtém radośni od prawdy wzięli w podarunku,
Každy pełne naczynie przyprawnego trunku.
Jaki był, skosztowawszy, poznali po szkodzie,
Piérwszy znalazł truciznę w żółci, drugi w miodzie.

¹⁾ piérwszy pisarz wytykający wady ludzkie, który wszystko gani, ostatni zaś, który wszystko chwali.

²⁾ spotkali.

XVI. ATŁAS I KITAJ.

Atlas w sklepie z kitaju żartował do woli:
Kupił atlas pan sędzic, ¹⁾ kitaj pan podstoli. ²⁾
A że trzeba pieniędzy dać było kupcowi,
Kłaniał się bardzo nisko atlas kitajowi.
Gdy przyszło dług zapłacić, a dłużnik się wzbraniał,
Co rok się potem kitaj atlasowi kłaniał.

¹⁾ pan wielki, ale goły. ²⁾ prosty szlachcic, ale bogaty.

XVII. ZWIERCIADŁO POCHLEBNE.

Patrząc się we zwierciadło, a widząc się białą,
Lubiła go smagława, ¹⁾ że jój pochlebiało.

Przyszła do niej znajoma, nierównie czarniejsza :
 Gdy postrzegła, że i téj szpetności umniejsza ;
 Zła, że i jéj sąsiadce do gustu przypadło, ²⁾
 Stłukła w drobne kawałki pochlebne zwierciadło.

¹⁾ śniadawa, czarniawa. ²⁾ także się podobało.

XVIII. PTAKI I OSIEŁ.

Był dyskurs ¹⁾ o słowiku : wdzięk jego śpiewania,
 Rzekł czyżyk, tak jest miły, że aż do świtania
 Od zmroku gotów jestem słuchać jego pieśni ;
 Toż samo powtarzali śpiewaczkowie leśni,
 Toż samo i zwierzęta ; osieł mało dbały,
 Gryzł chwasty na ustroniu ;... więc się go spytały :
 A ciebie, czy ten jego głos wdzięczny poruszył ?
 Mnie?... jakem się odezwał ; zarazem go zgłuszył. ²⁾

¹⁾ mowa. ²⁾ nie poznał się głupi osieł na talencie słowika, myśląc, że na krzyku wszystko zależy.

XIX. DOBROCZYNNOŚĆ.

Chwaliła owca wilka, że był dobroczynny ;
 Lis to słysząc, spytał jéj, w czémże tak uczynny ?
 I bardzo, rzecze owca, nie wiele on pragnie,
 Moderat! ¹⁾ mógł mię zajeść, zjadł mi tylko jagnię. ²⁾

¹⁾ umiarkowany. ²⁾ znośnym jest nieprzyjaciół, który nie tyle ile może nam szkodzi.

XX. SKĄPY.

Chciał się skąpy obwiesić, że talara stracił:
 Żeby jednak na powrót dwóch groszy nie płacił,
 Ukradł go pokryjomu: postrzegli sąsiedzi.
 Kiedy więc osądzony na śmierć ¹⁾ w jamie siedzi,
 Rzekł, gdy jedni żałują, a drudzy go cieszą;
 To szczęście, że mię przecież bez kosztu powieszają.

¹⁾ dawniej małą nawet kradzież często szubienicą karano.

XXI. PAN I KOTKA.

Nie masz prawej przyjaźni, mówiła do pana
 Kotka, syta połowem, i za to głaskana.
 Jakto nie masz przyjaźni? pan na to odpowie.
 Pieścisz mię, rzecze kotka, bo ci myszy łowię.
 Łowić myszy, pan rzecze, przysługi to znaczne;
 Ale dla czego łowisz?... dla tego, że smaczne.

XXII. CZŁOWIEK I SUKNIA.

Brał się pewien do pręta, chcąc wytrzepać suknię;
 Ta widząc się w złym razie, ¹⁾ żwawie go ofuknie:
 A takażto jest pamięć na usługi, rzecze,
 Bijesz tę, co cię zdoła, niewdzięczny człowiecze!
 Rzekł człowiek: ja nie biję, lecz otrząsam z prochu,
 Zakurzyłaś się wczoraj, dziś trzepię potrochu.
 Wybacz, z przykrych sposobów, kto musi, korzysta; ²⁾
 Gdybyś nie była bita, nie byłabyś czysta.

¹⁾ w niebezpieczeństwie, bo ją bić mieli. ²⁾ kto nie może z przyjemnych, ten powinien i z przykrych okoliczności korzystać.

XXIII. SZCZUREK I MATKA.

Widząc, że z myślą igra, chwalił szczurek kota :
 Rzekła matka do niego : fałszywa to cnota ;
 Na pozór on jest grzeczny, a wewnątrz jad mieści,
 Najokrutniejszy taki, co gryzie a pieści.

XXIV. SĄSIEDZTWO.

Zeszło żyto na ziemi leżącej odłogiem ;
 Cóż potem ? kiedy zewsząd otoczone głogiem.
 Grunt był dobry, chociaż go pług nigdy nie ruszył,
 Byłoby z niego zboże, głóg wszystko zagłuszył. ¹⁾
 Szczęśliwy, kto z równymi o granicę siedzi !
 Zły głód, wojna, powietrze ; gorsi źli sąsiedzi.

¹⁾ stłumił, zepsuł.

XXV. WYSZYDZAJĄCY.

Żartował, a od śmiechu trzymał się za boki,
 Na ślepego kompana ¹⁾ patrząc jednooki.
 Nadszedł, co krzywo ²⁾ patrzył : śmiał się ; nadszedł stary,
 I ten się śmiał, włożywszy na nos okulary.
 Przyszedł nakoniec jeden z dobrze patrzących,
 Żałował i wyśmianych, i wyśmiewających. ²⁾

¹⁾ towarzysza. ²⁾ zyzem. ³⁾ bo wszyscy mieli wady, których w sobie nie widzieli.

XXVI. MĄDRY I GŁUPI.

Pytał głupi mądrego : na co rozum zda się ?
 Mądry milczał : gdy coraz bardziej naprzykrza się,

Rzekł mu : na to się przyda, według mego zdania,
Żeby nie odpowiadać na głupie pytania.

XXVII. JASTRZĄB I SOKÓŁ.

Niech zważa z kim ma sprawę, kto chce być junakiem. ¹⁾
Jastrząb, że się z niejednym dobrze spotkał ptakiem,
Chciał sokoły wojować : śmiał się sokół lotny. ²⁾
Nakoniec z zuchwałości takowej markotny,
Porwał go ; a gdy ostre szpony wskróś przebodły,
Rzekł : daruję cię życiem, boś dla mnie zbyt podły.
Szpecą sławę zwycięstwa mdłe ³⁾ nieprzyjacioły ;
Jastrzębie na przepiórki, orły na sokoły.

¹⁾ człowiek zuchwały niespokojny, który odważnego udaje. ²⁾ w locie skory i biegły. ³⁾ słabe.

XXVIII. WOŁY KRNĄBRNE.

Miłe złego początki, lecz koniec żałośny.
Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,
W jesieni nie woziły zboża do stodoły ;
W zimie chleba nie stało, ²⁾ zjadł gospodarz woły.

¹⁾ przybrało.

XXIX. WILK I OWCE.

Wilk, chociaż ostrożny, przecię że żarłoczny,
Postrzegł ściérwo, chciał dostać, i wpadł w dół poboczny. ¹⁾
Siedzi w jamie, a wzdycha ; wtém owieczki słyszy :
Patrzą w dół, aż wilk w jamie siedzi, ledwo dyszy.

Odezwał się nakoniec, rzekł do nich powolnie :
Nie wpadłem, za pokutę siedzę dobrowolnie,
Trzeba czynić pokutę za boje, ²⁾ za groźby,
Za to, żeś was pożerał... Owce zatem w prośby :
Wynidź z dołu... nie wyjdę... my będziemy podnosić, ...
Droży się wilk, nakoniec dał się im uprosić.
Jeły się więc roboty, i tak pracowały,
Że go ze dna samego jamy wydostały,
Wyszedł, a zawdzięczając nierozumnę kupię,
Pojadł, pogryzł, podusił wszystkie owce głupie.

¹⁾ obok wykopany. ²⁾ rozboje.

BAJKI NOWE.

CZEŚĆ PIÉRSZA.

I. ALLEGORYA. ¹⁾

Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać :

A nawet i Jegomość, kiedy zacznie fukać, ²⁾

I Jójmość, gdy rozprawia,

I nasz xiądz, gdy przymawia ; ³⁾

Mają go poddostatkiem i pięknie i wiele.

Jakoż się to wydało w przewodnią ⁴⁾ niedzielę.

Gadał xiądz o Adamie,

I o bramie, ⁵⁾

I o wężu, i o Ewie,

I o jabłku, i o drzewie...

Po kazaniu do karczmy rzecz się wytoczyła.

Pan wójt, coto ma rozum i nauki siła ; ⁶⁾

A wiecie, co xiądz prawil? rzekł całój gromadzie :
 Oto u nas są sady, a drzewa są w sadzie,
 A na drzewach są jabłka w wielkiej obfitości :
 Adam, Pan; Ewa, Jéjmość, a wąż Podstarości. ⁷⁾

¹⁾ mowa przez podobieństwa. ²⁾ łajać. ³⁾ przycinki daje.
⁴⁾ pierwsza po Wielkiej Nocy, gdyż wtedy katechisto-
 wie przywodzili nowo nawróconych i oddawali paste-
 rzom. ⁵⁾ rajskiej. ⁶⁾ wiele. ⁷⁾ ekonom, wódzarz.

II. WIERZBA I LIPA.

Mówiła wierzba lipie, źle się masz sąsiadko,
 A co się, zwłaszcza w lesie, trafia dosyć rzadko ;
 Choć wiosna, liść twój wędnie. Ta odpowiedziała :
 Alboś chruszczów, gąsienic, nigdy nie widziała ?
 I tobie się wydarzyć może pora taka !
 Każde drzewo, sąsiadko, ma swego robaka.

III. SŁONECZNIK I FIJOLEK.

Jeden wielki, drugi mały ;
 Słonecznik wzrostem wspaniały,
 Fijolek skromny postacią,
 Jako bywa między bracią,
 Nakoniec się powadziły.
 O co... raz wraz z sobą były :
 A być razem, a być w zgodzie,
 Ciężko nawet w jednym rodzie.
 Szło o słońce, a hardy z swojego nazwiska,
 Ten, co jaskrawym ¹⁾ blaskiem się połyska,

I za słońcem się obraca;
 Gardził drugim, iż się zwraca, ²⁾
 I kryje pomiędzy trawą.
 Gdy więc nań powstawał żwawo,
 Rzekł sijałek: miły bracie!
 Zal mi cię, gdy patrzę na cię.
 Chociaż jasnie oświecony,
 A ja do blasku niezdolny,
 Twój zwrot jednak przymuszony, ³⁾
 Ja w ukryciu, ale wolny.

¹⁾ jasno żółtym kolorem świeci. ²⁾ odwraca. ³⁾ jednak
 jesteś niewolnikiem słońca.

IV. PASTERZ I MORZE, Z FEDRA. *)

Ponad skały i rzeczki,
 Pędził pasterz owieczki;
 Gdy zeszło zorze,
 A ujrzął morze,
 Jak wspaniałe, dostojne,
 Jak w zaciszu spokojne,
 Jak się śklniły po wodzie,
 Blaski słońca przy wschodzie;
 Zakochał się w żywiole.
 Więc rzekł: płynąć ja wolę,

*) Fedrus bajkopis łaciński wyzwoleniec Augusta Cesarza, który bajki Ezopa na łaciński język przełożył wierszem, i wiele nowych dodał.

Niż się tulać po ziemi
 Z owieczkami mojemu;
 Przedał je więc i z stratą.

A za to

Nakupował daktyłów, ¹⁾ na okręt zgromadził,
 Płynął morzem; a gdy go wiatr przeciwny zdradził,
 W złą chwilę, ²⁾

Stracił okręt i daktyle.

Więc do owiec nieborak; a gdy je paść znowu,
 Zoczył morze: wspomniawszy na korzyść z obłowu, ³⁾

Rzekł, kłaniając się nisko, raz, drugi i trzeci:

Mówię to i z przysięgą powtarzam waszeci,

Bądź jeszcze pozorniejsze,

Bądź jeszcze spokojniejsze:

Lśknij się, jak chcesz, w pogodzie,

I w zachodzie i wschodzie;

Wiem ja, co cię łagodzi,

Wiem ja, o co tu chodzi:

Chciałoby się daktyłów?... nie uda się sztuka.

Panie morze! ostrożny, kto się raz oszuka.

¹⁾ owoc palmowy. ²⁾ w czasie nawałnicy. ³⁾ ironia,
 stratę, którą poniósł.

V. CHMIEL.

Chmiel chciał się ziemią sunąć, bo mu to nie miło

Było,

Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.

Szedł więc o swojej mocy,

I rozciągnął się dosyć;... Ale cóż się stało?

Liście żółkniało,

Kwiat był wązki,

Schły gałązki:

Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować.

Trzeba się było ratować:

Gdzież się piąć? były żerdzie, ale je ominął,

Jał się chwastu, i zginął.

VI. PUHACZE. ¹⁾

Małżonka puhaczowa, męża swego godna

A więc płodna,

Urodziła sześć sowań, puhaczków ²⁾ też nieco:

Zrazu słabe, dalej lecą.

Raz, gdy na zwykłe igrzyska, ³⁾

Ponad puste stanowiska, ⁴⁾

Nabujawszy się do sytu,

Wróciły do swego bytu, ⁵⁾

To jest w dziurę przy kominie:

Pani matka w córce, w synie,

W wnukach, wnuczkach spoważniona, ⁶⁾

Przyjmując do swégo łona,

Jak to zawsze panie matki,

Rzekła: cóż tam moje dziatki!

Cóż tam słyhać?

A więc wzdychać, ⁷⁾

Za naszych czasów wszystko coś szło sporzój:

Teraz raz wraz wszystko gorzej.

W téj tak wielkiej troskliwości,

Najmłodsze puhaczatko, faworyt ⁸⁾ Jéjmości,

Ozwał się : jakeśmy tylko wyleciały,
 Wszystkie ptaki zaniemiały,
 W kąty każdy jął ⁹⁾ się cisnąć,
 Żaden nie śmiał ani pisać,
 My tylko same bujały.

Coś tam w krzaczkach ptaszek mały,
 Co go to zowią słowikiem,

Odzywał się smutnym krzykiem!
 Ale i ten nie śmiał mrużyć, ¹⁰⁾
 Skorośmy zaczęły huczeć.

Po sercu, jak to mówią, matkę pogłaskało,
 Że się tak pięknie udało;

Najbardziej, iż pieścioszek tak dzielnie wymowny.
 Myśląc jednak, iż trzeba dać obrok duchowny, ¹¹⁾
 Rzekła : choć wasz głos piękny, chociaż lot tak skory, ¹²⁾
 Uczcie się, miłe dziatki, i z tego pokory.

Dobrze to jest, iż cudzą ułomność przebaczęm :
 Nie każdemu dał Pan Bóg rodić się puhačem. ¹³⁾

¹⁾ sowy. ²⁾ samców. ³⁾ zabawy, igraszki. ⁴⁾ mieszkania, ruiny. ⁵⁾ domu, gniazda. ⁶⁾ pyszniąc się, iż ma tak liczne i tak godne potomstwo. ⁷⁾ narzekać. ⁸⁾ pieścioszek. ⁹⁾ zaczął. ¹⁰⁾ odzywać się, spiewać. ¹¹⁾ naukę moralną, przestrożę. ¹²⁾ prędki. ¹³⁾ ileż to jest matek, które podobnie jak ta sowa, wszystkie doskonałości w swych dzieciach upatrują.

VII. ZIEMIA I POTOK.

Potok nagle wezbrany z szumem się zapieniał, ¹⁾
 A gdy groblą przerywał, drzewa wykorzeniał,

Zalewał pola,

Wzmogła ²⁾ się rola.

Po hałasie,

W krótkim czasie,

Kiedy mu wody coraz ubywało,

Z rzeki stał się strużką małą.

I ów co huczał,

Mruczał: ³⁾

I wymawiał niewdzięczność z siebie sprawnej ⁴⁾ roli,

Iż go nie żałowała w tak srogiej niedoli. ⁵⁾

Prawda, żeś mię zasilił, kiedym była spiekła, ⁶⁾

Rzekła:

Lecz przypadkiem wspomogłeś, rwąc brzegi twą wodą,

Nie jest to dobrodziejstwem, co jest z cudzą szkodą.

¹⁾ pienieł. ²⁾ użyznią została. ³⁾ teraz wolno płynął.

⁴⁾ użyznią. ⁵⁾ nieszczęściu. ⁶⁾ sucha.

VIII. JAŚ.

Nie źle to jest posłuchać, gdy mówią staruszki. ¹⁾

Szedł Jaś na gruszki:

A ojciec widząc, jak pelen zapału, ²⁾

Rzekł: trząś gruszki, mój Jasiu, ale trząś pomału.

Jeszcze nie skończył, a już Jaś w sadzie.

Posłuszny radzie:

Ztrząsnął drzewem pomału, i gruszka nie pada:

Zła rada.

Więc ztrząsnął mocniej, nie pada znowu.

Chciwy połowu, ³⁾

Nie trząś tu, widzę, trzeba, rzekł; lecz rwac należy.

Po drabinę więc bieży :

A gdy nie znalazł, i w prawą i w lewą,
Piął się na drzewo.

I to wskórał, iż zleciał, i potłukł się srodze.

Jednak choć w bólu i trwodze, ¹⁾

Smutną miał postać : ²⁾

Przemyślał Jaś przecież, jakby gruszek dostać.

Więc sporym, który leżał koło drzewa kłocem

Rzucił, przełamał gałąź, i padła z owocem.

Porwie, gryzie ; aż gruszka twarda i ladaco.

Gdy więc wrócił do ojca z nadaremną pracą ;

Rzekł smutnemu po szkodzie Jasiowi staruszek :

Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gruszek.

¹⁾ rady starszych. ²⁾ ochoty. ³⁾ zdobyczy. ⁴⁾ strachu.

³⁾ nie wesola, lecz smutną miał minę.

IX. CHŁOP I JOWISZ.

Chłop stojący, zazdrościł siedzącemu panu

Lepszego stanu ;

I lżył niebiosy

Za takie losy

Myślą zuchwałą :

Iż jednym nadto dają, drugim nadto mało.

Rzekł wtém Jowisz : on chory, a ty jesteś zdrowy,

Lecz masz wybór gotowy.

Chcesz bogactw? będziesz je miał, lecz podagrę, ¹⁾ razem.

Usczęśliwion wyrazem, ²⁾

Przyjął chłop złoto, ale legł kulawy.

Wesół był z razu, lecz gdy ból żwawy

Coraz bardziej dokuczał ;
 Chłop narzekał i mruczał :
 A winując się o to,
 Rzekł Jowiszu! wróc zdrowie, a weź sobie złoto.
 Z skutecznieniem Jowisz się nie bawił,
 Odjął bogactwa, podagrę zostawił. ³⁾)

¹⁾) ból w nogach. ²⁾) obietnicą. ³⁾) za karę.

X. LEW, WÓŁ I OSIEŁ.

Lew zjadł był wołu,
 Wszystkich ¹⁾) pospołu
 Zdjął strach niezmierny,
 Bo wół był wierny,
 Złe łask nie użył,
 Pocziwie służył.

Jeszczeby to znośniejsza, gdyby był lew zrzędził, ²⁾)
 Wypędził.

Ale stracić i skórę ³⁾) i łaskę, to wiele.

Przyjaciele,

(Bo ich miał, choć minister nieboszczyk) ⁴⁾) płakali :

Lis raz wraz chwali

Najjaśniejszego króla Jegomości

Dzieła pełne dobroci, pełne łaskawości.

Nieznośno to wszystkim było,

A nakoniec i lwu się słuchać naprzykrzyło.

Więc biorąc na się postać ponurą i hardą,

Rzekł z gniewem i wzgardą :

Lisie! czém jesteś, z tém się nie wydawaj:
Jeżeliś głupi, nie chwal; mądry, nie przymawiaj.

- ¹⁾ wszystkie zwierzęta. ²⁾ gniewał się, fukał. ³⁾ życie.
⁴⁾ minister póki jest ministrem, póty ma przyjaciół.

XI. FIJOŁKI.

Zle, gdzie umysł jest miałki,
Skarżyły się fijołki, ¹⁾
Na swe losy niezręczne, ²⁾
Iż choć wonne i wdzięczne,
Względem kwiatów, co bliskie, ³⁾
Zbyt ukryte i niskie.
Gdy się wrzask nie ucisza,
Doszły skargi Jowisza.
A ten wyrok dał taki:
Zbyt natrętne żebraki!
Narzekacie, a przecię,
Co wam zdatno ⁴⁾ nie wiecie;
To, na które skarżycie,
Ocala was ukrycie.

- ¹⁾ zamiast fijołki. ²⁾ nieszczęśliwe, niepomysłne. ³⁾ bliskich. ⁴⁾ co dla was dobre.

XII. FILOZOF. ¹⁾

Po stryju filozofie wziął jeden puściznę,
Nie gotowiznę:
Tam, gdzie duch buja nad ciało,
Takich sprzętów ²⁾ bywa mało.

Ale były na szafach, w szafach, słojków szyki, ⁵⁾

Alembiki, ⁴⁾

Papierów stósy,

Globusy, ³⁾

I na stoliku

Szkiełek bez liku;

A w końcu ławy

Worek dziurawy.

Wziął jedno szkiełko, ⁶⁾ patrzy, aż wór okazały.

Wziął drugie, ⁷⁾ a woreczek nizezemny i mały.

Westchnął zatem nieborak, i rzekł: wiem dla czego

Były pustki w dziurawym worku stryja mego;

Gdyby był okiem, nie szkłem, na rzeczy poglądał, ⁸⁾

I onby użył, i ja znalazłbym, com żądał.

¹⁾ uczony. ²⁾ gotowki. ³⁾ rzędy. ⁴⁾ banie, kolby do dystylowania. ⁵⁾ kule niebieskie i ziemskie. ⁶⁾ powiększające. ⁷⁾ pomniejszające. ⁸⁾ gdyby był przy naukach i dobr ziemskich nie zaniedbywał.

XIII. MAŁPY.

Małpa wielki samochwał, co człeka udaje,

Zwiedziła cudze kraje,

Bo była z lasu wyszła i weszła pod strzechę. ¹⁾

Wielką pociechę

Przyniosła za powrotem i siostrom i braci. ²⁾

Koligaci, ³⁾

Krewni i przyjaciele, tak świezi, jak przeszli,

Wszyscy się zeszli.

A ta każdemu, co słucha,

To w głos, to do ucha,
 Opowiada.
 Jedno łże, drugie zgada. ⁴⁾
 Zgoła aż słuchać miło,
 Jak pięknie pod strzechą i zabawnie było.
 Przyszło spać, nie masz strzechy, a jak spać bez dachu!
 Małpy w strachu.
 Więc w pośpiechu, ⁵⁾
 Szukać strzechy,
 I znalazły,
 Pod dach wlażyły.
 Słyszac szelest gospodarz szedł z świecą na górę,
 Małpy w nogi;... zatkał dziurę :
 Ledwo jedna
 Zbita biędna,
 Skąd przyszła, chyżo ⁶⁾ do lasu uciekła.
 A gdy pytana, gdzie są drugie? rzekła:
 Pięknieć tam prawda, lecz ⁷⁾ straszy i więzi,
 Kiedyśmy małpy, śpijmy na gałęzi.

¹⁾ dach. ²⁾ braciom. ³⁾ spowinowaceni. ⁴⁾ zgaduje. ⁵⁾ czemprędzej. ⁶⁾ szybko. ⁷⁾ człowiek.

XIV. WILCZKI.

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,
 Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.
 Mówił piérwszy : ja rzadki,
 Mówił drugi : ja gładki,
 Mówił trzeci : ja taki jak i Pani matka.
 Trwała zwadka.

Wtém wilczyca nadbiegła,
 Gdy w niezgodzie postrzegła,
 Cóż to, rzeczce : same w lesie
 Wadzicie się!

Więc one w powieść, jak się rzecz działa.

Gdy wysłuchała,
 Idzie tu wam o skórę, rzekła, miłe dzieci,
 Która zdobi, która szpeci.

Nasłuchałam się tego już to razy kilka,
 Nie przystoi to na wilka

Wcale.

Ale

Jak będziecie tak w kupie ¹⁾

Dysputować ²⁾ głupie;

Więcie, kto nie zbłądzi?

Oto strzelec was pozwie, a kuśnierz osądzi. ³⁾

¹⁾ razem. ²⁾ sprzeczać się. ³⁾ strzelec was zabije, a kuśnierz wyprawi skórę i osądzi, która piękniejsza.

XV. DZIECI I ŻABY.

Koło jeziora,
 Z wieczora,
 Chłopcy w koło biegali
 I na żaby czuwały:
 Skoro która wypływała,
 Kamieniem w łeb dostawała.
 Jedna z nich śmielszej natury,
 Wystawiwszy łeb do góry

Rzekła : chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

XVI. SKOWRONEK.

W czasy gorące,
Na łące,
Pasty się społem
Osieł z wołem :
Tamten chwastem, ten trawą,
A pomiędzy murawą,
Tam gdzie kwiaty i ziółka,
Pszczołka,
Chwytając motyliki, zbierając robaczki,
Bujał skowronek nad krzaczki.
Na jednej łące wszystko się działo.
Pszczołka brzęcząc w ul niosła zdobycz okazałą,
Chwast z trawą tego użyzał ;
Osieł beczał, wół ryczał.
Skowronek wzbijając się czule i radośnie,
Dawał wdzięki wiosnie. ¹⁾

¹⁾ Jest to raczój piękne opisanie wiosny, nie bajka.

XVII. KONIE.

Koń maneżowy ¹⁾ zszedł się z stadniczym, ²⁾
Rzekł : tyś jest niczym.
Jeżeli mnie będziesz prosić,
Nauczę cię człeka nosić :

Jak suwać rowy, ³⁾
 Jak biedz na łowy,
 Jak stąpać w ciągu; ⁴⁾
 Jak być w zaprzągu.

A ja jednak rzekł stadny, o to cię nie proszę,
 Może źle, że nie umiém; lepiej, że nie noszę.

¹⁾ maneż ujeżdżalnia, a zatem koń ujeżdżony. ²⁾ w stadzie wolno się pasącym. ³⁾ skakać przez rowy. ⁴⁾ w szyku, w szeregu.

XVIII. WRÓBEL.

Wróbel pstry, iż był jeden pomiędzy szaremi,
 Ledwo się tykał ziemi,
 Tak był zhardział: rozumiał bowiem, iż nad niego
 Piękniejszego
 Natura wydać nie zdoła;
 Nie tylko wróbla, ale i sokoła.

Gdy więc wszystkiemi gardził, rzekł mu jeden z szpaków:
 Kto jest pierwszym wśród wróblów, nie jest pierwszym
 z ptaków.

CZĘŚĆ DRUGA.

I. GOŁĘBIE, Z INDYJSKIEGO (PIŁPAJA). *)

Dwa gołąbki razem żyły,
 I szczęśliwe z sobą były,
 Jeden się zwał Bezendech, Newazendech drugi, *)
 W jednym jadły korytku, z jednej piły strugi,
 Razem po polach bujały,
 Razem do domu wracały.
 Zgoła, czy w wieczór, czy rano,
 Zawsze je razem widziano.
 Nie masz w świecie rzeczy stałej;
 Zażyłości poufałej,
 Nie najdłuższe było trwanie.
 Mimo prośby, odradzanie,
 Bezendech chciał świat odwiedzić.
 Uprzykrzyło się na miejscu siedzieć,

*) Pilpaj albo Bidpaj, Bramin indyjski, żyjący około 400 lat przed Chrystusem, pisał różne dzieła, lecz najwięcej szacowane są jego Bajki, tłumaczone na wszystkie prawie języki wschodnie.

I poleciał;... Miło było,

Co obaczył, to bawiło :

Gdzie siadł, nowe widowiska.

Wtém, gdy już noc była bliska,

A odpocząć sam gdzie nie wie,

Usiadł na drzewie.

Nadeszła burza, grad i ulewa :

Spuścił się z wierzchołka drzewa,

I tak jeszcze gorzej było ;

Wspomniał sobie, jak to miło

Spokojnej chwili używać,

W gołębniku odpoczywać.

Po smutnej porze,

Nastały zorze. ¹⁾

Deszcz, grad, grzmoty ustały.

Wskrósł przemokły, zmartwiały,

Widząc już rzeczy postać okazalszą, ²⁾

Otrzeprawszy skrzydełka, wziął lot ³⁾ w drogę dalszą.

A gdy coraz nowemi widoki się cieszy,

Postrzegł, że ktoś za nim spieszy.

Był to jastrząb w pędzie lotny,

Gołąb zwrotny,

Jak mógł, uciekał;... wtém orzeł z góry,

Straszny pazury, ³⁾

Padł na jastrzębia!... i gdy walczyli;

Korzystając z dobrej chwili,

Przecież tę miał pociechę,

Iż się dostał pod strzechę.

Nazajutrz gdy dzień nastał pogodny,

Lekki, bo głodny,

Postrzegł gołębia : a on się pasie.
I to zda się,
Pomyślał sobie; więc się z nim wita:
Strawa obfita,
Potrzebna zdrowiu
Na pogotowiu.
Nie długo myśląc wziął się do jada,
Wtém się zapadła,
I wraz z kolegą został w więzieniu.
Gdy więc w srogiém utrapieniu,
Płakał stroskany,
Postrzegł, iż tamten był uwiązany.
Więc mu zórzeczy mądry po stracie,
A on :... nie krzycz, bracie,
Płacz tu i krzyk nie pomoże,
Jakoś wpadł, tak siedź nieboże,
I mnie się to przydało. ⁴⁾
Lecz poweźmy myśl wspaniałą,
Kto wie, czy wspólni,
Nie będziem wolni.
Jakóż tyle pracowali,
Iż się z więzów wydostali;
I każdy w swoją poleciał stronę.
Bezendech kontent, iż miał ochronę, ⁵⁾
Nie mówiąc nic nikomu,
Powędrował do domu.
Już widział z bliska
Miłe siedliska,
Już do swojego domku się śpieszył,
Gdy strzelec skrzydło strzałą wskrósł przeszył :

Wpadł w studnię, i gdy ostatnia ginęła otucha ; ⁶⁾
Szczęściem niespodziewaném studnia była sucha.

Więc kiedy się ocucił,
A do lotu, jak mógł, powrócił ;
A raczej gdy sił zdobywał,
Ponad ziemię podlatywał,
Pełen wesela,

Znalazł dom i przyjaciela :

A doznawszy, jak podróż i trzodzi i smuci,
Przyśiągł, iż więcej do niej nie powróci.

²⁾ z perskiego, pierwsze znaczy stały, a. drugie
niestały (niewierny).

¹⁾ słońce weszło. ²⁾ przyjemniejszą, miłszą. ³⁾ leciał.
pazurami, szponami. ⁴⁾ przytrafiło. ⁵⁾ iż się wydobył.
⁶⁾ nadzieja.

II. PLATON. ¹⁾

Platon raz swoje zgromadziwszy ucznie, ²⁾

Wybornie, sztucznie

Dowodził, jakto mędrzec panuje nad światy,

Sam dzielny, sam bogaty :

Jemu się ziemia sili, ³⁾ jemu wschodzą zorze,

Pieni się morze :

I powietrze, i gwiazdy, i słońce i nieba,

Dają, co trzeba.

On lotem nieścignionym wybujaléy myśli, ⁴⁾

Czy co działa, czy co kryśli, ⁵⁾

Zawiaduje ⁶⁾ żywiołmi, ziemią, oceanem,

Zwierząt, ludzi jest panem.

A pchła, co go w nos gryzła, nie zważając na to,
Rzekła : to dla Platona, a dla mnie jest Plato. ⁷⁾

¹⁾ filozof grecki, uczeń Sokratesa. ²⁾ swoich uczniów.
³⁾ płody wydaje, rodzi. ⁴⁾ on geniuszem i umysłem
swoim. ⁵⁾ pisze. ⁶⁾ rządzi. ⁷⁾ I największy mędrzec,
który swym rozumem wszystko obejmuje i zgłębia,
słabą jest istotą, podlegając wszelkim dolegliwościom
i cierpieniom, jak każdy inny człowiek.

III. MYSZY.

Każdy się swoim zatrudnia kłopotem ;
Myślały myszy, co tu robić z kotem ?
Mówiły jedne : darami go skusić ; ¹⁾
Mówiły drugie : lepiej go zadusić.
Wtém się odezwał szczur szczywany, ²⁾ bo stary,
Próżne tu groźby, próżne i ofiary.
I dary weźmie i przysięgi złamie :
Najlepiej cicho siedzieć sobie w jamie,
A opatrzywszy zewsząd bez łoskotu, ³⁾
Ani być z kotem, ani przeciw kotu.

¹⁾ przekupić. ²⁾ doświadczony. ³⁾ bez hałasu, cicho.

IV. NOGA I BÓT.

Wiodły wojnę i srogą,
Bót z nogą.
Ten ją winował, ¹⁾
Że się na nią psował,
Tamta, iż ją uciskał.

Wdał się w to szewc, co zyskał :

A w pokorze i trwodze,

Kłaniający się nodze,

Gromiąc bót rzece, groźnie wstrząsając narzędzie, ²⁾

Szanuj nogę, choć cię drze, bót bez niej nie będzie.

¹⁾ obwinał. ²⁾ pocięgiel, którego zwykł do chłosty używać.

V. PASTERZ I OWCE.

Owca na wilka

Płakała dni kilka,

Młode jagnię

Zagryzł w bagnie.

I pasterz, co je hodował, ¹⁾

Załował :

Zgoła płakali oboje,

Jak swoje. ²⁾

Widząc to koza, rzekła do drugiej :

Patrz, co to człowiek czyni usługi.

Zasila ³⁾ w życiu, żałuje w zgubie, ⁴⁾

Jakże go lubię!

Siebie on lubi, rzekła jój druga,

Chytrato czułość, chytra usługa ; ⁵⁾

Nie płacze jagnię, ⁶⁾

On mięsa pragnie.

¹⁾ pasł, pielęgnował. ²⁾ swojego. ³⁾ pielęgnuje. ⁴⁾ po śmierci. ⁵⁾ bo z interesu. ⁶⁾ jagnięcia.

VI. LEW CHORY.

I panowie chorują, czemuż lwy nie mogą!

Boleścią srogą

Lew zdjęty ryczał, niebożęta

Drzały zwierzęta.

Te, co na dworze króla Jegomości,

W żalości

Przymilały się panu. A że gdzie chory,

Tam i doktory:

Niedźwiedź, mimo powagę, ¹⁾ wraz z lisem kolegą,

Natychmiast biega

W radę: niedźwiedź poprostu

Na niestrawność życzył postu,

I zdławion za to. ²⁾

Lis przelękły zapłata,

Kiedy się go pytano, co brać na chorobę,

Rzekł: pan chory na wątrobę.

Moja rada o téj dobie, ³⁾

Podjeść sobie;

Komu post miły, niech gryzie śledzia,

Pan zje, niedźwiedzia.

Nagrodzony obficie, że dogodnie ⁴⁾ życzył,

Nowym kunsztem, chorego doktorem uleczył. ⁵⁾

¹⁾ chociaż tak powolne i niezgrabne zwierzę. ²⁾ rozszarpany. ³⁾ w tym razie. ⁴⁾ podług życzenia. ⁵⁾ lew chory uleczony nie lekarstwem, lecz doktorem, którego pożarł.

VII. MŁOT Z KOWADŁEM.

Raz zagadło ¹⁾

Młot kowadło,

Czemu w roboecie

Młocie,

Choć się téż raz nie znudzisz ?

I mnie darmo dokuczasz i próżno się trudzisz ?

Alboż z ochoty

Pracują młoty ?

Rzekł zagadniony: ²⁾

Nie ja mam być winiony,

Ten nas nagli, co robi: ³⁾

A gdy oręż sposobi ⁴⁾

W pracy, trzask w pożarze,

My się mścimy, on karze.

¹⁾ zapytało się kow. młota. ²⁾ zapytany. ³⁾ człowiek pracując nami porusza i kieruje. ⁴⁾ kuje i ztąd trzask w ogniu powstaje.

VIII. RUMAK ¹⁾ I ŻREBIEC.

Koń w rzędzie ²⁾ sutym, zewsząd lśknący złotem,

Rząc deptał ziemię pod jeźdźcem zuchwałym :

Żrebiec bez uzdy, posuwistym ³⁾ lotem,

Uginał trawy w pędzie wybująłym.

Razem ku sobie zbliżyły się oba,

Rzekł rumak : patrzaj, jaka moja postać,

Siodło, rząd złoty, jak ci się podoba ?

Przyznaj, bez jeźdźca trudno tego dostać.

Na wspaniałości wcale się nie znacie ;

Tułacz na łąkach, jak nikizemne bydło ! —

Prawda, rzekł żrebiec, jednakże, mój bracie,

Chociaż to złoto ; przecież to wędzidło.

¹⁾ koń. ²⁾ stroju. ³⁾ nagłym, szybkim.

IX. PRZYJACIELE.

Zajaczek jeden młody,
 Korzystając z swobody, ¹⁾
 Pasł się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,
 Z każdym w zgodzie.
 A że był bardzo grzeczny, rokoszny i miły :
 Bardzo go tam zwierzęta lubiły :
 I on też używając wszystkiego z weselem,
 Wszystkich był przyjacielem.
 Raz gdy wyszedł w świtanu, i bujał po łące,
 Słyszy przerażające ²⁾
 Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie.
 Stał; — słucha; — dziwuje się;...
 A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
 Zajac w nogi.
 Spójrzy się poza siebie, aż dwa psy i strzelce :
 Strwożon ³⁾ wielce,
 Przecież wypadł na drogę; od psów się oddalił.
 Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił :
 Weź mię na grzbiet i unieś; — koń na to : nie mogę,
 Ale od innych pewną będziesz miał załogę. ⁴⁾
 Jakoż wół się nadarzył; — ratuj przyjacielu!
 Wół na to : takich, ⁵⁾ jak ja, zapewne nie wielu
 Znajdziesz; ale poczekaj i ukryj się w trawie,
 Jałowica mię czeka, nie długo zabawię.
 A tymczasem masz kozła, co ci dopomoże.
 Kozieł : żal mi cię, nieboże !
 Ale ci grzbietu nie dam, twardy nie dogodzi :
 Oto wełniasta owca niedaleko chodzi,

Będzie ci miękko siedzieć: — Owca rzecze:

Ja nie przeczę, ⁷⁾

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce, ⁸⁾

Psy dogonią, i zjedzą zająca i owcę;

Udaj się do cielecia, które się tu pasie.

Jak ja ciebie mam wziąć na się?

Kiedy starsi nie wzięli: ciele na to rzekło,

I uciekło.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

¹⁾ z wolności. ²⁾ okropne odgłosy. ³⁾ przestraszony.

⁴⁾ ulitował. ⁵⁾ pomoc. ⁶⁾ przyjaciół. ⁷⁾ nie wzbraniam.

⁸⁾ bezdroża, gęstwiny.

X. KONWERSACYA. ¹⁾

Nie tylko to w Paryżu, nie tylko w Warszawie,

Sni się ludziom na jawie: ¹⁾

Mają też i zwierzęta posiedzenia modne,

I w dowcip płodne.

Zeszły się raz wśród lasa, był dyskurs o czteku;

A jak zwyczaj w tym wieku,

Tyle o nim gadano,

Tak się z niego naśmiano,

Z takim sławy ujęciem,

Iż ledwo był zwierzęciem.

Nakoniec, gdy raz nierychło

Posiedzenie ucichło,

Ktoś zagadł małpę, coby w nim dociekała?

Rzekła:

Chciałby on to coś znaczyć, ale mi się zdaje,
Że źle małpy udaje.

¹⁾ rozmowa. ²⁾ choć nie spią, czuwają. ³⁾ owszem przeciwnie się dzieje, małpa nasładowuje człowieka, to więc daje poznać pychę i zarozumiałość małpy.

XI. WYŻEŁ I BRYTAN.

Pan strzelił, trafił kaczkę, pies dostał i dobił,
A gdy postrzegł brytana, który nic nie robił,

Zgrzytnął zębami.

My tylko sami,

Wyżyły legawe, ¹⁾

Dajem wam strawę, ²⁾

A wy śpicie leniuchy. —

Patrz na moje łańcuchy,

Rzekł brytan, stróż domowy :

Gdy ty idziesz na łowy, ³⁾

Ja nic wprawdzie nie robię :

Ale gdy w nocnej dobie ⁴⁾

Do wczasu się sposobisz, ⁵⁾

I nic wówczas nie robisz,

Ja uwolnion z łańcucha,

Czyniąc urząd podsłucha, ⁶⁾

Gdy wyęczam kolegę, ⁷⁾

Pana, ciebie, dom strzegę.

- ¹⁾ nazwane od legania czyli warowania przed zwierzem.
²⁾ obmyślamy wam żywność. ³⁾ na polowanie. ⁴⁾ w nocy.
⁵⁾ na spoczynek się udajesz. ⁶⁾ podsłuchując, pilnując.
⁷⁾ ciebie wyśle.

XII. CZAPLA, RYBY I RAK.

Czapla stara, jak to bywa, ¹⁾
 Trochę ślepa, trochę krzywa,
 Gdy już ryb łowić nie mogła,
 Na taki się koncept ²⁾ wzmogła.
 Rzekła rybom : wy nie wiecie,
 A tu o was idzie przecie.

Więc wiedzieć chciały,
 Czego się obawiać miały ?

Wczora

Z wieczora

Wysłuchałam, jak rybacy
 Rozmawiali : wiele pracy
 Łowić wędką, lub węcierzem ;
 Spuścmy staw, wszystkie zabierzem :
 Nie będą mieć otuchy, ³⁾
 Skoro staw będzie suchy.

Ryby w płacz : a czapla na to :
 Boleję nad waszą stratą ; ⁴⁾
 Lecz można złemu zaradzić,
 I gdzieindziej was osadzić.

Jest tu drugi staw blisko,
 Tam obierzcie siedlisko :
 Chociaż piérwszy wysuszą,
 Z drugiego was nie ruszą. —

Więc nas przenieś ! rzekły ryby ;
 Wzdrygała się ⁵⁾ czapla niby :
 Dała się nakoniec użyć, ⁶⁾

Zaczęła służyć.

Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając,
 I tak pomału zjadając,
 Zachciało się nakoniec skosztować i raki. ⁷⁾
 Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
 Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił; ⁸⁾
 Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.

Padła nieżywa :
 Tak zdrajcom bywa.

¹⁾ w tym wieku. ²⁾ taką wymyśliła zdradę. ³⁾ nadziei
 ocalenia życia swego, schronienia. ⁴⁾ zgubą. ⁵⁾ wzbra-
 niała się. ⁶⁾ nakłonić. ⁷⁾ raków. ⁸⁾ ośmielił się zemścić.

XIII. CHŁOP I CIEŁĘ.

Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka :

Z bajki nauka.

Szedł chłop na jarmark, ciągnąc ciele na powrozie ;
 W lesie, w wąwozie ¹⁾

W nocy burza napadła : a gdy wiatry świszczą,
 W ciemności postrzegł wilka po oczach, co błyszczą.
 Więc do pałki : jał machać, nie myślawszy wiele,
 Zamiast wilka, co uciekł, zabił swoje ciele.
 Trafia się i nie w lesie, panowie doktorzy !
 Lek pałka, wilk choroba, a cieleta chorzy.

¹⁾ wąskiej a głębokiej drodze.

XIV. JODŁA I JABŁOŃ.

Jabłoń rzekła sąsiadce : o ponuro jodło !
 Pocóż blisko mnie wzrastasz, gdy jesteś tak podłą ?

Patrz, do moich owoców jak się każdy spieszy.
 Patrz jak widząc, że kwitnę, każdy się ucieszy.
 Spadły kwiaty za czasem, owoce zerwano,
 Spadły liście; a zatem o jabłoń nie dbano.
 Widząc to, rzekła jodła: sąsiadko zbyt harda!
 Osądź teraz, czy słuszna była twoja wzgarda?
 O tém, co było zewnątrz, trzymałaś wysoce;
 Nie ciebie ludzie czcili, lecz twoje owoce.

XV. PODRÓŻNY.

Arab jeden, gdy go noc w podróży zapadła,
 A był dwa dni, wśród stepu, ¹⁾ bez wody, bez jadła,
 Postrzegł worek na drodze, wziął rozweselony,
 A w blasku gwiazd chcąc widzieć, czém był napełniony:
 Jęknął i rzekł, niezmierną boleścią przejęty:
 Jam rozumiał, że kasza, a to dyamenty. ²⁾

¹⁾ puszczy. ²⁾ klejnoty mają tylko wartość urojoną, bo żadnego nie przynoszą pożytku.

XVI. BOCIAN I JELEŃ.

Bocian, miasta wieszkaniec, mówił jeleniowi:
 Ty kunsztu lekarstw nie znasz; jelen mu odpowieć:
 Prawdę mówisz, bocianie, lekarstw nie rozumiem, ¹⁾
 Ale ty leczysz, a ja chorować nie umiem.
 Umarł mędrzec, w lat dziesięć, na dachu przy mieście;
 Umarł prostak na puszczy — żył tylko lat dwieście. ²⁾

¹⁾ nie znam. ²⁾ próżną jest mądrość i nauka, bez której obejść się można.

CZĘŚĆ TRZECIA.

I. TRZODA.

Pies wierny, owca prosta, ale dobre zwierzę,
Z wilkiem i z lisem raz weszły w przymierze. ¹⁾

Lis, aby od kur stronił,

Wilk, aby owce bronił.

Jednak, iż był lis zdradny, wilk w siłę zamożny, ²⁾

Pies był ostrożny.

Gdy szły w manowce, ³⁾

Pilnował owce,

A na odwodzie, ⁴⁾

Czuwał przy trzodzie.

Raz gdy się kury, gęsi, owce, w radę zeszyły,

Przybył tam i rzekł do nich lis w lata podeszły :

Próżno się zgromadzacie ; jużto razy kilka,

Zawsze jest podejrzenie na lisa i wilka.

Na wilka, co was broni, kochane jagnięta,

Na lisa, co was strzeże kury i gąsięta :

Pies was w to podejrzenie ku nam przyprowadza, ⁵⁾

Pies was zdradza.

Więc wyrok zgromadzenia ⁶⁾ psa odejść przymusił:
Cóż zatem? wilk zgrzył owce, lis kury wydusił.

I tak to zawsze bywa, gdy się zejda w kupie, ⁷⁾
Pilnujący, rostopni; pilnowane, głupie. ⁸⁾

¹⁾ ugodę. ²⁾ silny, drapieżny. ³⁾ gdy się błakały od trzody.
⁴⁾ w tyle na straży. ⁵⁾ wprawia. ⁶⁾ trzody. ⁷⁾ razem.
⁸⁾ Lud nieoświecony kiedy się chce rządzić własnym rozumem, ginie,

II. WYŻEŁ I BRYTAN.

Wyżeł, czolgacz pochlebny, zdrajca skryty w duchu, ¹⁾
Chcąc się panu przymilić, stawał na podsłuchu, ²⁾
I nosił raz wraz plotki; układny i tajny,
Jako jemu podobnych zdrajców kunszt ³⁾ zwyczajny.
Wtém złodziej, co na dobrą porę w nocy czekał,
Nakarmił wyżała skrycie, i wyżeł nie szczekał.
A gdy i brytanowi przysmaczku użyczył,
Rzucił wierny pieczęcią, złodzieja skaleczył.
Uciekł ten: wyżeł pobiegł tym czasem do pana;
Dzikim, wściekłym zabójcą mianował brytana,
I wypchnięto go z domu; a złodziej skradł w nocy,
Poznał pan po niewczasie, jak był ku pomocy ⁴⁾
Ow, którego wypędził: więc nazad powrócił:
A wyżeł zdrajca, co się lizał, bałamucił,
Gdy nanowo zamyślał, jak kogo uwięzi; ⁵⁾
Zyskał, czego był godzien, zawisł na gałęzi. ⁶⁾

¹⁾ wewnątrz. ²⁾ podsłuchiwał. ³⁾ sztuka, sposób. ⁴⁾ przydatny. ⁵⁾ zdradzić. ⁶⁾ powieszony został.

III. CESARZ CHIŃSKI I SYN JEGO,

Z DZIEJÓW TAMECZNYCH.

Chińczyki mają rozum, choć daleko siedzą, ¹⁾

I bajki wiedzą.

Jeden z nich, a co większa Cesarz tego ludu,

Nie szczędził trudu,

Aby pan syn, następca jego, nie był osłem. ²⁾

Raz płynął z nim po wodzie, a gdy robił wiosłem,

I płynąc nócił; ³⁾

W brzeg uderzył, i łódki ledwo nie wywrócił.

Obadwaj się przestraszyli:

Korzystając ojciec z chwili,

Rzekł: patrz, jak przez niebaczość, ⁴⁾ źłem sobie poradził,

Gdybym nie śpiewał, o brzeg byłbym nie zawadził.

Z mojego czynu

Naucz się synu:

Łódka tron, lud jest woda, i unosi snadno; ⁵⁾

Kiedy sternik niebaczny, łódka idzie na dno.

¹⁾ mieszkają. ²⁾ nieukiem. ³⁾ śpiewał. ⁴⁾ nieuwagę, nie ostrożność. ⁵⁾ Łódka podobna jest do tronu, woda do ludu nad którym panujemy; kiedy panujący jest niebaczny, tron się chwieje.

IV. KOGUT.

Kogut, iż piał na odmianę,

Zyskał życie pożądane. ¹⁾

W szczęśliwej porze

Osiadł we dworze.

Skoro raz pan umieścił,

Każdy sługa go pieścił.

Zażywając do rady,

Pan, panięta, sąsiady,

Uwielbiali proroka,

Pół roka.

Zapiał był raz po deszczu ; — odmiana : ²⁾

Więc zaraz z rana

Gospodarz w pole,

Sąsiad na role,

Szli saufale : ³⁾

Ale

W pośród roboty,

Nadeszły słoty.

Kogut winien ; — więc na niego,

On sprawcą wszystkiego złego :

On źle poradził,

On grad sprowadził,

On czas rozziębił,

On zasiew zgębił,

On zepsuł pole,

On zniszczył role :

Idąc na śmierć, rzekł nieborak,

Dobrze mi tak, żem był dworak.

¹⁾ szczęśliwe. ²⁾ wszyscy myśleli, że będzie odmiana.
³⁾ śmiało.

V. WÓZ Z SIANEM.

Przy powrozie ¹⁾

Na mrozie

Wielki ciężar konie wlekły ;

Więc sobie rzekły :

Aby naszą pracę skrócić,

Starajmy się wóz wywrócić.

I tak się stało :

Siano się w wodzie zmaczało.

Ale czego nie dociekły, ²⁾

Cięższe, bo zmokłe, do domu przywlekły.

A nim wyszło bywszy w wodzie,

Pracowały trzy dni w głodzie. ³⁾

¹⁾ zaprzężone. ²⁾ czego się nie spodziewały. ³⁾ o głodzie.

VI. KOMAR.

Brzęczał komar wesoło, bo się dobrze napił.

Gdy się więc kwapił, ¹⁾

Aby się to jeszcze stało,

Co mu się już raz udało,

Zle w tém sobie poradził ;

Brzękiem własnym się zdradził.

I gdy próżno się trudził,

A śpiącego obudził ;

Czatowany ²⁾ po głosie,

Skończył życie na nosie.

I cóż z tego wybadać ? ³⁾

Lepiej milczeć, niż gadać.

¹⁾ spieszył, usiłował. ²⁾ zdybany. ³⁾ wnosić z téj bajki.

VII. ZAJĄCZEK.

Już pora miła
 Wiosny wschodziła,
 Młode gałązki
 Szły na zawiązki. ¹⁾
 Trawki bujały :
 Zajączek mały
 Cieszył się wiosną :

Mruczał jednak na trawki, że tak prędko rosną ;

Bo dla takiej odmiany,

I widzieć nie mógł, i nie był widziany.

Gdy je więc wydeptywał po łące igrając,

Rzekł stary zając :

Zetną trawki, ty wzrośniesz i gdy się czas zmieni,

Na to, co ²⁾ w wiosnie pragniesz, zapłaczesz w jesieni.

¹⁾ zawięzywały się, wypuszczały. ²⁾ czego.

VIII. KOŃ I WIELBŁĄD.

(Z LESSYNGA). ¹⁾

Mało dla nas, co mamy, więcéj chcemy jeszcze :

A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.

Skarżył się przed Jowiszem hardy i zuchwały,

Iż choć wspaniały,

Chociaż rzeski, ozdobny,

Choć do skoków sposobny,

Chociaż ztąd bywa powszechnie chwalonym ;

Przecież się mniemał być upośledzonym.

W czémżeto? rzekł mu Jowisz : mów, na czém ci zbywa?
Oto kark nie zbyt wzniosły, a zbyt gęsta grzywa,

Nogi nie dość wysokie,

Piersi nie dość szerokie :

Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś. —

Ujrzysz, co chciałeś,

Rzekł Jowisz : i natychmiast postawił wielbłąda.

Koń gdy spogląda ;

Oto masz z małą grzywą, rzekł Jowisz, kark wzniosły :

Siodło, garb wyniosły,

Piersi, jak chciałeś,

Nogi długie, jakich do chodu żądałeś.

Godzienbyś za zuchwałość porównany z bydłem,

Zostać straszędem : ¹⁾

Ale głupstwu wybaczam ; lecz na ukaranie

Wielbłąd zostanie.

Jakóż, skoro go ujrzy zdaleka, czy zbliża,

Drży zaraz koń ze strachu, rze, zżyma się, pryska.

¹⁾ Lessyng sławny uczony, krytyk i poeta niemiecki, umarł 1781 r. bajki jego przetłumaczył Jarocki. ²⁾ godzienbyś, abym cię przemienił w to straszne zwierzę.

IX. GĘSI.

Gęsi, iż Rzym uwolniły, ¹⁾

Wielbione były,

A że się to i w nocy i krzyčeniem działo,

Ujęte chwałą,

Szły na radę, i stanęło :

Abym zacząć nowe dzieło,

W krzyczeniu się nie szczędzić,
 Lisy z lasa wypędzić.
 Więc wspaniałe, a żwawe,
 Poszły w nocy, i wrzawę
 W lesie zrobiły,
 Lisy zbudziły :
 A te gdy z jamy wypadły,
 Zgryzły gęsi i zjadły.

¹⁾ wiadomo z historii, iż gdy Gallowie opanowawszy Rzym zamek Kapitolium szturmem w nocy wziąć usiłowali, gęsi zbudziły śpiące strażę, i tym sposobem przyczyniły się do ocalenia Rzymu.

X. WABIK.

Wabił strzelec tak dobrze, iż zwodził zwierzęta ;
 Szły na głos, albo rączej na śmierć niebożęta.
 On zaś gubiąc i zwierze i ptaszęta lichę,
 Jeszcze się z nich naśmiewał i podnosił w pychę.
 Trafiło się, iż gdy raz z wabikiem polował,
 Drugi strzelec, co także na ptaszki czatował,
 Głos słysząc, gdy na ten krzyk strzelić się ośmielił,
 Zamiast ptaszka, kompana, ¹⁾ swojego postrzelił.

I to może być nauka,
 Gubi się frant ²⁾ swoją sztuką.

¹⁾ towarzysza. ²⁾ filut, chytry.

XI. GÓRA I DOLINA.

Jako zwyczaj, wyższy hardy :
 Doznawając zwykłej wzgardy,

Rzekła raz dółina górze :
 Ty się wznosisz, ja się nurzę, ¹⁾
 Jednakbym się nie mieniała.
 Góra szczytem swym zuchwała,
 Pogroziła dolinie. ²⁾
 Ale w téjże godzinie
 Osiadł tuman ³⁾ na górze,
 A z nim wiatry i burze,
 Wiatr liść dębów pomiotał, ⁴⁾
 Cedry ⁵⁾ piorun zdruzgotał.

¹⁾ ja się uniżam, ja wdole. ²⁾ za to, że śmiała los swój nad jój wywyższenie przekładać. ³⁾ obłok, chmura. ⁴⁾ porozrzucał. ⁵⁾ drzewo bardzo wysokie, do jodły podobne.

XII. PSZCZÓŁKA.

Składała pszczołka na wiatr : ¹⁾ ale to podobno
 Chciało się żyć osobno.
 Zgoła, jak się wyprawiła,
 Przez trzy dni w domu nie była.
 Cukier jój zasmakował, chciała się sposobić, ²⁾
 Jakby go zrobić.
 Choć się wiele pracowało,
 Kiedy się to nie udało,
 Pokryjomu
 Wróciła do domu.
 A szerszenie tymczasem,
 Bujające za lasem,
 W ul się zakradły
 I miód jój zjadły.

I nie pszczołkom to bywa, ³⁾

Kto ma, niechaj używa,

Chciwość żądze podnieca, ¹⁾ zbytnie żądze źle wiodą,
Dobry rozum po szkodzie, lepszy rozum przed szkodą.

¹⁾ próżną podejmowała robotę. ²⁾ nauczyć. ³⁾ i ludziom się to wydarza. ⁴⁾ kto ma wiele, więcj jeszcze pragnie.

XIII. CZŁOWIEK I GOŁĘBIE.

W gołębniku chowane, na wyniosłym dębie,
Skarżyły się na ludzi niewinne gołębie;
Skarżyły się i słusznie strapione zwierzęta,
Iż szły dla nich na jadło młode gołębięta.
Wtém szła matka na strawę, postrzegł jastrząb chciwy
Więc w biegu wybujałym kiedy zapalczywy,
Już ją tylko miał ująć, już prawie ugnębia; ¹⁾
Postrzegł strzelec gonitwę i zabił jastrzębia.
Ocalona, lot nagły pomału zelżyła;
A kiedy do gniazdeczka i dzieci przybyła;
A przybyła zradością, uczuciem i drzeniem,
Rzekła: i człowiek jednak nie złém jest stworzeniem.

¹⁾ pokonywa.

XIV. WYROK.

Czy nos dla tabakiery, czy ona dla nosa,
Była wielka dysputa ze starym młokosa ¹⁾
Na złotnika sąd przyszedł ²⁾ bezwzględny a szczery,
Dał wyrok nieodwłocznie: nos dla tabakiery. ³⁾

¹⁾ sprzeczka młodzika ze starym. ²⁾ zdany, który nie omieszkał stosownie do swego interesu osądzić. ³⁾ gdyż tabakierka była dziełem rąk jego.

XV. POCHODNIA I ŚWIECA.

Świeca blisko pochodni raz stawiona była :
 Więc harda wielkim blaskiem gdy się wynosiła,
 Rzekł ktoś : cudziej jasności mała uczestniczka : ¹⁾
 Zna każdy, co pochodnia ; zna każdy, co świeczka.

¹⁾ że pożyczanym tylko jaśnieje blaskiem.

XVI. WINO SZAMPAŃSKIE. ¹⁾

Nie złe to bywa czasem, co przymusi. ²⁾

Mruczało wino, iż go czopek ³⁾ dusi :

I żwawe wielce

Wrzało ⁴⁾ w butelce ;

I póty wrzało, aż go się pozbyło : ⁵⁾

Ale cóż się wydarzyło ?

Przez połowę wyleciało,

Co zostało wyleciało :

Aż nakoniec własnym czynem ⁶⁾

Poszło w ocet, bywszy winem.

¹⁾ Szampania (Champagne) prowincya francuzka, w której się rodzi owo sławne musujące, pieniące się wino.

²⁾ przymus czasem pożyteczny. ³⁾ korek. ⁴⁾ burzyło się, pieniło się. ⁵⁾ aż korek wysadziło. ⁶⁾ z własnej winy.

CZĘŚĆ CZWARTA.

I. KRUK I LIS,

z FEDRA (zobacz wyżej str. 47).

Bywa często zwiedzionym,

Kto lubi być chwalonym.

Kruk miał w pysku sér ogromny,

Lis niby skromny ¹⁾

Przyszedł do niego i rzekł: miły bracie,

Nie mogę się nacieszyć, kiedy patrzę na cię,

Cóżto za oczy?

Ich blask aż mroczy! ²⁾Czyż można dostać ³⁾

Takową postać?

A pióra jakie?

Lśknące, jednakie: ⁴⁾

A jeśli nie jestem w błędzie,

Pewnie i głos śliczny będzie.

Więc kruk w kantaty, ⁵⁾ — skoro pysk rozdziawił,

Ser wypadł, lis go porwał, i kruka zostawił.

¹⁾ udając skromnego. ²⁾ oczy razi. ³⁾ czyliż podobna taką cieszyć się pięknoscia. ⁴⁾ wszystkie czarne. ⁵⁾ śpiewy rozpoczął.

II. DUDEK, z FEDRA.

Źle ten czyni, kto cudzą rzecz sobie przyswoił.

W pióra się pawie dudek ustroił,

I wtój postawie ¹⁾

Wszedł między pawie :

Poznały zdrajcy świeże rozboje. ²⁾

Postradał cudze, stracił i swoje.

Z tój więc pobudki,

Wrócił, gdzie dudki,

A te w śmiech z niego,

Chciałeś cudzego ?

Dobrze ci tak, i nikt cię żałować nie może,

Kiedyś stworzon na dudka, bądź dudkiem nieboże.

¹⁾ postaci, stroju. ²⁾ kradzież, cudzą własność, którą sobie dudek przywłaszczył przez zdradę.

III. SŁOŃCE I ŻABY, z TEGOŻ.

Sąsiad Ezopa, ¹⁾ złodziej się żenił,

Ezop do bajki : — tak rzecz wymienił :

Słońce chciało mieć żonę,

Żaby strwożone

Tak wrzeszczały,

Iż się słyszeć Jowiszowi dały.

Pyta się : o co

Tak się kłopotą ?

Rzekła z nich jedna : jak nie narzekać ?

Gdy teraz samo ²⁾ może dopiekać,

I suszyć bagna, które nas chłodzą;
 Niechże się z niego inne rozrodzą,
 A z panem ojcem razem wyruszą, ³⁾
 Bagna i rzeki, i nas wysuszą. ⁴⁾

¹⁾ zobacz Przedmowę o Apologu. ²⁾ jedno słońce. ³⁾ na niebie się pokażą. ⁴⁾ tak i nam złodzieje dokuczać będą, gdy się rozmnożą.

IV. WORKI.

Nie patrzajmy na wzorki: ¹⁾
 Zeszły się raz dwa worki;
 Pozłacany,
 I skórzany.

Pozdrowiwszy się wdzięcznie,
 Rzekł złoty: to niezręcznie ²⁾

Iżeś skórzany,
 I obszarpany:
 Gdy patrzę na cię,
 Żal mi cię bracie.

Choć ja u kupca, ty między pany, ³⁾
 Rzekł mu skórzany:

Ani się troszczę,
 Ani zazdroszczę;

Owszem mnie cię żal, bracie, żeś choć złoty, głupi,
 Nie ten dobry, co błyszczący, ale ten co kupi.

¹⁾ na powierzchowność. ²⁾ to niedobrze. ³⁾ panami.

V. KOT I KOGUT.

Kot sprawiedliwy koguta dławił
 Za to, iż się czynami zbyt złemi osławił :

A te czyny były takie ;

Budził zwierzęta wszelakie,

A budzić się nie godzi,

Sen przerwany zdrowiu szkodzi.

Małżeńskiej wiary koty wielbiciele :

On miał żon wiele ;

A co gorzej, nieprzykładnie,

Szkaradnie,

Bez względu na pokrewieństwa,

Wchodził w małżeństwa.

Dławiacemu

Jak mógł, rzekł po swojemu

Dławny : ¹⁾

Sędzio sławny !

Przykładny kocie,

Wiem ja o twojej żarliwej ²⁾ enocie,

I kiedy się jej dziwię,

Pozwól, niech się też usprawiedliwię.

Mój ród jeśli rozplądzam,

Ludziom przez to dogadzam.

Piejąc, budzę do pracy :

I majętni i żebracy,

Dla tego mnie chowają.

Na tobie się nie znają,

Rzekł kot : a że ja głodny,
Więc ty życia niegodny. ³⁾

¹⁾ dławiony. ²⁾ gorliwój. ³⁾ mocniejszy zawsze znajdzie powód do pogńębienia słabszych.

VI. MOTYL I CHRZĄSZCZ.

Czasem się złą być zdaje bardziej, niż jest chwila. ¹⁾
Złapało dziecko chrząszcza, filozof motyla.
Musiał się chrząszcz po kijku kręcić na około.
Motyl pielęgnowany ²⁾ poglądał wesoło,
I żałował kompana ; ³⁾ puściło go dziecię :
Wsadzony motyl za szkło, kiedy kończył życie,
Rzekł : teraz znam, jak zmienne w pozorach istoty, ⁴⁾
Lepsze prostych dziwactwo, niż mądrych pieśzcoty.

¹⁾ czasem nieszczęście jest mniejsze, jak rozumiemy.
²⁾ pielęgnował go uczoney, aby go potem wsadzić za szkło. ³⁾ towarzysza swego. ⁴⁾ jak pozor czasem myli.

VII. SZCZEP WINNY.

Mówią Arabcy, ¹⁾ iż gdy szczep ²⁾ winny
Adam posadził ; djabeł zbyt czynny ³⁾
Podlał krwią pawia, co Adam szczepił.
A gdy się w wroście szczep coraz krzepił, ⁴⁾
I listki wydał,
Djabeł krew małpią do piérwszój przydał.
Zeszły jagody : skropił lwia juchą.
A gdy dojrzały, a było sucho,

Skropił je wszystkie posoką ⁵⁾ świnią.

Cóż teraz czynią?

Oto : gdy wina szklanekę kto łyknie,

Jak paw się nadmie ; po drugiej krzyknie ;

Skacze jak małpa, gdy szklanki mnoży :

Po piątój, szóstój, jak lew się sroży :

A kiedy coraz więcej przyczynia,

Z pawia, lwa, małpy, staje się świnia.

¹⁾ pomiędzy Arabami utrzymują się w żywej pamięci podania biblijne o Adamie, i inne starego testamentu tradycje. ²⁾ latorośl winną. ³⁾ usłużny, choć nie proszony. ⁴⁾ coraz bardziej się wzmagał, rośl. ⁵⁾ krwią, juchą.

VIII. WILCZEK.

Wilczek chowany zrobił się grzecznym ;

Bezpiecznym. ¹⁾

Jegomość pieścił, a Jójmość pała,

Przywykł do mléka i masła.

Hoży, ²⁾ dogodny,

Wilczek był modny :

Nieszczęściem kurczę zaszło mu drogę.

Chęc — zjem to kurczę : skrupuł, ³⁾ nie mogę :

Więc chciwy, trwożny, a czuły,

Gdy się biedził ze skrupuły, ⁴⁾

Jakoś w téj walce gorącój, ⁵⁾

Zjadło się kurczę niechęący.

Po kurczęciu kogutek, po kogucie kura,

Przemogła w nim natura.

Z resztą poszedł do lasa, a wpadłszy w manowce, ⁶⁾
 Ow wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce.

Aż go nakoniec w jamie dostali,
 Najciężej zacząć, pójdzie się dalej.

¹⁾ oswojonym. ²⁾ żywy i wesoły. ³⁾ głos sumienia odzywa się. ⁴⁾ skrupułami. ⁵⁾ w tej wątpliwości, wahanu się. ⁶⁾ bezdroża, w knieje.

IX. MŁYNARZ, SYN JEGO I OSIEŁ.

(Z LAFONTENA. *)

Nie wiem, gdzie ja to czytał, ale mniejsza o to.
 Miał jeden młynarz osła : tak zmęczył robotą,

Iż nie wiedząc co robić,
 Wołał sprzedać, niż dobić.

Woła syna wyrostka, ¹⁾ co go w domu chował,
 I rzecze : żeby się nasz osieł nie zmordował,

W długiej drogi przeciągu,
 Zanieśmy go na drągu.

Dźwiga stary i stęka, chłopiec jeszcze gorzej.

Im szli dalej, im szli sporzej,
 Tym srożej trud ²⁾ uciemieżał,
 Tym bardziej im osieł ciężał.

Gdy to postrzegli
 Ludzie się zbiegli,

*) Jest to najlepszy bajkopis francuzki, zalecający się prostotą i naturalnością, a oraz żywością i wdziękiem, i dla tego wszystkim za wzór służyć może w tym gatunku poezji.

Śmiechy się wzniosły; ⁵⁾
 Wzdyc to ⁴⁾ trzy osły!
 A ten najmnień, co na drągu. ³⁾
 Nie kontent młynarz z zaciągu, ⁶⁾
 Rozumu się poradził,
 Syna na osła wsadził.
 Aż piérwsi, co napotkał, nuż się gniewać o to :
 Ty na osle, niecnoto !
 Rzekli do chłopca ; a stary pieszo ?
 Więc do kijów gdy się śpieszą ;
 Aby ich złość nie uniosła, ⁷⁾
 Zsadził syna , siadł na osła.
 Przechodziły dziewczęta, mówi jedna drugiej :
 Patrz biédny chłopiec, jak do wystugi
 Tén stary go używa :
 Dziecię z pracy omdléwa,
 A dziad niemilosierny,
 Choć dzieciuch tak mizerny,
 Pieszo go iść przymusza.
 To starego gdy wzrusza,
 Wsadził chłopca za siebie.
 Że dogodził potrzebie,
 Jedzie, kontent z wynalazku,
 Ledwo co wyjechał z lasku,
 Znowu krzyk : jacyto głupi !
 A kto od nich osła kupi ?
 Podróżą go udręczą,
 Ciężarem go zamęczą :
 Chyba skórę przedadzą ! —
 Nie źle oni coś radzą,

Rzekł młynarz, chociaż i łąją;
 Więc z synem z osła zsiadają.
 Aż znowu mówią przechodnie:
 A któż to widział, aby wygodnie
 Osieł szedł wolno, a młynarz za nim.

Wybacz, bracie, że cię ganim:
 Każdy z ciebie śmiać się będzie,
 Jak się nie poprawisz w błędzie —

Nie poprawię, rzekł młynarz, dość przymówek zniosłem:
 Chciałem wszystkim dogodzić, i w tém byłem osłem.¹⁾
 Odtąd, czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
 Nie będę dbał nic o to: co chcę, będę czynił.

Co rzekł, to się ziściło,
 I dobrze mu z tém było.

¹⁾ młokosa, który już wyrosł. ²⁾ praca im dokuczała.
³⁾ powstały. ⁴⁾ wszakże to. ⁵⁾ to jeszcze najmniejszy
 osieł; ci co niosą większe są osły. ⁶⁾ pracy. ⁷⁾ aby
 rozgniewani nie obili mu syna. ⁸⁾ i z tego względu,
 dla tego byłem osłem.

X. FAJERWERK.

W lesie w noc ciemną,
 Zapalony fajerwerk miał postać przyjemną.¹⁾
 Więc kontenci puszkarze,²⁾
 Chcąc rzecz zlepszyć w zamiarze;³⁾
 Ku miłszemu upominku,⁴⁾
 Odprawili rzecz na rynku.
 Ten, gdy się własném oświeceniem krasił,⁵⁾
 Fajerwerk zgasił;

Zawiódł skorych ⁶⁾ w czynieniu ;

Trzeba światłu być w cieniu.

¹⁾ piękną. ²⁾ ci co fajerwerki robią. ³⁾ chcąc większej dokazać sztuki. ⁴⁾ dla miłszej pamiątki i chwały swojej. ⁵⁾ jaśniał, zdobił się. ⁶⁾ nierozważnych.

XI. RZEPA.

Kulawy, głuchy, stary i ślepy,

Zeszli ¹⁾ wór rzepa.

Chciało się podjeść, bo jeść co nie mieli :

Lecz gdy szło o to, jakby się wzięli, ²⁾

Powiedział stary : ja nie ugryzę ;

Powiedział chromy : ³⁾ ja ledwo lézę. ⁴⁾

Ślepy : nie widzę jój, towarzysze ;

Głuchy : a ja was bracia nie słyszę. —

I tak gdy ciągle spór z sobą wiedli,

Została rzepa, i nic nie jedli.

Jak u nich rzepa, tak u nas mienie, ⁵⁾

Każdy ma swoje wyrozumienie : ⁶⁾

Gdy o zysk idzie, chcemy zarobić ;

A kiedy na zysk nikt nie chce robić.

¹⁾ znaleźli. ²⁾ jakby się wzięli do jadła. ³⁾ kulawy.

⁴⁾ chodzę. ⁵⁾ los. ⁶⁾ zdanie i chęci.

XII. UMBRELKA. ¹⁾

Prosił Bramin ²⁾ pobożny oświecenia z góry.

Wtém duch stanął, a pośród pełnej grzmotów chmury,

Wzniósł się głos : w tém, co znajdziesz, jest nauka wielka :

Duch zniknął, spójrzy Bramin, aż przed nim umbrelka.

Jeżeli się przestraszył, bardziej jeszcze zdziwił;
 Żeby się jednak górnej ³⁾ myśli nie sprzeciwił,
 Wziął rzecz, której zdatności dotąd był nie wiedział.
 Gdy więc smutny i w myślach zatopiony siedział,
 Nie wiedząc, czy los wielbić, czyli nań narzekać;
 Tak niezwyczajnie słońce zaczęło dopiekać,
 Iż nie mając wśród pola żadnego schronienia,
 Z rozpostartej umbrelki zyskał pomoc cienia.
 Wtém zbierały się chmury, i wiatry powstały;
 Lubo w tej porze Bramin cierpliwy i trwały, ⁴⁾
 Przecież widząc, co zyskał, rzekł sobie : duch zdarzył; ⁵⁾
 Kto wie, może w tym darze i inne skojarzył. ⁶⁾
 Gdy mu więc wiatr był przykrym mocą swoją wielką,
 Zastawił się, i zyskał schronienie umbrelką.
 Po wichrze, deszcz się spuścił, i gdy pola moczył,
 Bramin kiedy narzędzie dane sobie zoczył,
 Rzekł : ukryję się pod tém, co mi dały duchy :
 Wzniósł nad siebie, i został wśród ulewy suchy.
 Więc patrząc na tak zdatną żądz dogodzicielkę, ⁷⁾
 Wielbił dawcę, i chwalił dogodną umbrelkę.
 Wtém słyszy odgłos w grzmocie : ucz się z małej rzeczy,
 Co masz czynić, jak czynić, i co mieć na pieczy !
 Wiatry, są namiętności dzielne i burzliwe ;
 Deszcz rześisty, przygody życia nieszczęśliwe ;
 Zbytne słońca upały, pomyślność, gdy wielka,
 Uczyni to rostopność, co teraz umbrelka.

¹⁾ parasol duży. ²⁾ kapłan indyjski. ³⁾ woli nieba. ⁴⁾ bramini zadają sobie często największe męki, dla okazania swój cierpliwości. ⁵⁾ dał. ⁶⁾ połączył. ⁷⁾ dogodne i użyteczne narzędzie.

XIII. LEW I OSIEŁ, z FEDRA.

Kiedy dmie ¹⁾ głupi, śmiech z wzgardą zyska.

Wziął raz lew osła do stanowiska ; ²⁾

I okrył liściem,

Żeby za przyjściem

Zwierzęta go nie poznały,

A gdy ryknie, uciekały.

A on je miał brać ³⁾ wówczas utajony.

Co miał czynić nauczony ;

Jak jał ⁴⁾ śpiewać po swojemu,

Taki dał połów lwu obzartemu,

Iż mu za to podziękował.

I masz za co, rzekł osieł, bom ja sam polował.

Żebyś nie był tak głupim, nie byłbyś zuchwały,

Rzekł zwierz wspaniały :

Zażyłem cię dla tego, iż jesteś straszdyło,

Skryłem postać obrzydłą ;

A żeś jest hardy, z tego teraz wniosłem,

Iż osieł, choć z lwem, przecież zawsze osłem.

¹⁾ pyszni się. ²⁾ miejsce, gdzie myśliwi stawają na łowach. ³⁾ chwycić. ⁴⁾ zaczął ryczeć.

XIV. SZCZYGIEŁ I KOS.

Ponad wrzosem

Szczygieł z kosem

Powadzili się o to, kto z nich lepiej śpiewa.

Koło drzewa

Widząc, iż się przymyka,
Zdali sąd na ptasznika :
Ten przyjaźni zadatki ¹⁾)

Chcąc dać, prosił do klatki.

Ale i kos i szczygieł powiedzieli na to,
Lepsza zwada na dworze, niż zgoda za kratą. ²⁾)

¹⁾) dowody. ²⁾) w więzieniu.

XV. FILOZOF I CHŁOP.

Wielki jeden filozof, co wszystko ¹⁾) posiadał,
Co bardzo wiele myślał, więcej jeszcze gadał,
Dowiedział się o drugim, który na wsi mieszkał.

Nie omieszkał, ²⁾)

I kolegę odwiedzić,

I od niego się dowiedzieć,

Co umiał, i skąd była ta jego nauka?

Znalazł chłopą nieuka;

Bo i czytać nie umiał, a więc książek nie miał.

Oniemiał.

A chłop w śmiech : moje księgi, rzekł, wszystkie na dworze :

Wół, co orze,

Sposobi mnie do pracy, uczy cierpliwości ;

Pszczółą, pilności ;

Koń, jak być zręcznym ;

Pies, jak wiernym i wdzięcznym ;

A sroka, co na płocie ustawicznie skrzeczy,

Jak lepiej milczeć, niżli gadać nie do rzeczy.

¹⁾) wszystkie nauki. ²⁾) nie zaniedbał.

XVI. KUGLARZE.

Dosyć się to często zdarza,
 Bywa kuglarz nad kuglarza.
 Jeden z nich, a jest nie mało ¹⁾

 Żwawo i śmiało

Pokazywał, co może :

Zjadał łyżki i noże.

Z gałek ciasta robił grosze,

Karty przemieniał w kokosze. ²⁾

Co chciał stawiał, co chciał zmykał, ³⁾

 Usta kłódkami zamykał,

Kuropatwy robił z chleba ;

Zgoła był takim, jak trzeba :

Bawił, dziwił od tygodnia.

Wszedł drugi i powiedział, ja się zowie zbrodnia. ⁴⁾

Rzekł zatém do pierwszego : kolego i bracie !

 Na rzemieśle się nie znacie ;

 A wy, co mnie widzicie,

 Patrzenie, cuda ujrzycie.

 Oto zwierciadło,

 Co wszystko zgadło !

Zbliżył się szpetny, ujrzał postać miłą ;

Przyszedł garbaty, i garbu nie było ;

Każdy z pociesznym odszedł zadatkiem : ⁵⁾

Kto nie miał zębów, znalazł dostatkim ;

 Poczerniałe,

 Były białe ;

 Stara baba, będąc młodą,

 Pocieszyła się urodą.

Wszyscy sprawcę uwielbiali,

Wszyscy razem zawołali :

Oto zwierciadło,

Co wszystko zgadło !

Dał lichwiarzowi ⁶⁾ w rękę pełen kaszy garnek,

Skoro wziął, tyle groszy było ile ziarenek ;

Glina, postać przybrała okutój szkatułki ;

Otworzył stratny, ⁷⁾ znalazł pozew i pigułki ;

Rzucił ; porwał ją złodziej, i brzęczała złotem :

Ale gdy odbił zamek z niezmiernym łoskotem ;

Przestraszył go natychmiast widok niespodziany ;

Złoto znikło, znalazł się strydzek i kajdany.

Stawił butelek parę szampańskich, ⁸⁾

Oto, rzekł, ekstrakt ⁹⁾ obietnic pańskich.

Zrazu nic w nich nie było :

Cóż się potem zjawilo ?

Oto coś, jak się zaczęło burzyć,

Mieszać, przewracać, pienie i kurzyć ;

Szelest zrobił się wielki,

Pękły obie butelki,

I znowu nic nie było. ¹⁰⁾

Gdy to wszystkich dziwiło,

Jakieś dziwackie jał odprawiać szepty ;

Jak grad na stolik leciały recepty. ¹¹⁾

Wziął jedną zdrowy, czytał, i słabo mu było :

Wziął chory, nic nie znalazł, i to uleczyło. ¹²⁾

Spazmatyczna, ¹³⁾ co tam stała,

To na swojej wyczytała :

Chcesz nie być chora ?

Strzeż się doktora !

Zmienił modne kornety ¹⁴⁾ w worek wypróżniony ;
 Zrobił pierścień z pszenicy a kufer z karbony. ¹⁵⁾
 Zadziwili się wszyscy ; on rzekł : to jest fraszka.
 Dał młodemu trzos złota, została się fiaska. ¹⁶⁾
 Postrzegł w ciżbie dworaka, dał mu pęcherz z złotem ;
 Kazał ścisnąć ; natychmiast niespodzianym zwrotem,
 Odmieniwszy postawę prostą i obrzydłą,
 Wystrzelił jak z armaty i wydał kadzidło. ¹⁷⁾
 Wziął fascykuł ¹⁸⁾ od jurysty :
 Dmuchał, został piasek czysty : ¹⁹⁾
 Z piasku owego zaraz bicz ukrecił, ²⁰⁾
 Z bicza zrobił kałamarz ; ²¹⁾ a gdy w nim coś zmęcił,
 Ujrzeli w rękach swoich za taką robotą,
 Ten, co miał sprawę, piasek ; co w niej gadał, ²²⁾ złotó.
 Sędziemu dwa pęcherze dał od zapozwanych ;
 Obadwa były pełne papierów pisanych.
 Pękł, co był ubogiego, ²³⁾ skoro go wymienił ;
 Bogacza w ważny wexel ²⁴⁾ zaraz się przemienił.
 A wszyscy zawołali zdaleka i zbliska :
 Tomito pęcherz, gdy kto na nim zyska !
 Chcecie wiedzieć, rzekł : jak to przemysł rzeczy mnoży ? ²⁵⁾
 Niech z was każdy w ten worek pieniądze położy.
 Stosując się do rozkazu,
 Napełnili go do razu.
 On się pokłonił, podskoczył, wykrzyknął,
 Brzęknął pieniędzmi, rozśmiał się i zniknął. ²⁶⁾

¹⁾ co nie małą jest rzeczą. ²⁾ kury. ³⁾ krył tak, iż tego nikt nie dostrzegł, ⁴⁾ kuglarz na złudzeniu i oszukaniu zasada swą sztukę i dla tego tutaj zbrodniarzem się nazywa. ⁵⁾ podarunkiem, znalazł to, czego sobie życzył.

⁸) wypożyczającemu pieniądze na wysokie procenta.
⁷) kto stracił majątek, tego zwykle processa i przykrości (pigułki) czekają. ⁹) zob. wyżej. str. 84. ⁹) wyciąg, treść. ¹⁰) wielcy panowie wiele obiecują, ale rzadko dotrzymują słowa. ¹¹) zapisane lekarstwo zaczynające się od słowa: *recipe*. ¹²) czasem lekarstwo w większą wpędza chorobę, a wstrzymanie się od niego uzdrawia. ¹³) spazmy, kurcze. ¹⁴) czepki duże, kosztowne. ¹⁵) puszka od pieniędzy. ¹⁶) młodzi lubią sobie pohulać. ¹⁷) dworacy kadzą; to jest pochlebają. ¹⁸) poszyt, akta. ¹⁹) te są czcze. ²⁰) z niczego coś zrobił: do processu łatwo znaleźć powód. ²¹) w processach wiele piszą. ²²) patron tylko istotnie zyskuje, a strony tracą. ²³) satyra na przekupstwo. ²⁴) karta, za której okazaniem dłużnik uiścić się powinien. ²⁵) jak można sztuką pieniądze pomnożyć. ²⁶) oszukał wszystkich, a tem samem udowodnił swoje nazwisko: zbrodnia.

XVII. PSZCZOŁY.

Rozum się rozpościera, ¹) to przywilej wieku:

I nie tylko w człowieku,

Ale już i zwierzęta, chociaż pism nie kryślą, ²)

Głęboko myślą.

Pszczoła do mędrca zawędrowała,

A gdy go mówiącego żarliwie słuchała;

Zapomniawszy o kwiatach, co na oknie stały,

Na to swój umysł natężyła cały,

Aby pojąć, co on gada?

Z nauki rada,

Bez miodu, lecz z rozumem do roju przybyła:

I jako mądra tém się zatrudniła,

Jakby go polepszyć, lepiej usposobić, ³⁾
 Zgoła nową rzecz zrobić.
 Gdy się więc zeszyły, na pierwszym wniosku ⁴⁾
 Radziła nie robić wosku;
 Bo i wiele kosztuje, i człek go podrzyna.
 Druga odmiany przyczyna: ⁵⁾
 Że miód zbyt słodki wydarza straty,
 Omijać kwiaty,
 Z ziół się obejść użytkiem: ⁶⁾
 Rzeczpospolite ⁷⁾ niszczą się zbytkiem.
 A nowość tym bardziej szkodzi,
 Rzekła matka; niech was to nie zwodzi,
 Co próżne mędrków roją mazoły, ⁸⁾
 Bez miodu, wosku, nie będą pszczoły.
 Próżna jest i szkodliwa na człowieka zmowa.
 Prawda, my go karmimy, ale on nas chowa:
 Niech więc tak będzie, jak było od wieka,
 Człowiek dla pszczoły, a pszczoła dla człeka. ⁹⁾

¹⁾ szerzy. ²⁾ piszą. ³⁾ urządzić. ⁴⁾ najprzód podała wniosek, projekt. ⁵⁾ drugą odmianę radzi dla tego. ⁶⁾ obywać się ziołami. ⁷⁾ rzeczypos. ⁸⁾ co mniemani mędracy wynajdują, projektują. ⁹⁾ Rządcy dla ludów, a ludy dla rządców.

XVIII. SŁOŃCE, OBŁOKI, ZIEMIA.

Skarżyła się przed słońcem ziemia na obłoki,
 Cóż po tém, że po świetle lot wiedziesz wysoki, ¹⁾
 Kiedy cię obłok kryje, i wilgoć zachmurza?
 Dopieroż kiedy z chmury uczyni się burza,

Noc ze dnia. Słońce rzekło : darmo się rozwodzisz ;
Nie skarż się na obłoki, ty je sama rodzisz.

¹⁾ wysoko krążysz.

XIX. LWICA I MACIORA.

Źle to, gdy się podli szczyca :
Zeszła się raz świnia z lwicą,
Więc w dyskursa : w tych przewlekła ¹⁾
Z żalem świnia lwicy rzekła :

Źal mi ciebie, luboś godna,
Luboś zacna ; żeś mniej płodna.
Patrz na moję zgraję świnków, ²⁾
Co tu córek ! co tu synków !
A wszystkie jednym pomiotem. ³⁾
Rzekła lwica : wiem ja o tém :
Ródź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa.

¹⁾ gadatliwa. ²⁾ świnek. ³⁾ naraz.

XX. MALARZE.

Dwaj portretów malarze słynęli przed laty :
Piotr dobry, a ubogi : Jan zły, a bogaty.
Piotr malował wybornie, a głód go uciskał ;
Jan mało i źle robił, więcej jednak zyskał.
Dla czegoż los tak różny mieli ci malarze ? —
Piotr malował podobne, Jan piękniejsze twarze. ¹⁾

¹⁾ pochlebstwo więcej popłaca, jak prawda.

XXI. KONIEC.

A jeszcze jedną! — albożto przychodzą
 Bajki na rozkaz? — gdy zechcą, się rodzą;
 A kiedy nie chcą, wołaj, wrzeszcz jak czajka,
 Nie przyjdzie bajka.

Tak, jak nasz Józio, co go pieści matka,
 Postrzegł opłatka. ¹⁾

Postrzedz, naprzec się, to u niego jedno.

Więc matkę biedną

Nuż męczyć, daj go — a opłatek zjadła.

Dam, rzekła, ale Józio ucz się abécadła.

Porozumiał to Józio, za co go tak łechce: ²⁾

Więc rzekł, schowaj opłatek: kiedy każesz, nie chcę. ³⁾

¹⁾ opłatek, placek. ²⁾ mu tak pochlebia. ³⁾ tak i poeci
 nie na rozkaz, lecz z własnej chęci wiersze piszą.

DODATEK do strony 12. w bajce *Derwisz*: ze studni
 Mahometa nazwanéj *Temzem*, wszyscy Muzułmani,
 odbywający pielgrzymkę do grobu Proroka (Kaaba),
 wodę piją, a szczególnieij pobożni derwisze: zob.
 podróże Burghardta do Mekki.

BAJKI**ADAMA NARUSZEWICZA. *)**

I. WYPRAWA NA WOJNĘ.

Lew myśląc wojnę zacząć z pewnemi sąsiady,
Zebrał wszystkie zwierzęta do wojennój rady.
Tam naznaczono, żeby
Każdy według sił, zdolności, potrzeby,

*) *Adam Naruszewicz* urodził się r. 1733 w Litwie i wczesnie wstąpił do zakonu XX. Jezuitów, pó którego zniesieniu (1773) w osobie Króla Stanisława Augusta ciąglej doznawał opieki i przychylności: umarł Biskupem Łuckim w r. 1796 w 63 roku życia swego. Pisał wiele: jako poeta jest niekiedy szumny i nadęty, a czasem płaski; lubo częstokroć dobitnością i ogniem Krasickiego przewyższa, nie masz jednak w nim tój naturalności i prostoty, która się wszystkim podoba. W prozie zaś, mianowicie w *Historji Narodu Polskiego*, w *życiu Chodkiewicza*, w tłumaczeniu *Tacyta* jest jędrnym i zupełnie narodowym pisarzem. *Dmochowski* powiada, że *Naruszewicz* będzie w rękę uczonych, *Krasicki* w rękę wszystkich. — Pisał bajek 11.

Wojskowy urząd sprawował,
I powinności pilnował.

Słoń miał dzwigać na grzbiecie zwyczajne ciężary,

Wędzonki, połcie, ¹⁾ suchary :

Wilk zapędzać barany, koń zwozić obroki,

Wielbłąd nieść piernatami ²⁾ napchane tłomoki :

Niedźwiedziowi kazano do szturm drabinę

Gotować ; kiedy słońinę,

Lub sery kędy wysoko

Waleczne wytropi ³⁾ oko.

Lisowi się dostało być szpiegiem na kury,

Bo ta bestya chytra znatury,

I wszystko łącno wysłedzi,

Co kędy robią czubaci sąsiedzi. ⁴⁾

Aż ktoś zawołał zpoboczy, ⁵⁾

Rzuciwszy na osła oczy :

A ten tu błazen po co ? nie trzeba nam więcej

Ani osłów, ani zajęcy :

Zając tchórz, zaraz uciecze,

Osieł leniwy, ledwo się wlecze.

Aż król : owszem niech będą oba mi w szeregu,

Zając, że dobry do biegu,

Będzie mi służył za sprawnego posła,

A zaś trębaczem uczynimy osła.

U mądrego monarchy, który zna przymioty

Poddanych, wszyscy zdolni do jakiej roboty :

Ten się bije, ten pisze, ten orze, ten gada,

A żaden darmo przecie z nich chleba nie zjada.

¹⁾ słońiny. ²⁾ pościelą. ³⁾ wysłedzi. ⁴⁾ koguty. ⁵⁾ z boku.

II. KANARKI.

Pewny gospodarz, pan licznych folwarków,
 Miał w swym pokoju dwóch białych kanarków.
 Oba z nich miały dziane ¹⁾ paciorkami klatki,
 Maku, cukru, konopi niezmierne dostatki:
 Wodę zawsze z krynicy, ²⁾ jako kryształ, czystą;

Słowem, wszystkiego rzesisto. ³⁾

Z tym tylko obowiązkiem, aby się uczyli,

Co im piszczałka zakwili: ⁴⁾

A pana swego, jak z pola przyjedzie,

Czy przy śniadaniu, czyto przy obiedzie,

Gdy zacznie pić smaczne piwko,

Słodką bawili rozrywką.

Ledwie kilka miesięcy upłynęło, alie

Nie mógł się z nich jednego, kto słyszał, odchwalić:

Tak wszystko ślicznie pojął, co zagrał organek; ⁵⁾

Czyto menwecik, ⁶⁾ czyto skoczny tanek,

Czy mazurka, czy kozaczka;

Nic nie było trudnego dla cudnego ptaczka.

Mało na tém, że śpiewał, kiedy mu na linie,

Kazano w orzechowój do góry łupinie

Ciągnąć wodę, lub obrok makowy ⁷⁾ ze żłobem;

Póty się silił to nóżką, to dziobem,

Aż do klatki zawindował; ⁸⁾

Pan go też zawsze na ręku piastował:

Pozwalał mu z dłoni jadać,

I czasem na wąsach siadać.

Nie tak się drugi udał; choć równą wygodę

Miał jak kolega, mak, cukier, i wodę;

I z kilką drażkami klatkę,

I świeżą zawsze sałatkę.

Nie chciało mu się uczyć, biegał w kątek z kątką,

Każdego ostrym pyszczkiem dotykając prątką,

Aby mógł tylko przez jakową dziurę

Przykrą pożegnać klauzurę. ⁹⁾

Darmo chłopiec nadymał organkowe miechy: ¹⁰⁾

Lepiej wróbel świergotał, siedząc koło strzechy, ¹¹⁾

Nizeli on nieuk śpiewał.

Skakał tylko, psuł klatkę, albo brzuch nadziewał. ¹²⁾

Aż też pan rozgniewany, nie widząc poprawy,

Cisnął go kotu buremu do strawy;

Mówiąc: kiedyś niewdzięczny za me łaski ptaku,

Znajdziesz lepsze mieszkanie u matusa w saku! ¹³⁾

Niechaj ten raczej na świecie nie żyje,

Kto tylko na nim je darmo i pije.

Mości panowie studenci!

Życzę większej do nauk wam przykładać chęci:

Nie traćcie marnie czasu, często się to przyda, ¹⁴⁾

Że szlachcic głupi umrze za piecem u żyda.

¹⁾ ozdobione paciorkami ze szkła. ²⁾ ze źródła. ³⁾ poddostatkiem. ⁴⁾ zagra. ⁵⁾ pozytywka. ⁶⁾ dawny taniec powolny. ⁷⁾ mak z korytkiem. ⁸⁾ wciągnął. ⁹⁾ więzienie. ¹⁰⁾ pozytywkę. ¹¹⁾ siedząc na dachu. ¹²⁾ zajadał sobie. ¹³⁾ u kota w brzuchu. ¹⁴⁾ wydarza.

BAJKI

STANISŁAWA TREMBECKIEGO. *)

I. MYSZKA, KOT I KOGUT.

Coby to była za szkoda!

O mało nie zginęła jedna myszka młoda,

Szczera, prosta, niewinna, przypadek ją zbawił. *)

To co ona swój matce, ja wam będę powiedział:

*) *Stanisław Trembecki* urodził się w Krakowskiem, i większą część życia swego na podróżach strawił, zaszczycony także (zob. Nar.) łaską Stanisława Augusta, którego był Szambelanem: ostatnie zaś lata spędził w Tulczynie w domu Szczęsnego Potockiego. Umarł r. 1812 w pode-
szłym bardzo wieku, bo przeszło 80 lat liczył. Poeta ten ma wiele zalet: jest prawie zawsze oryginalny, w wyrażeniach śmiały i szczęśliwy, nadewszystko zaś mistrzowskie władanie językiem stanowi główną cechę pięknych jego utworów: z których celniejsze są: *Zofiowka*, *Polanka* *Listy*, *Pieśni*, *wiersze polityczne*, różne — *Syn Marnotrawny tłum. z franc. Woltera*. Pisał bajek 13.

Rzuciwszy naszych kryjówek głębiny. ²⁾
Dopadłam jednej zielonej równiny,
Dyrdając ³⁾ jako szczurek, kiedy sadło sledzi; ⁴⁾
Patrzę, aliści dwoje zwierząt siedzi:
Jeden z nich trochę dalej z milczeniem przystojnym
Łagodny i uniżony:
Drugi zaś zdał mi się być burdą ⁵⁾ niespokojnym,
W żółtym bócie z ostrogą chodził napuszony,
Ogon zadarł do góry,
Lśniącemi błyskotał pióry;
Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał,
Jakby kto powykrawał;
Ręce miał, któremi się sam po bokach śmigał, ⁶⁾
Albo na powietrze dźwigał.
Ja lubo z łaski Boskiej dosyć jestem śmiała,
Ażem mu srodze nakłęta;
Bo mnie z strachu drzączka ⁷⁾ wzięła,
Jak się wziął tłuc z tartasem ⁸⁾ obrzydły krzykała,
Uciekłam tedy do jamy.
Bez niego ⁹⁾ byłabym się z zwierzątkiem poznała,
Co kożuszek z ogonkiem ma tak, jak my mamy.
Minka jego nie nadęta,
I choć ma bystre ślepięta,
Dziwnie mi się z skromnego wejrzenia podobał;
Jak nasze, taką samą robotą ¹⁰⁾ ma uszka,
Coś go w nie ukąsiło, bo się łapką skrobał. ¹¹⁾
Szłam go poiskać, lecz mi zabronił ten drugi
Tój przyjacielskiej usługi;
Kiedy nagłego narobił łoskotu,
Krzyknąwszy na mnie z fukiem: kto to tu? kto to tu?

Stój, rzeczce matka, córko moja luba!

Aż mrowie ¹²⁾ przechodzi po mnie!

Wiészli, jak się ten zowie, co tak siedział skromnie?

Kot bestya, narodu naszego zaguba.

Ten drugi byłto kogut, groźba jego pusta:

I przyjdą może te czasy,

Że z jego ciała jeść będziem frykasy; ¹³⁾

A zaś kot może nas schrusta. ¹⁴⁾

Strzeż się tego skromnisia, proszę cię jedynie,

I tę zdrową maxymę ¹⁵⁾ w twój pamięci zapisz:

Nie sądź nikogo po minie,

Bo się w sądzeniu poszkapisz. ¹⁶⁾

¹⁾ ocalił. ²⁾ kryjówki głębokie. ³⁾ biegnąc z pospiechem.

⁴⁾ sadło -zwęchnie. ⁵⁾ kłotnik. ⁶⁾ bił, uderzał. ⁷⁾ drza-
łam ze strachu. ⁸⁾ hałasem. ⁹⁾ gdyby nie on. ¹⁰⁾ po-
dobne naszym. ¹¹⁾ drapał. ¹²⁾ dreszcz mnie przejmuję.

¹³⁾ potrawę, okruchy. ¹⁴⁾ pozrże. ¹⁵⁾ naukę, przestrogę.

¹⁶⁾ pomylisz, zbłądzisz.

II. LEW I MUCHA.

Idźże precz ty śmierzducho, urodzona z kału! ¹⁾

Témi słowy lew muchę zburczał niepomału;

Co koło niego brzęczała.

Ta mu też wojnę wydała:

A cóżto? że więc jesteś królewska osoba,

Przeto już ci się ma godzić,

Każdemu po głowie ²⁾ chodzić?

Wiédz, że ja żubra ³⁾ pędzę, gdzie mi się podoba,

Choć jest silniejszy od ciebie!
 To rzekłszy brzękła, niby trąbiąc ku potrzebie,
 A potem odleciawszy dla rozpedu w górę,
 Paf go w szyję między kłaki.
 Lwisko się rzuca, jak szalencie jaki;
 Drapie, szarpie własną skórę,
 Z ciężkiej złości piany toczy,
 Ryczy, iskrzą mu się oczy.
 Słyszac ten ryk truchleją po dolinach trzody,
 Drżą nawet leśne narody; *)
 A te powszechnie rozruchy,
 Były sprawą biędnej muchy.
 Ta zaś, to go w grzbiet, to w pysk, to go coraz liznie *)
 Po uszach i po słabiznie. **)
 Nakoniec mu w nozdrze włazi,
 Czém go najsrożej obrazi.
 Już się też lew natenczas rozjadł *) bez pamięci,
 Ledwie się jadem nie spali,
 Ogonem się w biodra wali,
 Pazurami w nozdrzu kręci:
 Zmordował się, zjuszył, spocił,
 Aż się nakoniec wyrzucił.
 Mucha rada, że wieczna okryła ją sława,
 Jak do potyczki grała, cofanie przygrawa. **)
 A gdy chwałą zwycięstwa zaślepiona leci,
 Wpada do pajęczej sieci.
 Ta rzecz nas może téj prawdy nauczyć:
 Że czasem nieprzyjaciel, co się słabym zdaje,
 Może nam wiele dokuczyć.
 I to także poznać daje,

Że ten, komu się morze zdarzyło przepłynąć,
Może na Dunajcu ⁹⁾ zginąć.

¹⁾ kałuży. ²⁾ dokuczać, gnębić. ³⁾ tura czyli wołu dzikięgo. ⁴⁾ mieszkańcy lasów. ⁵⁾ ukąsi, ukole. ⁶⁾ słaba, cienka część ciała. ⁷⁾ rozjuszył bez upamiętania. ⁸⁾ z tryumfem schodzi z placu bitwy. ⁹⁾ rzeka nie wielka wypływa z gór Karpackich i wpada do Wisły.

III. WILK I BARANEK.

Racya ¹⁾ mocniejszego zawsze lepsza bywa :

Zaraz wam tego dowiodę.

Gdzie bieży krynica ²⁾ żywa,

Poszło jagniątko chlipać sobie wodę.

Wilk tam naczecz nadszedłszy, szukając napaści

Rzekł do baraniego syna :

A któżto ośmielił waści,

Że się tak ważysz mącić mój napitek ?

Nie ujdzie ci bez kary tak bezecna ³⁾ wina.

Baranek odpowiada, drżąc z bojaźni wszystek :

Ach Panie dobrodzieju ! racz sądzić w téj sprawie

Łaskawie,

Obacz, że niżej ciebie, niżej stojąc zdroju,

Nie mogę mącić pańskiego napoju.

Co, jeszcze mi zadajesz kłamstwo w żywe oczy ? ⁴⁾

Poczekajno języku smoczy.

Przed rokimeś mię zelżył paskudnymi słowy.

Ja zaś ? jeszcze mi na to poprzysiądz gotowy,

Że mnie przeszłego roku nie było na świecie. —

Czy ty, czy twój brat, czy który twój krewny,

Dość, że tego jestem pewny,

Że wy mi sławę szarpiecie.

Wy, pasterze, i z waszą archandryą ⁵⁾ całą,

Szczekacie na mnie, gdzie tylko możecie,

Muszę tedy wziąć zemstę okazałą.

Po téj skończonej perorze, ⁶⁾

Capes ⁷⁾ jak swego, i zębami porze.

¹⁾ słusność. ²⁾ źródło bieżące. ³⁾ szkaradna. ⁴⁾ w brew,
w oczy. ⁵⁾ gromadą, hałastrą. ⁶⁾ przemowie. ⁷⁾ porwal
go i rozszarpał.

IV. PANI I DZIEWKI.

Była tu jedna staruszka w Warszawie ;

Miała dwie służebnice, Magdeczkę i Kachnę,

Powiadają to o nich, że w przedzenia sławie

Przeszły Lidyjską Arachnę. ¹⁾

Częstokroć dobry przymiot niewygodny bywa :

Napędzała je bardzo baba do roboty,

Z wieczora pałac luczywa ;

Alić znowu skoro brzask, ²⁾ fruczą kołowroty :

Tak od nocy do poranku

Musiały przuć bez przestanku.

Kiedy było blisko rana,

Kogut piał jak opętaniec :

Baba zaraz chyc z tarczana, ³⁾

Porwawszy na się brudny odziewek,

Biegła oświecić kaganiec, ⁴⁾

A potem prosto do dziewczek.

Te w grochowinach śpiące po pracy głęboko,

Jedna się poczęła drapać,
 A druga jedno otworzywszy oko,
 Chce jeszcze troszkę pochrapać.
 Lecz darmo, bo nad głową hałasuje jęcza :
 Wstajcie dziewczki, gdzie jest przedza ?
 Musiały zatém wstawać markocąc ⁵⁾ pod nosem :
 Czy cię piekielnik ⁶⁾ rozpierzył psi ptaku,
 I z twoim przemierzłym głosem ?
 Przyplacisz ty tego gduku !
 Słowo do słowa, nakoniec się zdarza,
 Że zagniotły złośnice ⁷⁾ Pana excytarza. ⁸⁾
 Alić im to zabójstwo nie zdało się na nic,
 Bo nie mogąc rozeznąć dnia ni nocy granic,
 W nocy baba latała iak kot zagorzały :
 Dziewki więc jeszcze mniej spały.
 Trafiły tedy z deszczu pod rynnę niebogi.
 Ktokolwiek chcesz jechać sporzój,
 Na ścieżkę z gościńca nie bocz ⁹⁾ dla złej drogi,
 Bo często uwięźniesz gorzój.

¹⁾ piękniej przedły, jak owa Lidyjską Xieźniczka Arachne, którą Pallas przez zazdrość w pajaka zamieniła.

²⁾ pierwszy świt. ³⁾ ława do spania. ⁴⁾ lampę. ⁵⁾ mruzcąc. ⁶⁾ bies z piekła. ⁷⁾ złe dziewczki. ⁸⁾ budziciela. ⁹⁾ nie zbączaj.

BAJKI

FRANCISZKA KNIAZNIŃA. *)

I. ŻÓŁW I ZAJĄC.

Chyży, wysmukły i zwrotny zając,
 Napotkał żółwia jakoś przebiegając.
 Jak się masz, moja ty skorupo! rzecze:
 Gdzież to się Waszmość tak pomału wlecze?
 Mój Boże! cóż to za układ ¹⁾ natury?
 Mnie w biegu i sam wiatr nie upędzi! ²⁾
 Żółw na godzinę w swym chodzie ponury, ³⁾
 Ledwo upętnie trzy piędzi! —

*) *Kniaznin* ur. 1750 r. największą część życia spędził w Puławach na dworze Xięcia Czartoryjskiego, któremu wiele poezyi swoich poświęcił: tchną one duchem obywatelskim, a przytém odznaczają się żywością czucia i imaginacyi, i z téj przyczyny słusznie mu się zaszczytne należy miejsce obok Karpinskiego, † 1807 r. w obłąkaniu zmysłów u przyjaciela swego Zabłockiego.

Hola! odpowie, mój ty wiatronogi!
 Umiem ja chodzić i odbywam drogi.
 Mogę i ciebie ubiedz do celu.
 Rozśmiał się zajac : ha mój przyjacielu!
 Jeśli jest wola ; ot, cel téj ochocie ⁴⁾
 Niech będzie przy owym płocie.
 To rzekł : i rączę posunąwszy skoki,
 Stał w pół drogi. Obéjrzy się : a tam
 Żółw ledwo ruszył trzy kroki.
 I na cóż, rzecze, ja wiatry zamiatam ?
 Nim on dopełźnie, tak siebie suwając,
 Sto razy wyśpi się Zajac.

Tu swoje słuchy przymusnął :
 Legnie ⁵⁾ pod miedzą i usnął.
 Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,
 Stawa nakoniec w zamierzonym kresie. ⁶⁾
 Ocknie się zajac : w czas właśnie. ⁷⁾
 Darmo się rzucił do prędkiego łotu ;
 Bo ten co idąc w pół drogi nie zaśnie : ⁸⁾
 A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu ?

¹⁾ zdradzenie. ²⁾ nie wyścignie. ³⁾ powolny. ⁴⁾ tego zakładu. ⁵⁾ położył się. ⁶⁾ u celu. ⁷⁾ już było zapóźno.
⁸⁾ bo żółw czujny rzekł.

II. WILK, LIS I MAŁPA.

Żwawy napastnik obrotnego łgarza,
 Wilk niegdys lisa o kradzież pomówił : ¹⁾
 Łępskiego, rzecze, mam z ciebie szafarza ; ²⁾
 Całą zwierzynę, com tylko nałowił,

Ty mi wywlókłeś złodzieju! znam ja cię,

Mój bracie!

Wiész ty, czém to u nas pachnie?

Zgrzytnie Pan szary, ³⁾ i ogonem machnie.

Lis jemu na to: w téj kniei o Wilku!

Nie byłem, rzeczce, już od niedziel kilku:

Nie byłem, jak jestem żywy,

Jakem pocziwy! —

Pocziwyś! tak jest, widziałem cię nie raz,

Jakeś kradł na pocziwość, ukradłeś, i teraz.

Na tę ich sprzeczkę Małpa nadchodzi:

Niechże nas ona pogodzi,

Lis rzeczce, niech nam pozwoli ucha.

Stało się: małpa usiędzie i słucha.

Wilk tedy najprzód indukę ⁴⁾ wywodzi:

«Wiadomo całemu światu,

«Jakiego lis jest warsztatu: ⁵⁾

«Jak się układa, jak łąze, ⁶⁾

«Jak chytrze oczyma strzyże,

«Jak łąze; a gdzie jeno wpadnie,

«Kradnie.

«Co tylko miałem zwierzyny,

«Zginęła: któż złodziej inny?

«On tu przebywał w lesie,

«On ukradł, on niech odniesie. ⁷⁾

Zaczém lis, rudym ⁸⁾ zwijając ogonem,

Replikę ⁹⁾ dawać jął cygańskim tonem:

«Potwarz i żywa napaść!

«Niech promień słońca nie świeci

«Na mnie i na moje dzieci:

«Gotowem wskrósć ziemi zapaść ;

«Jeśli wiem, jeśli w tym lesie,

«Od trzech tygodni bez mała, ¹⁰⁾

«Noga ma czasem powstała.

«Skóry méj łotrowi chce się!

«Chce być nademną podobnie tyranem, ¹¹⁾

«Jak więc nad owym niewinnym baranem. —

Gdy swą skończyli wymowę ; ¹²⁾

Małpa im zdanie takowe

Dała : «ty wilku! zda mi się

«Wpiérasz i szukasz napaści :

«A ty, jak widzę, łżesz, lisie!

«Złodziej jest z waści.»

¹⁾ posądził. ²⁾ przełożony nad szpiżarnią. ³⁾ wilk. ⁴⁾ wprowadza, opowiada sprawę. ⁵⁾ jakiéj jest natury, drapieżny. ⁶⁾ jak się przymila, łasi. ⁷⁾ odda. ⁸⁾ śniado-czerwonym. ⁹⁾ odpowiedź zaczął zmyślać. ¹⁰⁾ prawie, blisko. ¹¹⁾ zob. bajkę str. 113. ¹²⁾ sprawę.

III. WILK I BRYTAN.

Z tłustym Wilk chudy Brytanem

Raz się spotyka, pachol ¹⁾ z Mości Panem.

Z czego ty, rzecze, na tym świecie żyjesz ?

Jakim pokarmem tak walnie ²⁾ utyjesz ?

Ja, który więcéj mam nad ciebie mocy,

W dzień co uchwycę, i ukradnę w nocy ;

A oto, biegnąc od chróstu do chróstu,

Srogi głód znoszę. Pies tu nie poprostu :

Otyłość moja niech, proszę, Waszmości

Téj nie sprawuje zazdrości ;

Możesz i Waćpan przyjść do tego stanu,
Bylebyś równie umiał służyć panu.

A to jak? rzecze: — Oto żebyś wiernym
Był w nocy stróżem, a we dnie odźwiernym: ³⁾
Złodziejów straszył, i z obcych nikomu
Nie dawał wstępu do Pańskiego domu.

A jam, wilk rzecze, gotowy na to!

Teraz znoszę śniegi, deszcze:

A co ostrzój, żywot ⁴⁾ jeszcze

W lasach i zimę i lato!

Leżeć potrafię i ja pod dachem,

I czasem kogo zgromić postrachem. ⁵⁾ —

To proszę z sobą: w zgodzie i weselu
Żyć sobie będziem. Gdy więc idą razem,
Wilk u psa szyję przetartą żelazem ⁶⁾

Postrzeże: a to skąd ci, przyjacielu? —

Nic to, odpowie, to najmniej nie boli:

Cechać to tego, w którym żyję, stanu,

Przez co mojemu, wierniej służę Panu. —

Zmieszany zwierz atoli:

Jakaż to, proszę, treść ⁷⁾ tego stanu?

Oto, żem żwawy, na dzień u łańcucha

W budzie przy wrotach spoczywać mi każą;

Bym za to, kiedy nastąpi noc głucha, ⁸⁾

Biegał, i czujną był strażą.

Używam wtedy: przynoszą mi chleba,

Ze swego stołu Pan mi rzuca kości,

Podaje sztuki czeladź Jegomości...

Czegoż mi więcj potrzeba?

Tak ja nie jednym uraczony kęsem.

Syt sobie bywam polewką i mięsem;

A to bez pracy : tylko do półmiska

Nadstawię pyska. —

Dobrze ! powiedzże mi teraz :

A wolnoż tobie tę służbę porzucić ? —

Co tego, to nie ; chciałemci ja nie raz

I uciec, ale kazano się wrócić. —

Oho ! inaczéj ja mniemam :

Ciesz się, brytanie, z takiej twojéj doli ; ⁹⁾

Panem być nie chcę, jeżeli być nie mam

Panem méj woli.

- ¹⁾ pachołek, sługa. ²⁾ dobrze, suto. ³⁾ drzwi czyli bramy pilnował. ⁴⁾ a co gorsza żyć muszę. ⁵⁾ nastraszyć. ⁶⁾ obrozą, łańcuchem. ⁷⁾ osnowa, powinności. ⁸⁾ cicha. ⁹⁾ losu.

IV. KMIEC I MERKURY.

Ufając sobie w boskiej opiece, ¹⁾

Kmiotek drwa łupał ²⁾ przy rzece.

Uskoczy w wodę siekiera.

Podniósłszy ręce ze łzami :

«Jakże, zawoła, los mną poniewiéra ! ³⁾

«Nie dość ciężkimi znoić mię trudami,

«Ostatni jeszcze sposób mi odbiera.

«Coż teraz pocznę ? o nieba !

«Czém zarobię na kęs ⁴⁾ chleba ?»

Alić (o cudo!) zponad brzeźnej góry

Spuści się razem Merkury ;

Bożek ludzi utrapionych,

I patron rzeczy zgubionych.

Z ulitowaniem : coż ci to? rzecze,
Czego tak płaczesz miły człowiecze?

«Nie wiem, odpowie, z jakiej przygody ⁴⁾

«Wpadła mi do tej siekiéra wody.

«Ostatni życia sposób straciłem :

«Z niej tylko żyłem !

Tu Merkury nurkiem sięgnie,

Siekierę złotą wyciągnie :

A co? spyta się, czy twoja?

Nie, mówi, nie, to nie moja.

Srebrną potem wydobędzie :

Może ta będzie?

Nie ta. — Tu za trzecim razem

Dobywa drewno z wsadzonem żelazem.

Ta jest, ta! skoczy, i czyniąc podziękę,

Boską całuje mu rękę.

Bożek cnotliwą tknięty prostotą,

Wziąwszy zarazem srebrną i złotą,

Rzekł mu : człowiecze szczéry ! ⁶⁾

I te miej sobie siekiéry.

Oddawszy zniknął : a kmieć w radości

Uniesie za nim ręce wdzięczności.

Gdy takim darem bogaty

Począł się chlubić przed swojemi braty ; ⁷⁾

Gdy opowiedział, aż do ich zazdrości,

Boskiej nad sobą cud opatrności ;

Jeden z nich także postanowił sobie

Użyć fortelu ⁸⁾ w podobnym sposobie :

Nie mówiąc o tém nikomu,

W toż samo miejsce zaszedł pokryjomu ;

A co piérwszemu trafi się z przygody, ⁹⁾
 Umyślnie wrzucił siekiérę do wody.

Zaczął płakać, ręce łamać, ¹⁰⁾

I przed całém niebem kłamać.

Przybył Merkury z równą ochotą ;

Siekiérę najprzód wyciąga złotą :

Mój przyjacielu! czy to ma być twoja ?

A on z radości wyskakując krzyknie :

Ah! moja właśnie, moja to jest, moja !

Taka bezczelność bożka przeniknie. ¹¹⁾

I rzekł Merkury ku wszystkim nauce :

Brzydę się sercem podłego przechery! ¹²⁾

Nie tylko ci téj nie oddam siekiéry,

Ale i tamtéj nie wróćę.

A tak co zdradą radby się z bogacił,

I złotéj nie wziął, ¹³⁾ i żelazną stracił.

1) poczciwy i pobożny. 2) rąbał. 3) prześladowuje. 4) kawalek. 5) jakim przypadkiem. 6) rzetelny, poczciwy. 7) braćmi. 8) zdrady. 9) trafiło się przypadkiem. 10) załamywać. 11) obruszyła, oburzyła. 12) oszusta, łotra. 13) nie dostał.

BAJKI**JULIANA NIEMCEWICZA. (*)****I. DYMNIK RODZINNA STRZECHA.**

Gospodarzowi na szczupłej zagrodzie,
W domku przy małym dębie,
Kuny wyjadły gołębie.
Chcąc zabezpieć takięj szkodzie,
(Szkoda to bowiem nie lada)
Idzie do chłopu sąsiada,
Kupuje gołębie młode,
Niesie do siebie, daje im wygodę,
Każdego ziarka po trochu,
Gryki, ¹⁾ pszenicy i grochu;
Wsadza w gołębnik wśród miłego gaju:
Słowem ptaszęta jak w raj.
Lecz każdy powab przybylcom nie miły:
Zawsze gruchały, tęskniły;

*) Julian Ursyn Niemcewicz, mąż raszczytnie znany w literaturze naszej, piastował długi czas urząd Radzcy Stano. W. 1817 r. wydał swe Bajki w dwóch tomach.

Stokroć je wsadzał i stokroć odeszły.
 Coż się wam dzieje? pyta Pan zagrody,
 Nie macieź dosyc i ziarna i wody?
 Nie lepszyż wasz byt ²⁾ dzisiejszy, jak przeszły?
 Czyliż nie lepiej siedzieć wgołębniku,
 Niżli w dymniku? ³⁾

— Ach! niechciej Panie uważać w tém winy!

Odpowiedzą mu ptaszyny,
 Dymnik to wprawdzie, ale dymnik miły,
 Bośmy się w nim urodziły.

¹⁾ tatarski. ²⁾ los. ³⁾ dymnik, okno, otwór w dachu, którym w chałupach nie mających komina dym także wychodzi.

II. ORZEŁ I ROBAK.

Ten co się królem mianuje nad ptaki,
 Orzeł wylęty w niebotycznej skale,
 Wzniósłszy się w powietrzne szlaki ¹⁾
 Na rozciągniętych skrzydłach ważył się wspaniale, ²⁾
 I wzrok bystry po łące prowadząc szerokięj,
 Ujrzał ptak noszący gromy, ³⁾
 Jak na wierzchołku topoli wysokięj,
 Czółgał się robak poziomy.
 Spuszcza się na dół ciekawością zdjęty,
 I pyta: w jaki sposób niepojęty,
 Robak stworzon do pełzania,
 Bez skrzydeł i rozeznania,
 Przez drzewo w sęki obrosłe,
 Włazł na miejsce tak wyniosłe? —

Rzeknie mu robak : «co mnie po rozumie ?
«Sięga wysoko, kto się czołgać umie.»

¹⁾ krainy, przestrzenie. ²⁾ krążył, leciał. ³⁾ orzeł jest ptakiem Jowisza, bożka piorunów.

III. LEW, NIEDŹWIEDŹ I KOMAR.

Z krajów szczęśliwych, gdzie ni mniej, ni więcej,
Zima trwa dziesięć miesięcy,
Niezgrabny niedźwiedź znudziwszy się w borze,
Ni pytany, ni proszony,
W cieplejsze przywłókł się strony.
Było to właśnie w tój porze,
Gdzie w dni pogodne i ciepłe wieczory,
Weselą się wszystkie twory.
Gdzie skrzydlate robaczki ujęte rokoszą,
Tłumem się w koło unoszą.
Wolno się bawić każdemu:
Nie tak się zdało gościowi nowemu ;
Jął więc machać łapami i rzucać się cały.
Wtém go spotkał Lew wspaniały :
Na kogoż, pyta, tak okropna kara?
I któż śmiał waszę niezgrabność obrazić ?
Niedźwiedź odpowie, zabijam komara,
Śmiał po uchu mojem łązić. —
A jam rozumiał, rzecze Lew otwarty, ¹⁾
Że tygrysy lub lamparty
Gotujesz się wpół rozdziierać.
Jak możesz gniew twój wywiierać

Nad robakiem, co nawet nie wie o swym błędzie ?

Na mnie, gdy komar usiedzie,
Zemsty to mojej bynajmniej nie wznieci,

Wstrząsnę grzywą i uleci.

Lecz każdy podług siebie postępuje,
Pastwi się dziki, wspaniały daruje.

4) prawdomowny.

IV. FILIŻANKA.

Precz ztąd odemnie ! rzeknie filiżanka,

Do glinianego dzbanka,

Co tobie w głowie, czyliś ty szalony,

Z postacią twoją nikiemną,

Bratać się zemną !

Patrz, jak mój cały obwód wykształcony,

Jakem misterną 4) zdziałaną robotą,

Od głowy do stóp u mnie kapie złoto !

Każdy spogląda na mnie z podziwieniem,

I nie zbliża się jak z drzeniem.

Dzban jój odpowie : skończ wymówki twoje,

Wszakżeśmy z gliny oboje ;

Z tą tylko chyba różnicą,

Że się na tobie marne fraszki świecą :

Że stoisz próżno, lub służysz do zbytku,

A ja służę do użytku.

Przypadkiem chłopek zbliżony,

Słyszac tę rozmowę z dzbanem,

Sądziłem rzeknie do żony,
 Że to ja gadałem z panem.

¹⁾ sztuczną, kunsztowną.

V. SZCZUPAK.

Wstawie, co raczój był wielkiem jeziorem,
 Tak żeś nie ujrzał gdzie jego początek,
 Razu jednego we Czwartek wieczorem,
 Łowiono ryby na Piątek.
 Gdy jedni łodem ciągną, drudzy w łodzi,
 I ciężki niewód do brzegu dochodzi,
 Pan chciwy już się z daleka wpatruje,
 Co się też w matni ¹⁾ znajduje?
 Było ryb wiele: tam karpie tuczone,
 Liny, okunie, i płocie wzgardzone;
 Z pierwszych, co większe pan bierze dla siebie.
 A mniejsze rzuca ku dalszój potrzebie.
 I lin i karaś życiem darowany,
 Lecz każdy szczupak wraz na śmierć skazany.
 Człowiek go biorąc, «ty rzeczce, niegodny,
 «Ty prawdziwie wilku wodny,
 Co nieustannie paszczę twą otwierasz,
 I bez litości ryby me pożerasz,
 Niechcąc jak inne wolnością darować,
 Lecz zaraz każę z pieprzem ugotować!»
 Szczupak odpowie: właśnie też Waszmości,
 Bardzo do twarzy mowić o litości,
 Cóż, że ja biedny, przymuszony głodem,
 Zjem płotkę, małym pożywię się płodem,

I to mnie tak srodze wini?

Stokroć człowiek gorzej czyni,

Gdy nie z potrzeby, nie dla pożywienia,
Dla pustej chwały, lub też z przywidzenia,
Nie płotki, własnych swych braci,

Męczy, zabija i traci.

A gdy tysiące srodze zamorduje;
Cieszy się dumny, i Bogu dziękuje,

Wierzaj mi człeku wyrodny,

Przy tobie tygrys łagodny.

¹⁾ matnia, ostatni wór niewodu czyli sieci.

VI. OSIĘŁ I FLET.

Na błoni świeżo skoszoném,

Osięł z uchem w dół zwieszoném,

Pasząc się trawy ostatkiem,

Znalazł fletrowers przypadkiem:

Zdziwion, ogląda i słucha,

Zważa na coby się przydał,

Póty rusza, wacha, dmucha,

Aż przypadkiem flet głos wydał.

Ho! ho! zawoła radośny:

Niechże w surowej krytyce, ¹⁾

Człowiek, co tak jest zazdrośny,

Przygania osłów muzyce.

Ten głos, to granie rzewne, ²⁾

Co nos mój wydał tak czysto,

Przekona wszystkich zapewne,

Żem pierwszym w świecie artystą. ³⁾

Wtym ośle widzim młodzików,
 Którym, gdy kilka wierszyków,
 Przypadkiem złożyć się uda,
 Już sądzą, że piszą cuda ;
 Lecz im prędsi do nadziei,
 Tym łatwiej miną się z metą, ¹⁾
 Ten co rym przypadkiem skleci,
 Dla tego nie jest poetą.

¹⁾ surowy w swym sędzie, zdaniu. ²⁾ czule. ³⁾ muzy-
 kiem. ⁴⁾ tym prędzej celu chybią.

VII. NIEDŹWIEDŹ I MAŁPA.

Wychowanec sławnój szkoły,
 Co w Smorgońskiej ¹⁾ leży ziemi,
 Wspiąwszy się łapy tylnemi,
 Tańcował niedźwiedź wesoły :
 Pełen o sobie mniemania,
 Sądził, że wdzięczny, powabny,
 I że wsztuce tańcowania,
 Dupont ²⁾ był przy nim niezgrabny.
 Lecz próżność nigdy nie syta,
 Chce jeszcze obcej pochwały,
 Więc niedźwiedź małpy zapyta :
 Jak jój się kroki jego spodobały ?
 Czy tańczy lekko, czy ładnie ?
 Małpa uczona w łamańcach, ³⁾
 I znająca się na tańcach,
 Krótko mu rzecze : szkaradnie !

To czysta zazdrość, niedźwiedź odpowiada.
 Wtem świnia zboku wypada,
 Do tancmistrza lecąc żwawo,
 Wrzeszczy strasznie : brawo, brawo! ¹⁾
 Na ten kwik niedźwiedź zmieszany,
 Spuścił swe łapy na ziemię,
 A że go nie bito w ciemię, ²⁾
 I był dosyć rozeznany ;
 Tak myśli : kiedy małpa mnie zgañiła,
 Powątpiewać zaczynałem ;
 Lecz gdy świnia pochwaliła,
 Już się całkiem przekonałem,
 Że tañcuję nie do rzeczy.
 Zdanie niedźwiedzia miejcie w czułej pieczy
 O wy ! pisarze wybrani,
 Żle już, gdy styl wasz, wyrazy,
 Ważąc na rozsądku szali, ⁶⁾
 Uczony człowiek nagani ;
 Ale gorzej tysiąc razy,
 Kiedy je głupi pochwali.

¹⁾ Smorgonie miasteczko w Litwie sławne niedźwiedziami, które tamże chwytają i sztuk różnych uczą.

²⁾ sławny baletnik francuski. ³⁾ w skakaniu i wykrecaniu się. ⁴⁾ wybornie. ⁵⁾ że nie był zupełnie głupi.

⁶⁾ krytykując, oceniając.

VIII. ŻÓŁW I DWA PAWIE.

Na dziedzincu Puławskim ¹⁾ dwa chodzące pawie
 Okazałe w swój postawie,

Migając każdym ogona obrotem,
Jasnym lazurem ; ²⁾ szmaragdy, ³⁾ i złotem,
Ranku jednego przeciw sobie stały,

I niewiem o czem myślały.

Ale znienacka raptowne ruszenie
Zrodziło w obu wielkie zadziwienie :

Więc z ciekawością z trwogą połączoną,
Z głową do ziemi schyloną,

Z otworzonemi na poły dziobami,

Przypatrują się i depcą nogami.

Zwierz, co w obudwu takie wzniecił trwogi,

Był to żółw leniwo-nogi,

Który, jak gdyby szło o losy świata,

Głęboko myślał przez całe dwa lata,

Czyli miał wyleść, czy w sadzawce zostać :

Wylazł nakoniec, i niezgrabna postać

Niezmiernie Pawiów zajęła uwagę.

Żółw nasz do głupstwa łączący powagę,

Łeppek wyścibia i oczki otwiera,

Na wszystkie strony stokroć się obziera ;

Potem łapkę wystawia, a przez chwilę długą

Dumając, dalej wystawia i drugą ;

Znowu rozważa i myśli ; aż przecie

Poznał, że trzeba wystawić i trzecią. ⁴⁾

Nakoniec, rzekł tę prawdę niesłychaną : ⁵⁾

Kiedy czwartą nie ruszę, na miejscu zostanę.

Rusza więc, małym postępuje krokiem,

A pawie za nim z wytrzyznaczonym okiem

Idą i mówią : co to z tego będzie ?

Najrozumniejsze w całym zwierząt rzedzie

Jest to zapewne ; patrz co za pawaga,
 Co za rostopność, rozmyśl i uwaga ;
 Jak jest ostrożny na przypadek wszelki,
 Podróży jego cel być musi wielki.
 Nie zgadły pawie, bo z całym mozołem
 Z całą tą flegmą ⁶⁾ i z spoconém czołem.
 Z całą nakoniec wahania się cnotą,
 Gdzież zółw nasz zalazł ? oto zalazł w błoto.

Niech nam idącym życia tego ścieszką,
 Czynna rostopność będzie towarzyszką :
 Rozlazłość choć się rozumem nazywa,
 Zle zaprowadzi i wstydem okrywa.

¹⁾ Puławy wieś duża nad Wisłą, w Województwie Lubelskiém, mieszkanie Xiążąt Czartoryjskich. ²⁾ kamień, gatunek jaśpisu, błękitnego koloru. ³⁾ klejnot, zielonego koloru. ⁴⁾ trzecią. ⁵⁾ niesłychaną. ⁶⁾ powolnością.

IX. SKOCZEK NA LINIE.

W małej wiosce pod samą Weroną ¹⁾
 Mieszkał rólник jeden z żoną ;
 Człek poczciwy, rozsądny, nawet na wieśniaka ;
 Miał on syna jedynaka,
 Który zamiast pociechy przy ubogim bycie,
 Smutkiem zaprawiał ich życie.
 Był to frant wielki, wielkie nic dobrego,
 Słowem mówiąc, do niczego.
 Lat piętnaście kończył blisko,
 Furbo było mu nazwisko ;

Ojciec go najprzód chciał widzieć rolnikiem,
Potém żołnierzem, potém rzemieślnikiem;

Odrzucił wszystkie te stany.

Rzekł mu nakoniec : ależ mój kochany !

Co z ciebie będzie? ubogiegoś rodu.

Pracuj, jeżeli nie chcesz umrzeć z głodu.

Niepodejrzana jest ojcowska rada :

Tata ! nakoniec Furbo odpowiada

Wułożonej sztucznie minie,

Ja chcę tańcować na linie,

I pokazywać rozmaite sztuki,

Racz kuglarzowi dać mię do nauki.

Zmartwiony dziwną ochotą syna,

Długo ojciec napomina ;

Przekłada, że to stan nie szacowany,

I na przypadki wydany.

Próżno, bo synek trwał w swoim wyroku :

Wielu to, rzeczce, urodzonych w nędzy,

Skacząc po linie, przyszło do pieniędzy.

Jał się więc uczyć, i nie wyszło roku,

Wszystkich współuczniów celował.

Właśnie jarmark następował,

I po ulicach ogłosiły druki,

Że Furbo będzie pokazywał sztuki.

Lud się na rynek gromadzi,

Gdzie już zawieszona lina ;

Wszyscy zręczność widzieć radzi,

Furbo tańcować zaczyna :

Zadziwia wszystkich swą giętką postawą,

Waży się raz na lewą, drugi raz na prawą,

Łamie się w rozmaite strony,
I kręci się, i wywija...
Ojciec krzyczy przelękniony :
Synu ! chódź prosto, bo wstrachu szyja.
Drudzy wołają przeciwnie :
Ah ! jak wybornie, przedziwnie,
Jak się wykreca, jak śmiały,
To djabeł cały !
Buja wzruszona raz linka ;
Furbo poklaskiem pyszniejszy,
Chcąc już zrobić skok trudniejszy,
I ostatniego wywinąć kominka ;
Gdy najbardziej oczy nęcił,
Spadł na ziemię i kark skrecił.

¹⁾ miasto we Włoszech, ojczyźnie sztuk pięknych.

X. MANOWCE I PROSTA DROGA.

W jedno miejsce, choć pono w widokach dość różnych,
Wybrało się dwóch podróżnych.
Cel ich drogi był odległy,
Jeden obrotny, przebiegły,
Byleby grosz swój pomnażał,
Na sposoby nic nie zważał ;
Drugi człowiek bogobojny,
Nie znał, co jest czyn podwojny, ¹⁾
Gardząc źle nabyte mienie, ²⁾
Nad skarby wołał sumienie.

Gdy się ku mnie ³⁾ puszczać przychodziło,
 (A wiele ludzi patrzyło)
 Człek rzetelny pewną nogą
 Poszedł sobie prostą drogą;
Lecz oszust z wykrętów znany,
Pomiędzy ludem i pany,
Tak sobie po cichu rzece:
Możesz sobie dobry człecze,
Twój prostój drogi pilnować,
Ja co wiem, jak się kierować,
Pojdę sobie manowcami,
I ukośnemi ścieszkami;
 Nieraz ja po takiej drodze,
 Wiele znachodzę: ⁴⁾
Zacapię ⁵⁾ pieniążki czyje,
Oszukam kogo, a nawet rozbiję.
To mówiąc z miną dość żwawą,
Zawsze w lewą, nigdy wprawą,
Manowcem, gdzie scieszka krzywa,
Leci, wszędzie coś urywa:
Nie zważając na bagna, na kałuż wezbraną,
Brnie nieraz w błoto pod samo kolano,
Choć go nie jeden potraça i łaje,
Wiele nabrawszy, pierwszy w miejscu staje;
 Ale staje tak zwałany,
 Tak okropnie pobryzganý,
Że choć bogatym obciążony sprzętem,
Każdy nań patrzył ze wstrętem,
 Każdy go palcem wytykał.
Przeciwnie człowiek, co błota unikał,

Co prostěj trzymał się drogi,
Przyszedł czysty, choć ubogi,
Z wejrzeniem, kędy szacunek się czytał,
Každy go mile przywitał.

1) obojętny, zły i dobry. 2) majątek. 3) do celu. 4) znajduję. 5) zabiorę.



BAJKI**FRANCISZKA MORAWSKIEGO. *)**

I. OSIEŁ I CIEŁĘ.

«Jaki też to *osieł* zemnie!»
Tak się raz *ciełę* łąjało,
Że się przelękło daremnie,
I jak głupie uciekało.
Wtém kiedy się tak rozwodzi,
Małe oślątko nadchodzi.
Idzie, idzie zadumane,
Łbem się uderza o ścianę,
I mowi nie myśląc wiele:
«Jakie też to zemnie *ciełę!*»
Tak i ludzie z siebie szydzą
W swoich błędach drugich widzą.

*) *Franciszek Morawski* Jenerał Brygady w Wojsku polskiem, jeden z najlepszych żyjących poetów.

II. GWOŹDŹ I ŚRUBA.

Niezmiernie się gwóźdź zamroczył,
Gdy raz w desce śrubę zoczył:
Jako być może, rzecz, moja luba?
Ja tak cienki, ty tak gruba;
Przecież w brew twojej naturze,
Więcej działałaś odemnie,
Właśnie tam siedzisz w tej dziurze,
Gdziem ja się tłoczył daremnie.

A ta mu na to : tak to zręczność działa,
Ty prostą szedłeś drogą, jam się wsrubowała. ¹⁾

¹⁾ wsrubować się, znaczy przenośnie dochrapać się urzędu, nie mając do niego prawa i zdatności, wkręcić się gdzie.

III. KÓNIK POLNY I MRÓWKA.

Kónik polny, co swój cały,
Wpóśród lata czas prześpiewał;
Tak był na zimę zgłodniały,
Że tylko wiatr nim powiewał.
 Żeby też odrobina jaka
 Z muchy lub robaka,
 Nic zgoła!

A więc idzie, płacze, woła,
U skrzętniej mrówki kołace:
Pożycz, jój, pożycz, powiada,
Kilka ziarek dla sąsiada:
Jakem kónik, tak zapłacę,

By tylko Sierpień zawitał,
 Prowizyą i Kapitał. —
 Mrówka na to : opatrz Boże !
 Ja nikomu nie pożyczam,
 Do wad ¹⁾ to moich policzam,
 Nawet i najłżejszych może.
 Ale już mnie nie poprawisz,
 Raczéj odpowiedz mi nato,
 Cóżéś robił całe lato,
 Że się dziś żebranką bawisz ? —
 Tak w dziennéj jak w nocnéj dobie,
 Wciąż śpiewałem bez ustanku —
 Śpiewałeś ! dobrze kochanku !
 Teraz skakaj sobie. —

¹⁾ tę wadę mam z natury, która może nie jest tak wielką,
 jak się zdaje.

IV. OSIEŁ.

Tak się raz osieł dąsał,
 Tak się też z innych natrzasał,
 Taki był pyszny, zuchwały,
 Że go zwierzęta wcale nie poznały.
 Pojąć nie można było,
 Co mu się zrobiło.
 Nareszcie wszystkim koniecznie dowodził,
 Że się magnatem ¹⁾ urodził.
 Dwie godziny o tém gadał,
 Powiadał,

Co to miał przodków, a zwłaszcza jak sławnych,
 Jak niezmiernie dawnych ;
 Wyliczał lata za lata,
 Jak się ciągnęły jego antenaty, ¹⁾
 Jak się wznosiły do góry
 Coraz w większą sławę rosły,
 Jakieto były rozумы, figury
 Coto były za osły!
 A lis mu na to : jakżeś nierozsądny !
 Zawsze twoich chwalisz przodków,
 I ty nie jesteś z wyrodków
 I z ciebie osieł porządny.
¹⁾ wielkim panem. ²⁾ przodkowie.

V. ŚWIECZKA W LATARNI.

Niechaj się każdy wprzód dobrze ocenia,
 Niżeli płochy zamysł go ogarnie. ¹⁾
 Zachciało się raz świeczce większego znaczenia,
 Chciała opuścić latarnię :
 Ja mam, rzeczce, z mém światłem tak czystém, tak jasném,
 Zawsze siedzieć w tym lochu i brudnym i ciasnym ?
 Kto stworzony do kąta, niechaj siedzi w kącie,
 Ja chcę sobie na wyższym jaśnieć horyzoncie. ²⁾
 Fortuna śmiałym sprzyja, mogę zmienić postać,
 Mogę gwiazdą, księżycem, mogę słońcem zostać.
 Wtém się nagle latarni otworzyły drzwiczki,
 Ledwie pierwszy wiatr dmuchnął, już nie było świeczki.
 Tak nie jeden, co w domu mógł żyć użytecznie,
 Pnie się na jaki urząd, chce znaczyć koniecznie :

Lecz niechże go dostąpi, — jak ta świeczka własnie,
Za pierwszą przeciwnością chwieje się i gaśnie.

¹⁾ nim się na wielkie odważy przedsięwzięcie. ²⁾ widno-
kręgu, miejscu.

VI. NIEDŹWIEDŹ I ZAJĄC.

Nie tylko ludzi łączy zapal' święty, ¹⁾
I między zwierzęty
Bywa przyjaźń gorąca.
Pewien młody niedźwiadek,
Przez rzadki przypadek,
Tak się przywiązał mocno do zająca,
Zając do niego nawzajem,
Że ich przyjaźni nazywano wzorem :
Był to Pollux z Kastorem. ²⁾
Cóż kiedy Pollux ³⁾ strasznym był mazgajem.
Ilekoć z swoim zapalem wyjedzie,
Ilekoć swoje uczucia niedźwiedzie
W zajęcze serce chciał przelewać tkliwie,
Zawsze go obsapał, obdrapał,
Tak że nasz zając skrzeczał przeraźliwie.
Lecz nie tu koniec smutnej jego doli;
Bo gdy raz w cieniu topoli,
O smutnym rozmawiali losie,
A o marnościach świata rozmyślając
Zdrzymnął się zając,
I mucha siadła mu na nosie;
Niedźwiedź każdej pory
Do przystugi skory,

Nagle się porywa ;
Straszliwie zaczął się dąsać :
Tak mi mojego przyjaciela kąsać !
Oj czekaj gadzino złośliwa,
Nie wiesz, czém to pachnie !
Jak się odsadzi, jak machnie,
Tak dobrze łapą zagrabił,
Że razem muchę i zająca zabił.

Kiedy kto wprzyjaźń nierozważną wchodzi,
Biedę i nudy tylko sobie kupi,
Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi,
Niżli przyjaciel serdeczny, a głupi. —

¹⁾ przyjaźni tkliwe uczucie. ²⁾ synowie Ledy i Tyndara,
bliźnięta, którzy się bardzo kochali. ²⁾ niedźwiedź.

BAJKI

RÓŻNYCH AUTORÓW.

I. OSIEŁ, LEW I KOGUT.**P. JABŁONOWSKIEGO. *)**

Wiedzieć potrzeba, jako wszyscy piszą,
Że lwi koguta, jak jeno *) usłyszą,
Strasznie się boją, i tak uciekają,
Jak gdy na zwierzę wszyscy nacierają.
Paś się spokojnie osieł raz pod drzewem,
Czyto jaworem, czy też pod modrzewem;

*) Do pierwszych bajkopisów polskich należy Xiążę Jan Stanisław Jabłonowski Wojewoda Ruski, mąż wielce nauki kochający, umarł 1731 r. Nowy Ezop polski czyli Sto bajek i oko w Lipsku r. 1731. Wierszowanie nieco roz-
wlekle.

A lew zbyt głodny z lasa go szpiegował, ²⁾
 I na śmierć osła tamże dekretował. ³⁾
 Skoczy lew, jak lew : osieł mój struchleje,
 Aż kogut, siedząc na drzewie, zapieje.
 Lew jakby mu w pysk dał, nazad odskoczy :
 Co kiedy głupi osieł cudo ⁴⁾ zoczy,
 Mniema, że się lew zląkł jego samego,
 Nie wiedząc, że to z piania koguciego ;
 Nabędzie serca, i lwa dureń goni,
 Kiedy lew kura nie osła się chroni.
 W tym biegu myśli, niechaj to kroniki ⁵⁾
 Głoszą, że dziś padł od osła lew dziki.
 Obejrzy się lew, a oraz się zdumie, ⁶⁾
 Że osieł tyle o sobie rozumie :
 Jeszcze go dalej od kura prowadził,
 By błazna osła ułowił i zgładził.
 Potém się razem na niego obróci,
 Uchwyci silnie, i jak worem rzuci,
 Mówiąc : gdybyś był pod drzewem poczekał,
 I wiedział, żem nie przed tobą uciekał,
 Żyłbyś nieboże ; lecz twój zuchwałości
 Karę odniosą twa skóra i kości.
 Znaj się na swojej i ty człeczce sile,
 Nie goń duższego, ⁷⁾ mijaj go o milę.

¹⁾ tylko. ²⁾ śledził, szukał. ³⁾ postanowił go rozszarpać.
⁴⁾ który to dziw. ⁵⁾ dzieje. ⁶⁾ zdumieje, zdziwi. ⁷⁾ mo-
 cniejszego.

II. PIES SZTUKĘ MIĘSA PRZEZ RZEKĘ NIOSĄCY.

BAJKA FEDRA, tłumaczenia MINASOWICZA. *)

Gdy przez rzekę niósł mięso pies, czy rzeki wedle,
 Obaczył swoją postać w czystych wód zwierciedle:
 I mniémając, że inszy pies, że insza sztuka,
 Chciał wydrzeć; lecz się cheiwość łakoma oszuka.
 I tę wypuścił zdobycz, którą trzymał w pysku;
 I téj nie dostał, którą pragnął porwać w zysku.

III. KONIK POLNY I MRÓWKA.

P. LAFONTENA, tłumaczenia JAKUBOWSKIEGO. **)

Konik polny całe lato
 Prześpiwawszy, głodny zato,
 Z żywności całe obrany,
 A mroźnym wiatrem obwiany,
 Nie miał biedny, wątlý, suchy,
 Ni robaczka, ani muchy.

*) *Jozef Epifani Minasowicz* ur. 1718 r. od *Jozefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego* zaszczycony był tytułem *Kanonika Katedralnego Kijowskiego*, lubo wcale duchownym nie był. Mąż nadzwyczajnie pracowity, jednak nie najlepszy miał gust: jego tłumaczenia autorów klasycznych, a mianowicie *Bajek Fedra*, mają zaletę wierności, ale wiérsz nie zawsze gładki. Umarł w Warszawie 1796 r. w nędzy. Pracowity ten mąż wydał 53 dzieł.

**) Zob. Przedmowę o Apologu o *Jakubowskim* pag. XXI, i porównaj téż samą bajkę przez *Morawskiego* pag. 139.

Idzie głodny, krzyczy : biada !
 Prosi u mrówki sąsiada :
 Pożycz, (wszak to nie podarek)
 Do przednówka kilka ziarek !
 Wszystko, jakem zwierz poczciwy !
 Zapłacę ci przedeźniwy,
 Ziarnem, czy chcesz gotowizną,
 Dam ci lichwę wraz z iścizną. ¹⁾
 Mrówka pożyczać nie rada,
 (To najmniejsza do niej wada),
 Pyta konika : czém przecie
 Bawiłeś się w ciepłym lecie ?
 Dzień i noc wszystkim śpiewałem,
 Wiem, że cię tém nie gniewałem.
 Mrówka rzecze : w letniej dobie
 Nuąc, teraz tańczuj sobie.

¹⁾ Procent z Kapitałem.

IV. WRÓBLE.

P. KAJETANA WĘGIERSKIEGO. *)

Stał kędyś kościół drewniany :
 Tysiące wroblów w nim swe gniazda miało ;

*) Poeta z czasów Stanisława Augusta satyryczny i uszczypliwy, obyczajów wolnych, umarł w nędzy w Marsylii mieście francuzkiem w r. 1787. Najlepszem jego dziełem jest poema komiczne *Organy*, wydane z innemi poezjami tego Autora w *wyborze pisarzy polskich Mostowskiego* r. 1803.

Proboszczowi się zachciało,
 Żeby był reperowany.
 Strach około naszych ptaków,
 Wypędzono nieboraków.
 Jak wszystko było gotowo,
 I swą robotę skończył Xiądz Pleban gorliwy,
 Przyleciał rój święgotliwy
 Szukać mieszkania na nowo.
 Wszystkie dziury załatane ;
 Wróble nie miały gdzie siedzieć,
 Powracając się stroskane
 Rzekły : radziśmy widzieć
 Że ten gmach duży,
 Na lepszy teraz użytek służy.

V. MŁODY XJĄŻĘ Z MENTOREM. *)

P. KARPIŃSKIEGO. *)

Młody Xiążę z swym mentorem
 W lesie przechadzki zażywa,
 I nudzi się panów wzorem ;
 Bo ten zysk wielkości bywa.

*) *Ignacy Karpiński* w Kraśniku wiosce darowanej sobie od Króla *Stanisława Augusta* największą część życia swego przepędził. Umarł r. 1826 prawie zupełnie zapomniany. Poezye tego czułego poety tchną tą delikatną prostotą i tkliwością, która się wszystkim podoba. Dzieła jego wydał *Dmochowski* w 4ch tomach : bajek mało pisał.

Słowik zaśpiewał na pręcie,
 Widzi go, słyszy głos rzadki ;
 Że był Xięciem, chciał w momencie
 Złowić i wsadzić do klatki :
 Ale gdy bieży z hałasem,
 Ptaszek uleciał tym czasem.
 Czemuż, rzekł Xiążę markotny,
 Słowik, co tak śpiewa mile,
 Kryje się w lasach samotny,
 A w mym domu wróblów tyle ?
 Oto byś miał, mentor rzecze,
 Naukę życia przyszłego,
 Że głupi sam się przywlecze,
 Trzeba szukać cnotliwego.

1) z Nauczycielem.

VI. PRZEPIÓRKI.

P. TETMAJERA. *)

Kiedy młody nie słucha, jak mu starszy radzi,
 Zawsze się zdradzi.
 Wyszła z gniazda przepiorka tak mówiąc do młodzi :
 Niechaj poki nie wrócę żadna nie wychodzi,
 Bo nie wiecie dzieci,
 Że zdradny człek sieci

*) Bajki *Tetmajera*, który widocznie naśladował *Kra-*
sickiego, wyszły w Krakowie r. 1812.

Obstawiwszy do koła
 Czatuje ;
 A ukryty na wabiu głos nasz naśladuje,
 Do zguby woła.
 Odbiegła — a że długo nie widać jój było,
 Dzieciom się przykrzyło.
 Wtém głos przepiórki,
 Słyszą z za górki.
 Sądząc, że ich umyślnie Pani matka zwodzi,
 Aby siedziały,
 Nie figlowały,
 Jedno za drugiem wolno z gniazdeczka wychodzi ;
 Biegną śmielój za głosem, a wpadłszy na siatki,
 Daremnie się trzepocąc wzywały swój matki.

VII. JAN I MUCHA.

P. KAMIENSKIEGO. *)

Jan, który siedział przy smacznym bigosie,
 Poczul, że mucha lazła mu po nosie.
 Tém rozgniewany silnie pięść natężył,
 Ugodził w muchę, nosa nadwerężył.
 Ktoś mu rzekł z boku : ależ Panie Janie !
 Much tu jest więcej, nosa Wam nie stanie :
 Zapęd zbyteczny nierozsądku znakiem :
 Kto słyszał muchę zabijać kułakiem !

*) Dyrektora teatru Lwowskiego.

VIII. SZLACHCIĆ.

P. SZCZEPKOWSKIEGO. *)

Pewien Szlachcic nad Wisłą, że miał liczne zbiory,
 Że mu pokłon dawano, czyniono honory,
 Rozumiał, iż upodli przez to swego syna,
 Gdyby go ujrzał w szkole z dzieckiem mieszczanina.
 Począł tedy przemyślać, jak go edukować?
 Za najlepszą osądził guwernerów ¹⁾ chować.
 Sprowadził więc Anglika, Włocha i Francuza,
 I kazał go nauczać, co opiewa Muza? ²⁾
 A tak gdy synek wyszedł z tych trzech mistrzów szkoły,
 Powiedział, że Polacy nie ludzie, lecz woły.
 Zapłakał szlachcic nato, gdy słyszał o wole,
 I odtąd dzieci kształcił w narodowej szkole.

¹⁾ Nauczycieli zagranicznych. ²⁾ bogini poezyi.

IX. BAJKA O TROJKĄCIE A. B. C.

P. WIKTORA LENKIEWICZA.

Czyż zawsze o Lwie, Wilku i Liszce hultajce?
 Nie, nie o nich nie powiem w mojej pierwszej bajce:
 Pewien, że się w mym kroku nowością zalecę,
 Powiem bajkę o zacnym trojkącie A. B. C,
 Raz wielki Matematyk nad ludzi wzniesiony,

*) *J. Szczepkowski*, Professor Seminaryum Nauczyciel-
 skiego w Poznaniu wydał swe bajki, pod tyt.: *Sto i jedna*
bajek, w Poznaniu 1821 r.

Mierząc gwiazdy, planety, licząc miliony,
 Trojkąt roztwartokątny na świstku zakryślił,
 Spojrzał w niebo i niewiem o czem się zamyślił.
 Wtém hałas i krzyk wielki. Coż znaczą te wrzaski?
 W trojkącie zakreślonym wszczęły się niesnaski.
 Kąt przy C był szeroki i wielce roztwarty:
 Więc jak Magnat zwyczajnie dumny i uparty,
 Z pogardą na dwa inne kąciki spoglądał,
 Kosztem ich jeszcze bardziej rozszerzyć się żądał.
 Fuknął: po co te chude i liche stworzenia,
 Wyglądają tam nędznie, zpod mego ramienia?
 W tem kąt ostry: Naszą nam nie wyrzucaj małość,
 Na nią to się opiera twoja okazałość.
 Immy mniejsi, tymes ty większy Mości kącie,
 Lecz się nikt nie obejdzie, i bez nas w trojkącie.
 Niech kto jak chce podobnych wam kątów namnoży,
 Z samych kątów roztwartych trojkąta nie złoży;
 A my się bez was wielkich łatwo obejdziemy;
 Sami go sobie zrobimy.

X. KOGUTY.

P. BRODZIŃSKIEGO. *)

Bo nie miał innéj roboty:
 Chłopiec jeden z pustoty.

*) *Kazimierz Brodziński*, Professor Literatury polskiej przy Uniwersytecie Warszawskim. Bajkę tę napisał w pierwszój swéj młodości.

Stanął sobie przy kurniku,
I zaśpiewał kukuryku.
Spały wtenczas kury cicho,
Lecz tym krzykiem, jak na licho,
Skoro się poobudzały,
Piać zaczyna kurnik cały.
Słyszą to kury sąsiada,
Im więc także piać wypada;
I nie wiedząc co? i czemu?
Pomawia jedno drugiemu.
Zgoła, że w każdej chałupie
Pieją kury głupie.
Ztąd według różnych życzenia,
Różne wróżenia.
Ten ztąd uléwy,
Ten wiatr burzliwy
A inny deszcza
Przyjście obwieszcza:
Ten zaś, co wszczął kukuryku,
Śmiał się z wszystkich przy kurniku.
Takie właśnie
U nas baśnie.
Kto co głupcowi,
Z pustoty powi,
Wszyscy mu wierzą,
I dalej szerzą.
Tak gdy bajkę żywią,
Mędek się poci,
Głupcy się dziwią,
A śmieją trzpioci.

XI. CZŁOWIEK I MOTYL.

P. LUDW. KROPIŃSKIEGO. *)

Naśmiewał się człek z motyla,
 Że u niego wiekiem chwila. ¹⁾
 Zginał motyl — rok za rokiem,
 Sto lat zbiegło rączym ²⁾ krokiem;
 Przyszło do zawarcia powiek,
 Sta lat chwilą nazwał człowiek.

¹⁾ motyle krótko żyją, niektóre kilka tylko godzin.
²⁾ szybkim.

XII. MĄDRY I GŁUPI.

P. TEGÓŻ.

Mądry rozprawia o istocie ducha,
 Głupi go słucha:
 Gdy skończył, mądry się zdumiał,
 Że go głupi nie rozumiał.
 Więc nawzajem mądry słucha,
 Głupi rozprawia o istocie ducha;
 Gdy skończył, głupi się zdumiał,
 Że go mądry nie rozumiał.

*) Byłego Generała w wojsku polskiem, autora Luidgardy, tragedyi oryginalnej i romanšu *Adolf i Julia*.

XIII. ZEGAR.

P. LIPIŃSKIEGO. *)

Gdzie wyniosła stoi fara,
Na wieży wpośród zegara,
Na jedném onego kole,
Robaczki drobne, a dla których mole
Byłyby straszne wielbłądy,
Których wiek krótki : bo z jedną godziną
Rodzą się, mnożą i giną,
Założyły swoje państwo i rządy :
I tak swe z kołem kręciły siedlisko,
Od pięćdziesiąt godzin blisko.
Widząc nad głową toczące się kręgi
Różne powstały u ludu mniemania
O tworczy i celu zegara :
Jak dawne twierdziły księgi,
A nawet przodków podania,
Powszechniejsza była wiara,
Że lubo pojąć nie można zamiaru,
Człowiek był tworcą zegaru.
Że przed wiekami tam się był objawił,
I co się popsuło, poprawił.....
Jeden z robaczków, dowcip nadzwyczajny,
Chcąc dobrze zgłębić ruch zegara tajny,

*) Radzcę Stanu, tłumacza Bukolików Wirgiliusza i autora Komedyi Zamki na lodzie : umarł r. 1828.

Zważywszy pewne obroty,
Pomierzywszy kołowroty,
I bliższe poznawszy koła,
A szczególnie wielką wagę,
Na braci swoich zawoła:

Ah! co za przesąd! jaką jest ślepotą
Wierzyć, iż zegar jest człeka robotą!

Proszę tylko o uwagę:

Jasno się cały ruch jego wykłada,
Niepotrzebna cudza praca,
Samo się wszystko bez człeka obraca:
Ten ołów, który swym ciężarem spada,
Kręci nad nami te ogromne walce,
A na nich cywy i kół gęstych palce
Ruch dają kręgom, których wartość różna;
To wszystko łatwo wyrachować można.
Dzwon co nas straszy niezmiernym łoskotem,
Grzmi, czemu? bo jest uderzony młotem:
Wszystko los działa, a nie żadna sztuka.

Tak mądry wykład i nauka

Wszystkich zadziwia, słuchają go z chlubą,
Gdy swe układy tak jasno tłumaczy,

I pewną wspiera rachubą;

Przekonał swoich słuchaczy,

Przyznali blaskiem prawdy zwyciężeni.

Odtąd wszyscy oświeceni,

I co za takich ujść chcieli,

Z ślepoty ludu prostego się śmieli,

Że w swój ciemnocie nic nie docieka,

Jasnych dowodów nie mając na względzie,

I uparty w starym błędzie,
Zawsze wierzy, iż zegar jest dzieło człowieka.
Jest to Allegorya dowodząca istności Bóstwa.

XIV. NIEDŹWIEDŹ SZUKAJĄCY ZABAWY.

P. GÓRECKIEGO.

Kiedy długie nastąpiły
Wieczory, w zimowej porze;
Zwierzęta zebrane w borze,
Razem się z sobą bawiły.
A wtém niedźwiedź nieproszony,
Niewiadomo z której strony,
Przywędrował niespodzianie,
W to przyjacielskie zebranie.
Skoro go tylko zoczyły
Zwierzęta przejęte trwogą,
Jaką tylko mogły drogą,
Uciekały z całej siły.
«Stojcie! czegoż się lękacie?
Wołał niedźwiedź, chciałem chwilę
Zabawić się z wami mile,
A wy mną tak pogardzacie?» —
Kochamy ciebie serdecznie,
Rzekł zając, pędząc¹⁾ się w góry,
Lecz się bawić niebezpiecznie,
Z tymi, co mają pazury.

¹⁾ uciekając.

XV. OSTATNIA BAJKA.

P. TEGÓŻ.

Krucy kradli, lis w polach, wilk obdzierał w kniejach,
 A słowik im powiadał bajki o złodziejach.
 A ty łotrze! krzyknęli, wiesz co to mocniejsi?
 Kiedy oni źle robią, winni milczeć mniejsi. —
 Nie będę, już nie będę, ktoż się mógł spodziewać,
 Że takich wielkich Panów mogą bajki gniewać.

XVI. RÓZGA.

P. MINIEWSKIEGO. *)

Uradował się Jasio, gdy zobaczył z rana
 Pięknie złoconą różgę pomiędzy cackami:
 Wieczor dostał nią w skórę: ach! krzyknął ze łzami,
 Różga zawsze jest różgą, chociaż pozłacana.

XVII. DWAJ PODRÓŻNI.

P. TEGÓŻ.

Wśród najpiękniejszej pogody,
 Jeden stary, drugi młody,
 Dwóch podróżnych wędrowało.
 Wtém czarna chmura okrywa nieba,
 Zabłysło, zagrzmiało.
 Młody rzece: przed burzą schronić się potrzeba;

*) Bajki Wład. Min. w Warszawie 1828 r.

Słyszysz, jak szumią wiatry, jak warczą potoki?

Pod ten dąb wysoki

Schronić się, lepszéj wybrać opieki nie mogę.

A ja odpowie stary, w dalszą idę drogę :

W czasie burzy czyste pole

Nad opiekę dębów wolę.

O jak była zbawienna starego porada!

Piorun uderza, dąb strzaskany pada,

I kiedy swym upadkiem młodego przywalił,

Stary zmokł idąc polem, lecz życie ocalił.

XVIII. ŻÓŁW I ŚLIMAKI.

«Załużę was nieboraków!

Żółw powiedział do ślimaków,

Jak wy u kata żyjecie,

Z tak słabą konchą ¹⁾ na grzbiecie?

Patrzcie jeno na tę zbroję!

Bryki się ciężkiej nie boję :

Nieraz leżę na pół drogi,

Koniom podłączę pod nogi ;

Żadne bydłę w całym świecie,

Skorupy mojej nie zgniecie.»

Winszujemy konchy takiéj!

Rzekły do żółwia ślimaki,

Kto się lada kogo boi,

Musi jak ty chodzić w zbroi.

¹⁾ skorupa.

XIX. SKOWRONEK I WRÓBEL.

Skowronek pytał wróbla, czemu przed jesienią,

Podług chwalebnych zwyczajów,

Nie leci do cudzych krajów ?

«Tu się, rzekł, w zimie drzewa nie zielenią,

Tu, kiedy rzeki mróz zetnie lodem,

Przyciśnion zimnem i głodem,

Pod smutną tulisz się strzechą :

A my tymczasem z uciechą

W ciepłych krajach swobodnie śpiewamy i skaczem» —

Tum się rodził, rzekł wróbel, ten kraj mi jest miły,

A choć mi zimna nieraz dokuczyły,

Wolę cierpieć w ojczyźnie, niż zostać tułaczem.

XX. ZWIERZĘTA

NA MOROWE POWIETRZE CHORUJĄCE, Z LAFONTENA.

Niebo, by liczne zbrodnie ukarało,

Między zwierzęta powietrze zesłało :

To zaludniając Erebu ¹⁾ pustynie,

Trwogę rozniosło w zwierzęcej rodzinie.

Po kilkunastu codziennie grzebali ;

A ci, co jeszcze przy życiu zostali,

Sił pozbawieni do łupu nabycia,

Nie mogli krzepić gasnącego życia.

Wilki do owiec apetyt straciły,

I lisy w nocy drobiu nie wietrzyły ; ²⁾

Lew jak monarcha o kraj swój troskliwy,
Zwoławszy naród na obszerne niwy,
Pełen powagi i słodkiej wymowy,
Zagał sejmik następniemi słowy :
Cni przyjaciele ! zagniewane bogi,
Za nasze grzechy słuszne mierząc kary,
Zsęłają na nasz ród fatalne wrogi, ³⁾
Dając nam poznać, że pragną ofiary !
Niech najwinniejszy w zwierzęcym narodzie,
Brocząc krwią własną święte ich ołtarze,
Poświęci życie ku wspólnej wygodzie,
Bogów przebłaga i przestępstwa zmaże.
Dzieje nas uczą, że w takich przygodach ⁴⁾
Podobne były ofiary w narodach.
Miłość więc własną złożywszy na stronę,
Niech każdy wejrzy w stan swego sumienia :
Co się mnie tyczy, pierwszy mą zasłonę
Podnosząc wyznam własne wykroczenia :
Aby dogodzić żarłocznej naturze,
Już nie jednego zadławiłem zwierza,
Częstom me szpony ostrzył w owczej skórze,
Co większa zjadłem nie raz i pasterza !
Chętnie więc spełnię wolą przeznaczenia,
Jeślim mógł więcej nad innych zawinić ;
Lecz wprzód wyznajcie własne uchybienia,
By wiedzieć z kogo ofiarę uczynić.
Sprawiedliwości od nas niebo żąda,
I krwi zbrodniarza w ofierze wygląda. —
Królu ! lis rzecze, z dobrych jesteś panów,

Skrupuły twoje, są tego dowodem ;
Cóż mi to za grzech zjeść kilka baranów,
Czyliż masz dla nich pasować się z głodem?
Co do pasterza, mogę mówić śmiało,
Za zbrodnie ponioś słuszną karę wcale,
Będąc z tych stworzeń, którym się zachciało,
Nad zwierzętami panować zuchwale. —
Ledwie lis skończył, gdy pochlebców zgraje,
Hucznym oklaskiem mowę uwieńczyły ;
Nie śmiano zgłębiać pańskie obyczaje,
Chociaż godnemi ukarania były :
Wilków, tygrysów i niedźwiedzi zbrodnie,
I kundłów nawet płazem przepuszczono,
Każdy drapichrust ⁵⁾ wywinął się modnie,
Choć każdy wartął, ⁶⁾ by go powieszono.
Przyszedł nakoniec i osieł wzgardzony :
«Pamiętam, rzeczce, po łące klasztornej
Idąc raz, głodem wielkim przyciśniony,
Dałem się uwieść pokusie niesfornej,
Zakosztowałem, czyli dobra trawa!...
Lubo wyznaję, że nie miałem prawa.»
Wrzaski powstały na biednego osła :
Wilk choć zły mowca z łatwością dowodził,
Że za to zemsta bogów się zanosła ; ⁷⁾
Że chcąc, by ród ich z niebem się pogodził,
Trzeba uczynić z nędznika ofiarę,
Co był przyczyną tak straszego moru.
Niechaj ponosząc słuszną śmierci karę,
Zmaże swą ⁸⁾ zbrodnie bez dalszego sporu.

W miarę, jak będziesz nędznym lub bogatym,
Sędzia cię uzna, białym lub pstrokatym.

¹⁾ piekieł. ²⁾ śledziły. ³⁾ okropną klęskę. ⁴⁾ przypadkach. ⁵⁾ włóczęga, lotr. ⁶⁾ wart był. ⁷⁾ powstała. ⁸⁾ śmiercią.

XXI. KOT I PERSPEKTYWA.

Z FLORYANA.

Miłośnik łowów, kot psotny i dziki,
Włóczęga, rabuś, słowem nic dobrego,
W lasku pewnego Hrabiego,
Gdzie się chowały bażanty, króliki,
Aby w ustroniu dni spokojnych dożył,
Schronienie swoje założył.
Tam to dopiero, jak ów Nemrod ¹⁾ sławny,
Do czatów i biegu wprawny,
Gonił, dościgał, chwycił nie ostrożne,
I jajorodne i czworonożne.
Darmo strażnicy, by zgubić szkodnika,
Z ostrym ładunkiem dybią każdej pory,
Ci do strzelby, ten do nory. ²⁾
Ledwo go zoczyć — już ci i znika —
Lękał się wszakże, aby kiedyś z boku,
Nie był raptem zaskoczony,
Żalił się przeto na wiek pochylony,
Że mu bystrego już przytępił wzroku.
Często się temi myślami
Nieborak turbował srodze,

Gdy raz chcąc użyć rozrywek
 Jakąś rureczkę szklniącą się szkiełkami
 Spotyka raptem na drodze.
 Była to jedna z owych perspektywek,
 Przez które moda w czasie widowiska, ³⁾
 Nawet charakter osób ⁴⁾ daje poznać zbliśka :
 A w tém ustroniu, gdzie ucześnieć lubił,
 Hrabia ją przypadkiem zgubił.
 Wnet ją kotek ciekawy rozpoznawać zacznie,
 Ogląda, rozważa bacznie,
 Potém lekkuchno pazurkiem dotyka,
 Już łapką, już obiema, z téj, to z owéj strony,
 Trąci, popchnie, podrzuci, przyskoczy, umyka,
 Wielce zdziwiony,
 Że choć płoszy, choć nalega,
 Nic ze środka nie wybiega,
 Coby jął w pazurki :
 Ośmielon wręście zagląda do dziurki. —
 Wtenczas zda mu się widzieć pod krzaczkiem na trawie
 Króliczka bliżiuteńko — o trzy kroki prawie.
 To mi to skarb zawoła, i wręcz do krolika...
 Wtém słyszy szelest : więc już nie umyka,
 Lecz do lornetki, co mu téż ukaże ?
 Zajrzy, lecz w drugi koniec..... owóz zatrwożony,
 Widzi zdala ku sobie zmierzające strażę.
 Tu strach, tu głód, co począc ? którój się jąc strony ?
 Niepewny, chwilę w zadumieniu staje...
 Myśli... znowu do szkiełek źrenice przytyka,
 Znowu większe o podał straż mu widzieć daje,
 A mniejsze tuż, tuż królika —

Dość mi tu czasu i złapać i uciec,
 Pomyślił kotek i dalej na łowy.
 Wtém zbliża mierzon zaczajonych sztuciec —
 Morderczą kulę wsadził mu do głowy.

¹⁾ Nemrod czyli Nimrod sławny myśliwiec, fundator państwa Assyryjskiego. ²⁾ jamy. ³⁾ w teatrze. ⁴⁾ fanfaronadę.

XXII. KONIEC ŚWIATA.

Ty która nie istniejesz jeszcze,
 A już tysiące w zawody
 Walczą o twoje nagrody,
 Mianowicie Ichmość wiészce, ¹⁾
 Do ciebie głos mój, Potomności! wznoszę,
 I o wzajemną cierpliwość cię proszę:
 Choć mnie nie zdołasz usłyszeć zdaleka,
 Grzeczny mój wierszyk na ciebie poczeka.
 Ciekawą myślę podać okoliczność,
 Która zabawi potomną publiczność.

Tysiąc osiemset szesnastego roku,
 Jak bywało na tym globie, ²⁾
 Żył każdy myśląc o sobie:
 A jam tylko patrzył z boku,
 Czyniąc moje postrzeżenia
 Nad postępem oświecenia,
 Które rozlało na ziemię
 Nowych namiętności plemię; ³⁾

Aliści jęki ludów się rozległy...
 Co słyseż! przebóg! jakiś wieszczbiarz ⁴⁾ biegły,

Dowiódł przez sztuczną rachubę,
Nieochybną świata zgubę.

W osiemnasty Lipca, rzecze,
Ognistym ogona końcem,
Zetrze się kometa z słońcem,
I zniszczy plemię człowiecze.

W samo południe
Wrzec będą rzeki i studnie,
Ogień ochłonie
I wszystko spłonie!

Na tak niemiłą zapowiedź
Przeleknione krocie osób
Odmieniają życia sposób,
Poszczą, odbywają spowiedź!
Lichwiarz od tego momentu
Nie żąda już sta procentu;
Kłótnik zaniechał swój pieni, ⁵⁾
Pogodzili się uczeni,
Lekarz był więcej ostrożny,
I zgrzeczniał Jaśnie Wielmożny.
Przyszedł nakoniec dzień trwogi...
Już widać na słońcu plamy,
Wróżby nieszczęsnej pożogi, ⁶⁾
Komety tylko czekamy.

A wtém deszcz gruby
Zmięszał rachuby.

Nazajutrz słońce pogodę przyniosło.
Każdy na nowo zaczął swe rzemiosło:
Łakomic zmiatał grosze do szkatuły,
Opiekun niebył dla swych sierot czuły,

I znowu jak przedtém cnoty
 Zmyślonymi są istoty.
 Ludzie! rządzeni nadzieją lub trwogą!
 Chcąc was prowadzić przepisaną drogą,
 Potrzebaby co pół roku
 Myśleć dla was o proroku.

¹⁾ poeci. ²⁾ na téj kuli ziemskiej. ³⁾ poczet, liczbę.
⁴⁾ prorok. ⁵⁾ processowania się. ⁶⁾ znaki, że się zbliża
 koniec świata.

XXIII. MYSZKA.

Myszka sądziła, że ma doświadczenie,
 Że zna zasadzki i ominie łapkę,
 Więc rzekła: widzę jedną, kłaniam uniżenie!
 Chociaż słoninka pachnie doskonale,
 Będę się strzegła, nie ruszę jój wcale!
 Przecież ją zapach ludzi, i na nią ma chrapkę.
 Ej! mowi po namyśle,
 Gdy rozważam ściśle,
 Rostropność ruszyć nie radzi,
 Lecz powąchać nie zawadzi.
 Wtém się przybliża, wchodzi i nosek przykłada:
 Puk! nieszczęśliwa łapka zapada.

XXIV. PODRÓŻNI I PSY. *)

Dwoje przyjaciół raz wieczorną dołą,
 Idą o czymś poważnym rozmawiając z sobą,

*) Następujące cztery bajki są z Kryłowa, tłumaczenie
 I. Barszczewskiego.

Aż w tym widzą kuca,
 Wyskoczył zza wrót i do nich się rzuca,
 Tuż drugi, i tuż trzeci, już kucow gromada,
 I kilkanascie kundlow ze wszech stron napada.
 Jeden podróżny bierze kamień dla obrony,
 — Nie rob tego, rzekł drugi, słuchaj mego zdania,
 Próżno tym żadasz przerwać psów szczekanie,
 Więcej dąsać się będzie ten tłum rozdrażniony,
 Idźmy spokojnie dalej, ja znam ich zwyczaje.
 Przeszli dalej, szczekanie co raz się przerywa
 Co raz rzadziej słyszeć się daje.
 Nakoniec żaden pies się nie odzywa.
 Tak i ludzie zajdrośni kiedy co spotkają,
 Krzyczą, ile mogą,
 Lecz kiedy ty spokojnie idziesz swoją drogą
 I oni krzyceć przestają.

XXV. MAŁPA I OKULARY.

Małpa w wieku podeszłym gdy wzrok słaby miała,
 Od ludzi słyszała,
 Że to półbiedy jeszcze, mało traci stary
 Gdy ma okulary,
 Więc gdzieś tam okularow kilka par porwała,
 I zadowolniona
 Przyciska ich do głowy, czepia do ogona,
 Wącha, liże, wkrąg obraca,
 Lecz bez skutku cała praca:
 Słuchajże teraz rzekła, głupich ludzkich gwarow,
 Jaka korzyść z okularow,

O puste głowy

A o tym tylko wszędzie ich rozmowy;
I tu mała zmartwiona w gniewie nie zna miary,
Ciska o kamień wszystkie okulary.

Bywa to między ludźmi, gdy głupi nie w stanie,
O czymś korzystnym dać prawdziwe zdanie
Tylko wady widzi wszędzie,
A głupiec znakomitszy przesładować będzie.

XXVI. PODZIAŁ.

Handlarze wspólnym domem władali
I wspólne biuro w nim mieli,
Sumiennym handlem pieniąż zebrałi,
I między sobą rozdzielić chcieli;
Lecz gdy w podziale nie było zgody,
Sprzeczka i wrzawa powstała,
Wnet ktoś tam krzyknął — Broncie od szkody
Towar i pieniąż, dom w ogniu pała,
— Ratujmy dom nasz; jeden z nich krzyczy,
Podział okńczym gdy minie biada,
A drugi z krzykiem mu odpowiada,
— Niech się mój tysiąc pierwej odliczy.
— Mnie dwa tysiący niech się wyplacą
Nim wyjdę ztąd, rzecz jasna, próżno się sprzeczamy.
— O! nie, nie, my się w tym niezgadzamy,
A z jakiej summy? i za co?
O pożarze zapomnieli,
I do puty sprzeczka wrzała,

Aż ich w dymie śmierć spotkała,
I z majątkiem swym spłonęli.

W ważniejszych rzeczach tak bywa niekiedy,
Nie działamy wspólnemi siły w czasie biedy.
Gdy wszystkim grozi zguba, wskrzeszamy niezgody,
I każdy szuka tylko dla siebie wygody.

XXVII. ORZEŁ I PAJĄK.

Bujał orzeł wysze chmur,
Dosiągnął szczytu Kaukazkich gór,
Na stoletni cedr tam wzlata,
I cieszy się pod sobą widząc przestrzeń świata,
Zdaje mu się, że sięgnął wzrokiem kranca ziemi.
Tam rzeki przerzynają step nurty krętymi,
Tu las i łąka w wiosennej porze,
W ozdobnej barwie jasnieje,
A tam Kaspijskie burzliwe morze,
Jak skrzydło kruka czarnieje.
Dzięki ci, rzecze orzeł, do Jowisza,
Że rządząc światem dałeś mi polot wysoki,
Latam nad obłoki.
I teraz ztąd poglądam na piękności świata,
Gdzie inny nikt nie wzlata.
— A, jakież jesteś chlubski, widzisz tylko siebie,
Rzekł mu pająk z gałązki, czyż ja niżej ciebie?
Spójrzył tam orzeł i widzi nad głową,
Pająk rozwija nici tysiące
I zdasie jakby gęstej tam sieci osnową

Chce zaćmić przed orłem słońce.

— I jakżeś trafił w te wysokie strony ?

Pyta orzeł zdziwiony,

Bo i ci którzy śmieie latają,

Nie wszyscy lecieć tu odwagę mają,

Czyż dopelzłeś? bez skrzydeł, nie dołączny w sile,

— Nie, nie mam odwagi tyle,

— Lecz jakimże sposobem tu ciebie spotkałem ?

— Do twoich piór siebie przywiązałem,

I ty mię niosłeś przy swoim ogonie,

A teraz i bez ciebie trzymam się w tej stronie,

I tak teraz twej dumie nie łatwo przebaczę,

Bo i ja coś znaczę...

W tym wicher powietrze nagle zakłucił,

I powiewem na samy doł pajaka zrzucił.

Sądę, że do pajaków są podobni tacy,

Którzy bez rozumu, a nawet bez pracy,

Pnąc się w górę za pański ogon się trzymają,

Nos zadzierają,

I myślą, że orle siły

Nieba im udzieliły.

Lecz niech choć mały wietrzyk przeleci,

I ich zwieje i wątłej pajęczyny sieci.

DODATEK.

BAJKI

STANISŁAWA JACHOWICZA. *)

DLA MAŁYCH DZIECI.

I. SIEJBA.

Powiedz mi Tatuniu luby,
Czemu rzucasz w ziemię zboże?
Czegóż próżnej szukasz zguby?
Wszak ze zboża chleb być może?

*) Bajki tego żyjącego poety wyszły najprzód w Płocku r. 1824; ostatnia zaś, to jest czwarta edycja w Warszawie 1829 r., i są jedyne w swym rodzaju. Żaden bajkopis nie zniżył się tak do pojęcia dziecinnego wieku, jak Jachowicz, i podziwienia godną w téj ujmującej prostocie i naturalności okazał sztukę.

Ja ci wybieram troskliwie,
I zaniosę je do młyna,
Na co ma gnić na téj niwie?
Tak mówił mały chłopczyzna.

Synu! rzekł Ojciec sędziwy,
To zboże mi tu nie zginie,
Ujrzysz, nim jeszcze rok minie,
Ile zbierzemy z téj niwy.

Siéjcie dzieci w sercu cnoty,
Miłą cieszcie się nadzieją,
One tam pięknie dojrzeją,
I przyniosą wam plon złoty.

II. PIŁKA.

Piłka się raz z chłopców śmiała,
Że wyżej od nich skakała.
Obrażeni żarty temi,
Nie podnieśli piłki z ziemi.
Błąd poznała nieboraczka,
I ze wstydu spiekła raczka.

III. STAŚ.

Staś na sukni zrobił plamę :
Płacze i przeprasza mamę ;
Korzystając z chwili mama,
Rzekła : na sukni wypierze się plama,
Ale strzeż się moje dziecko,
Brzydkim czynem splamić życie :

Bo ci Stasiu mówię szczerze,
Ta się plama nie wypierze.

IV. TADEUSZEK.

Raz swawolny Tadeuszek
Nawsadzał w flaszeczkę muszek,
A nie chcąc ich morzyć głodem,
Ponarzucał chleba z miodem.

Widząc to ojciec przyniósł mu piernika,
I nic nie mówiąc drzwi na klucz zamyka —
Zaczął się prosić, płakał Tadeuszek, —
A ojciec na to : nie więź biednych muszek.
Siedział dzień cały, to go nauczyło :
Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.

V. ADELKA.

Adelciu ! twa imienniczka,
Napierała się pierniczka :
Myślisz Adelciu, że jój Mama dała ?
Nie — a dla czego ? — bo się napierała.

VI. WICUŚ.

Na zamarzniętej sadzawce w ogrodzie
Slizgał się Wicusz po lodzie :
A chociaż mu brat starszy ganił tę zabawkę,
Gdy sposobność upatrzył, dalej na sadzawkę.
Zaufany w zręczności mniej ważył przestrożę.

O przypadek nie trudno — Wicusz złamał nogę;
Wtedy biedny chłopczyzna sam wyznał ze łzami:
Że się nie godzi starszych pogardzać radami.

VII. FRANUŚ.

Franuś miał śliczne jabłuszko czerwone,
Pieści się niém, na każdą obraca je stronę,
I rzecze: szkodaby cię zgładzić z tego świata,
A przytém trzebaby dać połówkę dla brata:
 Nie, nie, ja ciebie nie ruszę
 Cały rok cię chować muszę:
A potem... nie i potem... rzecze mały sknerka,
 I schował je do kuferka.
 Cóż się stało? jabłko zgniło:
 Jakże mu żal wtedy było!

VIII. KOSTUŚ.

Póki miał Kostuś kilka tylko groszy,
Dzieląc się niemi doznawał roskoszy;
Nadeszły imieniny, aż tu niespodzianie,
Sto nowych groszy dostał na wiązanie.
Mniemacie, że ten chłopczyk obdarzon sownie,
Będzie jeszcze hojniejszym? bardzo się mylicie:
O grosz go prosił żebrak, odmówił mu śmiało,
Boby mu do okrągłej liczby brakowało.

Uczcie się dzieci poskramiać swe żądze,
Dla dobrego użycia daje Bóg pieniądze:

A kto za młodu zbiera, by się patrzył na nie,
Obrzydłym skąpcem na starość zostanie.

IX. OLEŚ.

Mały Oleś wszedł do sali,
Tam gdzie goście w karty grali :
Jeden z nich porwał chłopczyka
I przysadził do stolika.
«Próbuj szczęścia, masz pieniądze.»
Wzmagają się w chłopcu żądze,
A na odgłos srebra dźwięku,
Drżą mu wszystkie karty w rękę :
Jeden i drugi pomaga dziecinie,

Pieniądz płynie ;

Karta szczęśliwa

Wygrywa a wygrywa.

Gdy się już wiele pieniędzy zebrało,
Chce wstawać. Nie braciszku ! trzeba siedzieć dalej,
Wszyscy wołali.

Rad nie rad musiał, choć mu się spać chciało.

Nie wyszło chwili

Co do grosza go zniszczyli,

Zaledwie mu pieniążki błysły przed oczyma,

Żal się tylko pozostał, że były, a niema.

Kochane dzieci ! ważna ztąd nauka,
Niech w ślepym losie nikt szczęścia nie szuka :
Pracujmy na chleb w krwawym czoła pocie,
Lepszy grosz pewny, jak niepewne krocie.

X. BEZIMIENNY.

Dała mi złotówkę Mama,
Bym zobaczył panorama. ¹⁾
Idę ulicą miodową, ²⁾
A wtém starzec z siwą głową,
Obraz nędzy i rozpaczy
Prosi o wsparcie bogaczy.
Przeszli dumnie ci i owi,
Nic nie dali nędzarzowi.
Tak mi go się żal zrobiło,
Że choć nowość widzieć miło,
Wyrzekłem jój się dla cnoty,
I dałem starcowi złoty.
Lecz kto jestem, jak się zowie,
Nikt się odemnie nie dowie;
Bo mi ojciec mawiał: synu!
Nie chełp się z dobrego czynu!

¹⁾ gdzie przez szkło powiększające całe okolice z przedmiotami w naturalnej wielkości widzieć można. ²⁾ ulica w Warszawie.

XI. DOBRUŚ.

Ach Mamo! serce mi pęknie,
Rzecz Leosia ze łzami,
Dobruś się bawił tak pięknie
Jeszcze przed kilką chwilami;
A teraz martwy, bez duszy,
Ni oczkiem błysnie, ni rączką poruszy,

Nigdy już, nigdy nie wstanie
Mylisz się, moje kochanie,
Odpowie mama Leoni,
Próżno twe oko łyż roni,
Dobruś szczęśliwszy od ciebie,
Umarł na ziemi, ale żyje w niebie.
Wierz mi Leoniu kochana,
Śmierć jest tylko życia zmiana:
Za życie wśród cierni, głogu, ¹⁾
Bierzemy wieczność przy Bogu.

¹⁾ pełne goryczy i umartwienia.

XII. CHŁOPCZYK UKARANY.

Piął się chłopczyk na drzewo, co nad rzeką stało,
Bo cudzych paniczowi gruszek się zachciało;
Ale na takich sprawkach każdy źle wychodzi:
Cudza własność jest świętą, tknąć się jój nie godzi.
I nasz chłopczyk to poznał, ale już po szkodzie:
Spadł, i gruszek nie dostał i skapał się w wodzie.

XIII. KAROLEK.

Szedł z Wojciechem Karolek, alić pośród drogi
Zaczyna się uskarzać, że go bolą nogi,
I dalej w dasy dziecięce,
By go Wojtuś wziął na ręce.
Wojciech chcąc się zbyć ciężaru,
Rostropności użył daru,

By uspokoić chłopczyka,
 Dał mu laskę za konika ;
 Na nim, rzecze, jedź do woli,
 A nóżka cię nie zaboli.
 Karolek się już nie dąsa
 Na drewnianym koniu płasa,
 I omamiony chłopczyńa
 O bolu nóg zapomina.
 Śmiejem się z dziecka, a tacyśmy sami,
 Drewnianym koniem nie jeden nas mamy :
 My choć istotnie czujem ból nie lada
 Nikt się nie wstydzi i z konia nie zsiada.

XIV. PAWEŁ I JAN.

Pytał się Paweł : powiedz mi mój Janie,
 Co ty jadasz na śniadanie ?
 Jan mu na to : jak czasem, na co człeka stanie,
 Jednak ja lubię odmianę ;
 Czasem mleko, chleb z masłem albo piwo grzane.
 A ja, rzekł z chlubą Paweł, taką już mam wprawę,
 Że codziennie piję kawę,
 I to jeszcze nie jedną, dwie trzy filiżanki,
 Do tego grzanki,
 Albo ze świeżem masłem bułeczki montowe. ¹⁾
 Tu przerywają mowę.
 Wkrótce potem widziano Pawła nieboraczka.
 Jak on suche bułeczki wydobywał z fraczka.
 Dalej, dalej coż się stało ?
 Gdy się grosze wyszypląło ? ²⁾

I na bułki już niestało.

Ach jakże jemu było przykro znieść tę zmianę!
Jan miał zowsze chléb, mleko, albo piwo grzane.

¹⁾ z pięknej przedniej mąki. ²⁾ wydało.

XV. WOŹNICA.

Dziwne też sobie prawa czasem człowiek rości.
Woźnica był w galonach, w guni ¹⁾ Podstarości. ²⁾
A więc mój ćwiczysz-kapa pokręciwszy węża
Drwi z starego szlachcica, z stroju się natrzęsa:
Czém twoja, rzeczce, burka ³⁾ przy mojej odzieży?
Na to szlachcic: mój bracie, wiedzieć ci należy,
Że nas powierzchowności bardzo często zwodzą:
Ja tym skórę garbuję, co w galonach chodzą.

¹⁾ oponczy. ²⁾ ekonom. ³⁾ oponcza bura, szara.

XVI. LIS I BOCIAN.

Pytał się lis bocianą: powiedz mi mojemu bracie!
Bo to wy już od dawna po świecie bujacie,
Cożeście przecie ważnego widzieli,
Gdyście od nas odlecieli? —
Tu nasz bocian wędrowny uniesion zapałem:
Ach! co ja, rzeczce, bagnisk i kałuż widziałem,
Tamto, tamto dopiero wyborne przysmaczki,
Jakie żabki tłusciutkie, jak pulchne robaczki!

Co téż widział ważnego nasz młodzik w Paryżu?
 Niezrównane pulpety ¹⁾ i przysmaczki z ryżu.

¹⁾ zraziki cielęciny opiekane w mące.

XVII. LEW I OWIECZKA.

Broń się owco, lub zginiesz! rzekł lew niespodzianie:—
 Jażbym się miała bronić, najjaśniejszy panie?
 Mnie łaskawa natura oręża nie dała,
 Pokora i niewinność, to moja broń cała. —
 O niewinność nie pytam, pokory nie cenię,
 Broń się, albo krwi twojej popłyną strumienie —
 Czyn co chcesz, gdy niewinnéj cnota nie zasłoni,
 Ja znosić tylko umiem, innéj nie mam broni. —
 Podoba mi się twoja skromność i odwaga,
 Jéj potęga nad samą dzikością przemaga,
 Jesteś wolna, żyć będziesz, jest to tylko próbą,
 Nigdy ja nie myślałem pastwić się nad tobą:
 Bo kto gnębi niewinność bohater nie wielki,
 On w sercu krwi szlachetnéj nie ma i kropelki.

XVIII. WIEWIÓRKA I ORZESZEK.

Jeszcze w zielonéj skórce
 Dostał się orzech wiewiórce,
 Ledwie go dotknie drobnemi ząbkami,
 «Jakże mię (rzecze) moja matka mami, ¹⁾
 «Nieraz mi to powiadała,
 «Że orzeszek potrawa arcy doskonała,

Dziękuję za nią.» Wtém rzuci orzechem,
 Podjęła ²⁾ go małpa z śmiechem;
 Bierze w łapki rozłupywa,
 Słodkie ziarko wydobywa;
 I gdy go zajada sama,
 Rzecz wiewiorce: «Dobrze mowi mama,
 Dobry orzeszek, trzeba rozgryźć wprzody,
 Musi ten pracować, kto chce mieć wygody.» —
¹⁾ zwodzi. ²⁾ podniosła.

XIX. PSZCZOŁKA.

Bujając pszczołka po kwiatkach w ogrodzie,
 Zobaczyła człowieka leżącego w chłodzie,
 Przybliżyła się do niego, i pytać ośmiela:
 «Masz większego nademnie z zwierząt przyjaciela?»
 Mam owcę, rzecz człowiek, co wełny udziela;
 Twój miód tylko przyjemny, wełna pożyteczna,
 A przytém, prawdę rzekłszy, tyś trochę niegrzeczna,
 Owieczka mi swą wełnę daje dobrowolnie,
 Pszczołka czasem za miodek dobrze żądłem kolnie.

XX. PSZCZOŁA I OSA.

«Dzień dobry sestro kochana!»
 Rzekła raz osa do pszczołeczki zrana,
 Gdy się przypadkiem
 Spotkały nad kwiatkiem.
 Niebardzo to pszczołeczkę po sercu pogłaska.
 «Zkądże ta łaska?»

«Ty moja siostra? — ... od jakiejż to chwili

«Takeśmy się spokrewnili? —

Na to jój osa rzeczce rozgniewana :

«Moja kochana!

«Czyliż mało masz dowodu,

«Zem z tobą jednego rodu?

«Jednę ma postać i osa i pszczoła,

«Jedne nas żywią i kwiaty i zioła,

«Prace jednakie,

«I skrzydła takie;

«A gdy dalej poszperamy,

«I żądła podobne mamy.»

Na to rozsądna pszczołka odpowie jój śmieie :

«Wiele jest podobieństwa i różnicy wiele :

«Lecz skoro wszystko weźmiemy na szalę,

«Inna w nas natura wcale.

«Nie chcę się chwalić, lecz posłuchaj człeka,

«On mnie uwielbia, na ciebie narzeka ;

«Jednaką broń posiadamy,

«Ale jak jój używamy?

«Ty w niewinném topisz łonie. ¹⁾

«Ja tylko własności bronię.»

¹⁾ niewinnego kolesz.

XXI. MUCHA.

Mucha gadzina skrzydlata,

Co to z kątką w kątek lata,

Cudzą pracą się nasycy,

Wleciała w dom otwarty pewnego szlacheica.

Gdy do śniadania zawołano dzieci,
 Tuż za niemi mucha leci;
 Choć nie proszona usiada,
 I co lepsze sama zjada.

Po tém śniadaniu dano śniadanie dla gości,
 Mucha koło konfitur usiada Jójmości,
 I pomału się przymyka
 Do toruńskiego piernika.
 Gdyby się na tém skończyło,
 Jeszczeby pół biedy było :

Lecz to stworzenie łakome i płoche,
 Cokolwiek ujrzy, musi liznąć trochę.

Nadszedł obiad : nie dziw, że po trudzie,
 Smacznie go jeść zaczęli pracowici ludzie ;
 Ale mucha próżniaczka także sobie siadła,

I dobrze jadła.

Po obiedzie skoro wstali,
 Mucha chciała wybiedz z sali,

I po ogrodzie
 Bujać w chłodzie.

Wtém... patrzy... na oknie,

Coś w filiżance na kształt cukru moknie :

Chętka ją znowu załechce,
 I choć jój się jeść już nie chce,
 Trudno zwyciężyć naturę,
 Łakomstwo więc bierze górę.

Liznęła... a poznawszy, że słodkie w istocie,
 Rzekła : i człowiek zwykł jeść po stole łakocie.

Gdy tak mniemany cukier łakomo zajada

Martwa upada.

XXII. KOMAR I MUCHA.

Naśladowanie z GELLERTA.

Niech rycerzy wiekopomnych
Głoszą światu wieszczę duchy, ¹⁾

Ja opowiem w rymach ²⁾ skromnych
Śmierć komara i śmierć muchy :
Jeden z nich zginął jak Ikar ³⁾ szalony
Druga jak bibosz ⁴⁾ winem rozmarzony.
Spragniona mucha, widząc koło dzbana,
Że stała szklanka w połowie nalana,
Złoto-zielone skrzydła rozpościera,
Siada na szklance, gdzie była madera : ⁵⁾
Długo na brzegu patrzy i rozważa,
Bezdenność oceanu bardzo ją przeraża ;
Lecz coraz bardziej połykając ślinę,
Powoli po szkle spuszcza się w głębinę :
 Pije najprzód dla pragnienia,
 Potém dla rozweselenia,
 A potém stworzenie płoche,
 Pije trochę i znów trochę ;
Wreszcie traci przytomność, chwiejąca się, blada,
 W szklankę upada :
Długo się grzebiąc po głębokim płynie,
 Nakoniec ginie.
Komar patrzący na zgon nieszczęśliwy,
 Dość z natury gadatliwy,
Zwłaszcza gdy o cudzej biedzie,
Zaczął rozprawiać w sposób dosyć snadny,

Do czego to muchy wiedzie
 Pijaństwa nałóg szkaradny ;
 Jak można roszkosz zakładać w szklenicy !
 Ja nigdy wina kropli nie skosztuję.

To mówiąc leci do świecy,
 W koło kręci się chyży,
 Ułudzony przez światółko,
 Coraz bliżej, coraz bliżej,
 Raz nóżkę, znowu skrzydełko
 Porządnie sobie osmali,
 Nakoniec cały się pali.

Nędzne stworzenia żal mi was prawdziwie,
 Na saméj roszkoszy łonie,
 Zginęłyście nieszczęśliwie,
 Czemuż się dawać uwodzić obłudzie !
 To tylko w waszój rzecz można obronie,
 Biedne, umarły jak ludzie.

¹⁾ poeci. ²⁾ w wierszach. ³⁾ syn Dedala unosząc się na skrzydłach woskiem zlepionych, gdy się wosk od gorąca stopił, wpadł w morze i zginął. ⁴⁾ pijak. ⁵⁾ wino słodkie.

XXIII. PRAWDA I POCHLEBSTWO.

W jednym wieku pochlebstwo żyło z prawdą razem :
 Pierwsze głaskało uszy przyjemnym wyrazem,
 Druga wzgardzając sztuką udawania,
 Szczerze wynurzała zdania,
 Lecz nie zyskała względów u ludzi ;
 Rzekli wszyscy : *prawda nudzi.*

Pochlebstwo, czuciem obdarzone bystrém,
Pierwszym u dworu zostało ministrem.

Widząc prawda wypędzona
Że ją pochlebstwo łatwo pokona ;

We własnym stroju nie mogąc się ostać,

Wzięła na się bajki postać.

W usta niejednego wieszczą ;

Surowe prawdy umieszcza :

I nowym cieszy się zyskiem,

Zyjąc pod bajki nazwiskiem.

KONIEC.

F
3718



KONIEC.

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F

3718